Przyjedzie może nawet Barciś

Plany Grzegorza Winnickiego, nowego dyrektora biblioteki w Lubartowie

strona 23

Tomasz Marzęda: Jak tu zrobić koalicję

strona 3

Dyrektor szpitala szykuje zawiadomienie do organów ścigania. „Za hejt". W sieci zawrzało

strona 4

Mirosław Makarewicz, dyrektor SP ZOZ w Lubartowie

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota lubartowska

I GMINY NIEMCE

lubartow.24wspolno

4 - 10 października 2022 r. ■ nr 40 (867)

Cena 3,49 zł (w tym VAT 5%)

LUBARTÓW ■ KOCK ■ ABRAMÓW ■ JEZIORZANY ■ MIONKA ■ MICHÓW ■ NIEDŹWIADA ■ OSTRÓWEK ■ SERNIKI ■ UŚCIMÓW ■ NIEMCE

Michał „Mata" Matczak (z prawej) wraz z prezesem Damianem Maleszykiem w momencie przekazania koszulki Tajfuna

Zapełnia stadiony: Słynny raper Michał „Mata" Matczak zawodnikiem Tajfuna Ostrów Lubelski!

Jeden z najpopularniejszych raperów w kraju postanowił spełnić dziecięce marzenia i został zawodnikiem Tajfuna Ostrów Lubelski.

STR. R5i22

Budowniczy przetwórni odpadów nie dostaną wody z miasta. Szach mat?

STRONA 5

Inflacja na cmentarzu

STRONA 10

Od 20 lat ma w domu „obcego" - niechcianego lokatora.

Wyrok o eksmisję tylko na papierze

Nie płaci czynszu, ma odcięty prąd i wodę. Od co najmniej kilkunastu lat Bogdan Szymczak z Lubartowa ma w domu niechcianego lokatora. Sąd orzekł eksmisję, ale mężczyzna ciągle się nie wyprowadził. Dlaczego?

STRONA 8

Fot. Marcin Kisyk

Bogdan Szymczak, współwłaściciel kamienicy, w której od lat mieszka niechciany lokator

Z mojej ręki zginął ojciec

- przyznał w sądzie mieszkaniec Kolonii Tarło, oskarżony o zabójstwo ojca. Ponowny proces.

STRONA 21

NIEMCE:

Rozbudowa starej szkoły w Nasutowie czy budowa nowej - oto jest pytanie s. 20

Kolejowa to już nie tor przeszkód s. 20

Jodek potasu trafił do gmin. Jak go użyją w razie potrzeby?

STRONA 3

R E K L A M A

KASACJA POJAZDÓW
Tel. 500 813 500

Ubezpieczenia
Tomasz Przeworski
Kock, ul. Piłsudskiego 17
tel. 785 922 261

Placówka Partnerska
GENERALI | Proama

R E K L A M A

KASACJA POJAZDÓW

✆ 500 644 661
SKUP SAMOCHODÓW

KASACJA POJAZDÓW
Tel. 730 314 421
CZĘŚCI UŻYWANE
Tel. 518 070 770
LUBARTÓW

N 3004
ISSN 2392-2184
9 772392 218202 40

eprasa.pl 2db9377997

S T O P K A

wspólnota

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1,
21-100 Lubartów,
tel.791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusyk@24wspolnota.pl
Dominik Smagała

region24wspolnota@o2.pl

Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Reklama:
Anna Sztal
Tel. 603 920 910
annasztalw@gmail.com

Sport:
Mateusz Połynka
Jakub Załuski

Skład - Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość
tel. 510 166 892

Kolportaż
tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
POWIAT LUBARTOWSKI

Lubartów
- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka
- Sklep Karolina ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski
- Witex Witold Barszcz ul. Żabia 2

Ostrówek
- Sklep Korona, Ostrówk Kolonia 12

Kock
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Piłsudskiego 17 (obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Kleeberga 10 (obok Biedronki)

Jeziorzany
- Dom Handlowy Anna Blicharz, ul. Rynek 24

Michów
- Komis Bogusława Staniak ul. Rynek I 21

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

4 października,
godz. 7.00 - 14.00,
Serniki Kol.

24 LUBARTOW
24wspolnota.pl

Kryminalna sobota w bibliotece w Lubartowie. Spotkanie z pisarzem Marcinem Wrońskim

Pisarz Marcin Wroński i dyrektor biblioteki Grzegorz Winnicki

Lubartowska publiczność na spotkaniu z Marcinem Wrońskim

Spotkanie z autorem kryminałów prowadził Sherlock Holmes (Andrzej Rybak)

Spotkanie z Marcinem Wrońskim to pierwsze ze spotkań z pisarzami, jakie zapowiada dyrektor MBP Grzegorz Winnicki.

Pisarz jest autorem serii kryminałów o komisarzu Maciejewskim, których akcja rozgrywa się przed wojną, w czasie okupacji i w pierwszych latach powojennych.

Zapytany, czy planuje umieścić akcję kryminału np. w Lubartowie, Marcin Wroński odpowiedział:

- W jednej z moich powieści pojawia się wątek lubartowski, ale już nie pamiętam, o czym to było. Tak naprawdę mało historię Lubartowa znam. Wiem, że chętnie przyjeżdżali na letniska do Nowodworu lubelscy Żydzi. Nie zatrzymywałem się w Lubartowie na tyle długo, żeby sobie wyobrazić, co w tym mieście mogło się zdarzyć.

Nie odrzuca jednak całkowicie możliwości umieszczenia akcji powieści w Lubartowie.

Rozmowa z Grzegorzem Winnickim s. 23

Marcin Kusyk

R E K L A - M A

ROK ZAŁOŻENIA 1910
KAMIENIARSTWO WYSOCKI
506 065 233
Cmentarna 7, Lubartów
kamieniarstwo-wysocki.pl
PRODUCENT NAGROBKÓW GRANITOWYCH

R E K L A M A

Kompleksowe usługi pogrzebowe
"Marcin Grzegorczyk"
Sala pożegnań
Chłodnia
Lubartów, Lubelska 224
przy rondzie w Łucce
dyżur całodobowy
508 107 618

DOM POGRZEBOWY
OSTRÓW LUBELSKI UL. MICKIEWICZA 6
-Gwarantujemy najwyższy standard usług
-Zabieranie zwłok z domu
-Załatwiamy formalności w ZUS, KRUS
TEL. 508 505 702 • CZYNNE CAŁĄ DOBĘ

ambit
internet
telewizja
telefon
Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81)8543763

SALA POŻEGNAŃ WŁASNA CHŁODNIA
PROFESJONALNE USŁUGI POGRZEBOWE
DYŻUR CAŁODOBOWY : 501 688 811
www.malesa.com.pl, ul.Cicha 39, 21-100 Lubartów

CAŁODOBOWA
APTEKA
na Mickiewicza
Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

Centrum Medyczne curate Lubartów
Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun
Poradnia preluksacyjna
dr Anna Danielewicz-Bromberek
pn - pt 7:00 - 19:00
ul. A. Mickiewicza 3-5
www.curatecm.pl
tel. (81) 855 44 77
kom. 797 709 908

INFORMATOR BRANŻOWY

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

DOM POGRZEBOWY MALESA
ul. Cicha 1 21-100 Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl

ZAKŁAD POGRZEBOWY FUNUS
Niemce, Zalesie 61C
691-530-009
www.funus.pl
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE SYTA (DOMAŃSKI)
Lubartów ul. Cicha 12
tel. 726 86 37 07
602 575 364
całodobowo

DOM POGRZEBOWY
Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE CHARON
Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo

NAPRAWA

Naprawa Sprzętu AGD
montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWO-BUDOWLANE

Prace na wysokościach technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK

Przeglądy stanu technicznego budynków
kominiarskie, gazowe,
budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

TRANSPORT ciągników i maszyn rolniczych. Maszyn budowlanych. Samochodów. Ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS Tel. 881415508

TRANSPORT maszyn rolniczych i budowlanych o masie do 10 t
POMOC DROGOWA 24 h
FREEHOL.PL
tel. 793 793 136

SERWIS

AUTO-SERVICE JUBLEWSCY
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
SERWIS KLIMATYZACJI
tel. 600 500 522

KASY I DRUKARKI FISKALNE SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR

Kantor Wymiany Walut
Frank (przy Poczcie)
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu
81 854 20 35,
Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA

A Nóż Widelec - obiady domowe
pon. - pt. 9-17.30
tel. 508 577 635"
ul. Nowodworska 18D

LUB

eprasa.pl 2db9377997

- Czas najwyższy zacząć działać - mówi Tomasz Marzęda

Kandydat na starostę zaapelował do radnych. „Rozpocznijmy negocjacje”

Przewodniczący Rady Powiatu Lubartowskiego złożył radnym propozycję rozpoczęcia negocjacji w sprawie wyboru nowego starosty i Zarządu Powiatu. - Rozpocznijmy przynajmniej cykl rozmów i negocjacji - powiedział Tomasz Marzęda z PiS.

Propozycja na forum Rady Powiatu

W sierpniu radni odwołali Zarząd Powiatu, złożonego przede wszystkim z mającego większość w Radzie Prawa i Sprawiedliwości. Do czasu wyboru nowego Zarządu, swoją funkcję sprawuje ten dotychczasowy. Na wybór nowego Rada Powiatu ma trzy miesiące. Jeżeli do tego czasu się to nie stanie, to konsekwencją będzie wprowadzenie przez wojewodę komisarza.

- Chciałbym się zwrócić z propozycją do wszystkich klubów. Niech każdy klub radnych wyłoni po dwóch przedstawicieli i jeszcze dziś, po skończonych obradach Rady Powiatu, niech te sześć osób się spotka. Jeśli nie wypracujemy dziś jakiegoś rozwiązania, to rozpocznijmy przynajmniej cykl rozmów i negocjacji, których finałem będzie wybór nowego i dobrego Zarządu Powiatu - mówił na koniec środowej sesji Rady Powiatu przewodniczący Tomasz Marzęda (Prawo i Sprawiedliwość), proponując spotkanie przedstawicielom Koalicji Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Podzielić się kompetencjami

Rada Powiatu była wtedy w okrojonym składzie. W sali obrad nie było m.in. Ewy Zybały z PiS, nieobecnej od początku sesji czy Janusza Pożaka, lidera KO, który opuścił posiedzenie w jego trakcie.

Do spotkania jednak doszło.

- Powiedzieliśmy sobie, żeby każdy z klubów zdefiniował obszar odpowiedzialności, który jest mu najbliższy. Chodzi o to, by podzielić się kompetencjami w ewentualnym nowym Zarządzie. Czas najwyższy zacząć działać. Problemów jest dużo, dużo jest też realizowanych inwestycji. Trzeba wybrać nowy Zarząd, który to pociągnie. Gdyby udało się już dojść do porozumienia, to mielibyśmy już nowego starostę - wyjaśnia Tomasz Marzęda. - To nie jest jeszcze ten etap, by dzielić stanowiska personalnie - dodaje.

Tomasz Marzęda,
przewodniczący Rady Powiatu (PiS)
- Chodzi o to, by podzielić się kompetencjami w ewentualnym nowym zarządzie

Janusz Pożak,
radny Rady Powiatu (KO)
- Z pewnością nie chcemy mieć w powiecie komisarza, ale będzie bardzo trudno

Marian Starownik,
radny Rady Powiatu (PSL)
- Jeśli to ma być taki podział łupów, czyli stołków, to nas to nie interesuje

Co na to KO i PSL?

Na początku tej kadencji PiS zawiązał koalicję z KO. Nie potrwała długo, bo przedstawiciele obu ugrupowań poróżnili się w sprawie pomysłów na naprawianie sytuacji szpitala.

- Z pewnością nie chcemy mieć w powiecie komisarza, ale będzie bardzo trudno. Należy dojść do jakiegoś porozumienia. Ale jak? Może PiS z PSL-em? Nie wiem nawet, jakie propozycje ma PiS. Wiem tylko, że Tomasz Marzęda miałby zostać nowym starostą - zaznacza Janusz Pożak.

Marian Starownik z PSL-u przyznaje, że zaskoczyła go publicznie złożona oferta Tomasza Marzędy.

- Odbieram to jako powrót do oferty, którą złożyłem ja, gdy odwoływano zarząd. Jeśli to ma być jednak taki podział łupów, czyli stołków, to nas to nie interesuje. Powinna być dyskusja nad programem działania na ten najbliższy rok - podkreśla lider „Ludowców”, dodając: - I przede wszystkim, co zrobić w sprawie szpitala. Po ostatniej sesji jestem podłamany. Widzę, że dobry humor nie opuszcza dyrektora szpitala i jego załogi oraz części radnych. Strata za pierwsze półrocze wyniosła 8,5 mln zł, wszystko się wali, a oni, można powiedzieć, dobrze się bawią. Jeśli nadal będzie taka atmosfera wokół szpitala, to my, jako PSL, odmówimy jakiegokolwiek brania odpowiedzialności za działanie szpitala. Jeżeli PiS uważa, że jest w porządku i ta dyrekcja da gwarancję wyjścia na prostą, to niech oni biorą za to odpowiedzialność.

PiS się skonsoliduje?

O kształcie nowych władz powiatu mogłoby zadecydować samo ugrupowanie PiS, które posiada większość - 11 głosów w liczącej 21 osób Radzie Powiatu. Problemem pozostaje brak porozumienia wewnątrz klubu radnych po odwołaniu Ewy Zybały ze stanowiska starosty. Ewa Zybała jest również radną i jej głos jest niezbędny jeśli PiS chciałby samodzielnie powołać starostę i Zarząd Powiatu.

- Mam jeszcze nadzieję na to, że PiS się skonsoliduje i pokażemy naszą jedenastkę. Ale to musi być 11 osób chętnych do współpracy w klubie liczącym 11 osób - zaznaczył Tomasz Marzęda.

Kolejne spotkanie przedstawicieli klubów PiS, KO i PSL zaplanowano na poniedziałek, 3 października, w godzinach popołudniowych.

Dominik Smagała

Jodek potasu trafił do gmin. Jak go użyją w razie potrzeby?

Wydział Zarządzania Kryzysowego Starostwa Powiatowego w Lubartowie wraz z Komendą PSP w Lubartowie przeprowadził dystrybucję tabletek jodku potasu do poszczególnych gmin. Tabletki będą przechowywane w urzędach gmin, a w razie potrzeby będą dostępne w wyznaczonych przez gminy miejscach.

Dystrybucja jodku potasu związana jest z wojną na Ukrainie. Walki toczą się m.in. w okolicach elektrowni atomowych - w obwodzie mikołajowskim elektrownia była we wrześniu ostrzelana przez Rosjan, pod okupacją rosyjską znalazła się Zaporoska Elektrownia Atomowa, największa tego typu instalacja w Europie. Te wydarzenia budzą niepokój. Tabletki jodku potasu są zabezpieczane na wypadek, gdyby wskutek działań wojennych doszło do katastrofy atomowej. Wojewoda lubelski Lech Sprawka uspokaja, że na razie zagrożenia nie ma.

- Nie biegajmy do lekarzy rodzinnych z prośbą o receptę, nie usiłujmy kupować tabletek jodku potasu. One są zabezpieczone w województwie w takiej ilości, że przekraczają w znacznym stopniu liczbę mieszkańców. Niech mieszkańcy nie podejmują żadnych działań. Lekarze mówią: profilaktycznie nie należy stosować jodku, tylko przy zagrożeniu - mówił w końcu września.

Marcin Kusyk

Łukasz Chomicki
rzecznik Urzędu Miasta Lubartów

- W Urzędzie Miasta Lubartów mamy zabezpieczony odpowiedni zapas tabletek ze stabilnym jodem. Na ten moment nie ma żadnych decyzji w zakresie dostarczania ich do wyznaczonych punktów wydawania (w Lubartowie są to wskazane miejsca użyteczności publicznej), ani tym bardziej nie ma żadnej decyzji o przekazywaniu tabletek do mieszkańców. Należy podkreślić, że w chwili obecnej nie dzieje się nic, co powodowałoby uruchomienie tej procedury

W dystrybucji jodku potasu pomagały jednostki OSP

Tomasz Piecak
wójt gminy Ostrówek

- Główny magazyn jodku jest w Urzędzie Gminy. W razie potrzeby będzie dystrybuowany przy współpracy z NZOZ. Mamy NZOZ w Ostrówku, tabletki będą tam wydawane. Rozważamy też możliwość utworzenia w razie potrzeby punktów dystrybucji w remizach

Fot. Dominik Smagała

Eliza Smoleń
wójt gminy Uścimów

- Jodek jest magazynowany w Urzędzie Gminy. W razie potrzeby będzie dystrybuowany przy pomocy OSP i pracownika odpowiedzialnego za zarządzanie kryzysowe. Są seniorzy, którzy nie są w stanie samodzielnie

R E K L A M A

agitproject

W związku z dynamicznym rozwojem firmy poszukujemy osób na stanowiska:

Inżynier serwisu

Wymagania:
- podstawowa znajomość instalacji elektrycznych nn,
- prawo jazdy kat. B,
- dyspozycyjność,

Mile widziane:
- uprawnienia SEP,
- doświadczenie w pracy na podobnym stanowisku,
- podstawowa znajomość j. angielskiego

Oferujemy:
- zatrudnienie na umowę o pracę (pełen etat),
- atrakcyjne wynagrodzenie,
- elastyczne godziny pracy,
- pracę w stabilnej rozwijającej się firmie.

Więcej informacji na stronie: www.agitproject.pl
CV proszę przesyłać na adres: **rekrutacja@agitproject.pl**

BADANIE WZROKU
OKULARY PROGRESYWNE
CENTRUM OKULARÓW PROGRESYWNYCH
PORADY OPTYCZNE
609 008 145
GALERIA TOPAZ UL. LUBELSKA 95B LUBARTÓW | REALIZUJEMY RECEPTY NFZ

eprasa.pl 2db9377997

- Może czas na badanie wzroku? Mamy dobrą poradnię okulistyczną - mówi do hejterów dyrektor szpitala

Dyrektor SPZOZ-u szykuje zawiadomienie do organów ścigania. „Za ten hejt na szpital”

Znaczną część środowej sesji Rady Powiatu Lubartowskiego poświęcono sprawom szpitala w Lubartowie. Głos zabrał dyrektor SPZOZ-u. - Zarzuca się nam bzdury, wiadomości wyssane z palca. Że Makarewicz zatrudnił sto osób w administracji. Gdzie one są?! - mówi Mirosław Makarewicz.

Mirosław Makarewicz
dyrektor szpitala w Lubartowie
- Ja tym wszystkim hejterom i tym, którzy mnie nazywają „grabarzem”, a pracowników „pomocnikami grabarza”, to życzę dużo zdrowia

Fryderyk Puła,
radny Rady Powiatu (PSL)
- Ja nigdy nie ścigałem internautów, bo nie po to zostałem starostą, tylko po to, by zarządzać powiatem

Radni pochylali się nad sytuacją szpitala, bo powiat jest organem tworzącym i nadzorującym funkcjonowanie szpitala. Dyrektor jednostki wymieniał problemy, z jakimi szpital zmagał się na przestrzeni ostatnich miesięcy. Chodziło m.in. o spłaty ciążących na nim zobowiązał. Wyliczał też to, co udało się osiągnąć, np. wypracowanie w dużym stopniu kontraktów z Narodowym Funduszem Zdrowia i inwestycje.

Kwestia „grabarza”

Mirosław Makarewicz zwrócił uwagę na krytykę wobec jednostki.

- Szpital cały czas hejtuje się w mediach. Ja tym wszystkim hejterom i tym, którzy mnie nazywają „grabarzem”, a pracowników „pomocnikami grabarza”, to życzę dużo zdrowia - powiedział na forum Rady Powiatu Lubartowskiego, dodając: - Jeżeli ktoś uważa, że to wszystko jest grzebaniem szpitala, jeżeli ktoś nie widzi, że w szpitalu się poprawia, to może czas na badanie wzroku? Mamy też dobrą poradnię okulistyczną.

Mianem grabarza szpitala Mirosława Makarewicza nazwała ostatnio Ewa Zybała w liście otwartym, który starosta przesłała do naszej redakcji i opublikowany we „Wspólnocie Lubartowskiej”.

„Sytuacja naszego szpitala jest bardzo trudna i nie jest to żadną tajemnicą. Dyrektor Makarewicz, który miał być, w opinii jego popleczników, wybawcą i mężem opatrznościowym placówki, staje się jego grabarzem. Jako starosta lubartowski od początku nie akceptowałam stylu, w jakim pan Makarewicz został dyrektorem naszego szpitala” - napisała starosta.

Była to odpowiedź na wywiad z dyrektorem szpitala, w którym ten skrytykował Ewę Zybałę.

- Starosta nie zna się na ekonomii. Nie potrafi czytać sprawozdań finansowych, a zamiast tego słucha plotek. I wysuwa absurdalne wnioski - powiedział wówczas w rozmowie ze „Wspólnotą” Mirosław Makarewicz. - Uważam, że odwołanie pani starosty jako osoby niekompetentnej w zarządzaniu finansami publicznymi było jak najbardziej słuszne. Oraz pana Budki. Pozostali członkowie zarządu są w mojej ocenie kompetentni - dodawał.

Ewa Zybała nie wzięła udziału w środowej sesji, na której Mirosław Makarewicz przedstawiał sytuację szpitala i mówił o hejcie. Nie doszło więc do ich bezpośredniej konfrontacji.

Hejt i organy ścigania

Mirosław Makarewicz zapewnił, że przedstawiciele szpitala są gotowi, by pokazać radnym dane dotyczące bieżącej sytuacji szpitala.

- Żebyśmy mogli potem podejmować jakieś konstruktywne działania. A nie jakieś obrzucanie się w gazetach. Już zapowiedziałem: przygotowuję z prawnikami zawiadomienie do organów ścigania za ten hejt na szpital, oszczerstwa we „Wspólnocie Lubartowskiej” w komentarzach, za wycieki danych służbowych. Tak być nie może. Powinny to być komentarze merytoryczne, podpowiadające, a nie atakujące ludzi. Zarzuca się nam bzdury, wiadomości wyssane z palca. Że Makarewicz zatrudnił sto osób w administracji. Gdzie one są?! - mówił Mirosław Makarewicz. - Bardzo się cieszę, że pracuję z takim zespołem. I chciałbym z nim pracować jak najdłużej - dodał.

Były starosta: Pani ich nie dogoni

Jego wypowiedź sprowokowała internautów do fali komentarzy, którzy swoje zdanie publikowali pod artykułem „Wspólnoty” o środowej sesji oraz pod tekstem z wypowiedzią Mirosława Makarewicza z sesji.

- Z własnego doświadczenia radzę dyrektorowi, żeby najlepiej nie czytał komentarzy internautów i się nimi nie zajmował. Ja nigdy nie ścigałem internautów, bo nie po to zostałem starostą, tylko po to, by zarządzać powiatem - powiedział na sesji Fryderyk Puła, radny Rady Powiatu (PSL), starosta powiatu lubartowskiego poprzedniej kadencji. - Pan ich nie dogoni. A przepisy są łagodne i krytyka dyrektora czy radnego, nawet taka poniżej pasa, podobno jest dopuszczalna. Całkowicie bez sensu, gdyby ktoś by odpowiadał na te paszkwile, bo to się wtedy tylko samo napędza. Nie warto. Takie mamy czasy - zaznaczył.

Pod dwoma wspomnianymi artykułami na naszej stronie internetowej Czytelnicy opublikowali łącznie ponad 150 komentarzy.

Dominik Smagała

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód, miejsce pracy/pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Pomoc kuchenna, Lubartów/ Przedszkole Motylek	1	3 010,00 zł	umowa o pracę
Kosmetyczka, Ciotcza	1	5 000,00 zł	umowa o pracę
Pracownik dozoru, Starościn/ ARMA	1	3 010,00 zł	umowa o pracę
Magazynier, Lubartów/PU ALLBUD	1	3 010,00 zł	umowa o pracę
Pracownik produkcyjno–magazynowy, Kamionka/ BALTIFARM	1	3 010,00 zł	umowa o pracę
Pomocniczy robotnik polowy, Ochoża		19,7 zł/godz.	umowa zlecenie
Doradca klienta, Lubartów/Polskie Centrum Certfikcji i Badań Jakości		22 zł/godz.	umowa zlecenie
Mechanik samochodów osobowych, Łucka/MaxAuto Premium	1	4 000,00 zł	umowa o pracę
Portier, Starościn/ARMA	1	3 010,00 zł	umowa o pracę
Blacharz samochodowy, Jeziorzany/MM Cars	1	3 010,00 zł	umowa o pracę
Nauczyciel j. angielskiego, Przypisówka/Fundacja Akademia Umiejętności		1 000,00 zł	umowa o pracę
Pracownik gospodarczy, Lubartów/Clar System		4 000,00 zł	umowa zlecenie
Sprzątaczka, Chlewiska, Lubartów	1	3 010,00 zł	umowa o pracę
Sprzedawca, Sułoszyn	1	3 010,00 zł	umowa o pracę

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód, miejsce pracy/pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Magazynier, Piaseczno/Aludom Desing	1	3 700,00 zł	umowa o pracę
Nauczyciel współorganizujący kształcenie, Łęczna/SP nr 2		3 424,00 zł	umowa o pracę
Opiekun dowozu, Puchaczów/ Zespół Szkół	0,5	1 600,00 zł	umowa o pracę
Przedstawiciel handlowy, Lubartów/ Polskie Centrum Certfikcji i Badań Jakości		22 zł/godz.	umowa zlecenie
Asystent ds. marketingu, Łęczna	1	4 300,00 zł	umowa o pracę
Monter urządzeń sanitarnych i grzewczych, Stara Wieś Kol.	1	3 010,00 zł	umowa o pracę
Robotnik pod ziemią, Bogdanka/ Dryling MS	1	3 010,00 zł	umowa o pracę
Operator oczyszczalni ścieków, Puchaczów / ZGK	1	3 383,00 zł	umowa o pracę
Operator koparki, Wola Cycowska	1	3 010,00 zł	umowa o pracę
Pracownik socjalny, Ludwin Kol./ OPS	1	3 410,00 zł	umowa o pracę
Frezer, Łęczna/TRANSPOL	1	3 500,00 zł	umowa o pracę
Pracownik socjalny, Jaszczów/ PZAZ	1	3 010,00 zł	umowa o pracę

Sukces nauczycielki z ZS 2 w Lubartowie. Małgorzata Sabat

Nauczycielka historii mgr Małgorzata Sabat decyzją Ministra Oświaty i Nauki zostanie wyróżniona w dniu 13 października 2022 r. zaszczytnym tytułem Honorowego Profesora Oświaty.

R E K L A M A

dentim
uśmiech staje się piękny
www. gabinety-dentim.pl

chirurgia,
pantomogram
NOWOŚĆ
protezy na mini implantach,
laseroterapia, znieczulenie
bezbolesne komputerowe.

Serniki 76 • tel.: 601 733 824

LUB

eprasa.pl 2db9377997

PGK Lubartów anuluje warunki dostępu do wodociągu dla Stena Recycling

Budowniczy przetwórni odpadów nie dostaną wody z miasta

Czy będzie przełom w zmaganiach mieszkańców Lubartowa i gminy Lubartów z firmą, która chce budować zakład przetwarzający odpady? Stena Recycling sp. z o.o. nie dostanie dostępu do wody z miejskiego wodociągu. Poprzednia zgoda została firmie „wydana przez pomyłkę".

Członkowie komitetu złożyli w Urzędzie Gminy w Lubartowie pismo z 2301 podpisami przeciwników inwestycji

O zamiarach firmy Stena Recycling sp. z o.o. pisaliśmy już w ostatnich kilku wydaniach Wspólnoty. Należąca do szwedzkiego potentata spółka chce zbudować w Annoborze, na granicy z Lubartowem, zakład przetwarzający odpady. Wśród nich wymieniane są odpady niebezpieczne. Wiadomość zelektryzowała mieszkańców Lubartowa i Annoboru. 10 września kilkadziesiąt osób zebrało się na stacji PKP w Lubartowie, dzień później jeszcze większa frekwencja była na zebraniu zorganizowanym przez radną Jagodę Włoch z Rady Gminy Lubartów. Uczestnicy tych zebrań nie zgadzali się na lokalizację zakładu w pobliżu ich domów.

Zdeterminowani, żeby odciąć wodę

12 września na sesji Rady Miasta burmistrz Krzysztof Paśnik negatywnie ocenił plany przedsięwzięcia. Zgłoszona przez radnego Jacka Tomasiaka poprawka, polegająca na wykreśleniu z budżetu budowy drogi, która ma prowadzić do planowanego zakładu, jednak nie przeszła. 14 września do Annoboru przyjechali przedstawiciele Stena Recycling sp. z o.o. Przekonywali, że nie będzie tam spalarni odpadów, że ich zakład nie będzie szkodliwy dla środowiska. Obecni na zebraniu przedstawiciele miasta zapowiadali „sankcje" wobec firmy, jeśli nie odstąpi od zamiaru budowy zakładu. - Jesteśmy tak zdeterminowani jako samorząd miejski, że podejmiemy różnego rodzaju działania, aby zablokować państwu tę inwestycję. Apeluję, nie wchodźcie w ten interes, szkoda na to czasu i nakładów finansowych. My już w tej chwili zastanawiamy się, w jaki sposób ograniczyć państwu możliwość korzystania z drogi, odbioru ścieków. Jesteśmy zdeterminowani i zrobimy wszystko, żeby państwa firma nie rozpoczęła funkcjonowania w tym miejscu - powiedział zastępca burmistrza Tadeusz Małyska.

16 września PGK Lubartów napisało do Stena Recycling, że anuluje warunki techniczne umożliwiające dostęp do wody, „ponieważ zostały wydane omyłkowo"

Uczestnicy spotkania, jak Radosław Szumiec, obecnie sekretarz gminy Uścimów, przypominali historię walki mieszkańców Lubartowa z planowaną lokalizacją sortowni odpadów. Walka zakończyła się zwycięstwem, lokalizację zmieniono.

Podpisy zebrane w sześć dni

W czwartek 29 września członkowie komitetu protestacyjnego złożyli w biurze podawczym Urzędu Gminy pismo i 2301 podpisów przeciwników lokalizacji zakładu. Zostały one zebrane w ciągu sześciu dni.

W piśmie zawarto argumenty przeciw budowie inwestycji w Annoborze. Autorzy pisma wskazują na rozbieżności z przedstawionym przez inwestora raportem o oddziaływaniu na środowisko a stanem faktycznym. W raporcie pisano np. że nie przewiduje się protestów społecznych - w piśmie przytoczone są wspomniane zebrania we wrześniu.- W raporcie podana jest ilość zbieranych odpadów niebezpiecznych - 10000 Mg/rok. Do ich przechowywania przeznaczony będzie magazyn kontenerowy składający się z trzech piętrowych segmentów o łącznej powierzchni zabudowy ok. 150 mkw. Zdolność magazynowania odpadów niebezpiecznych będzie wynosić 50 Mg. Wynika z tego, że magazyn ten będzie opróżniany co najmniej 200 razy w roku, a więc praktycznie codziennie. Dla takiej ilości odpadów przewidziany jest zbiornik awaryjny o pojemności tylko 2 m sześć. W raporcie nie wskazano, do którego/których zakładów będą wysyłane ścieki z tego zbiornika - piszą autorzy pisma protestacyjnego.

Drogi może nie być, ale może być pożar

Podnoszą też kwestię planowanej drogi.

- W raporcie podaje się, że dostęp do drogi publicznej zapewni lokalna administracja. Wiadomo nam, że w tej sprawie administracja miasta Lubartów napotkała na opór społeczny i polityczny, toczą się negocjacje w kierunku zmiany lokalizacji tej drogi na bardziej odpowiadającą potrzebom społecznym. Możliwe jest, że przedmiotowa droga publiczna do projektowanego zakładu przerobu odpadów nie powstanie w ciągu kilku najbliższych lat. Ponadto stronnictwo Prawa i Sprawiedliwości, współrządzące w mieście Lubartów, skierowało wniosek do Burmistrza Miasta Lubartów dotyczący wstrzymania omawianej inwestycji (budowy drogi publicznej) - napisano w piśmie.

Kolejny argument dotyczy bezpieczeństwa przeciwpożarowego.

- Według raportu zakład nie kwalifikuje się do zakładów o dużym lub zwiększonym ryzyku wystąpienia poważnej awarii przemysłowej - piszą autorzy protestu i dodają, że w ich ocenie sytuacja wygląda inaczej.

- Jednocześnie w ocenie tego ryzyka pominięto całkowicie, że ryzyko pożaru lub wybuchu substancji łatwopalnych: gazu LPG, oleju napędowego i łatwopalnych odpadów niebezpiecznych wzrasta znacznie z powodu prowadzenia w pobliżu prac z otwartym ogniem: cięcie tlenem dużych ilości złomu i nagromadzenia dużych ilości łatwopalnych materiałów: papieru i makulatury, folii i plastików oraz drewnianych palet - czytamy w piśmie protestacyjnym.

Warunki przyłączenia wody anulowane

Członkowie komitetu uważają jednak, że najważniejszym argumentem dla wójta Krzysztofa Kopyścia, który pozwoli mu wydać negatywną decyzję środowiskową w sprawie lokalizacji zakładu, jest brak dostępu do wody.Początkowo woda miała pochodzić z wodociągu Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Lubartowie.

16 września PGK Lubartów napisało do Stena Recycling, że anuluje warunki techniczne umożliwiające dostęp do wody, „ponieważ zostały wydane omyłkowo, zaś nasza Spółka nie jest w sprawie stroną postępowania. Nieruchomości, o których przyłączenie do sieci wodociągowej i kanalizacyjnej ubiegają się Państwo, leżą w Gminie Lubartów, na obszarze której operatorem wodno - kanalizacyjnym jest Zakład Usług Komunalnych i Mieszkaniowych w Lubartowie, nie zaś nasza Spółka".

2301

- tyle podpisów zebrali przeciwnicy budowy przetwórni odpadów

Przyłączenie terenów firmy Stena do wodociągu obsługiwanego przez PGK jest więc niemożliwe, a wydanie warunków niedopuszczalne. Bez dostępu do wody zakład nie będzie mógł funkcjonować.

To nie jedyny protest przeciw budowie zakładu w Annoborze. Kolejne wpłyną od fundacji MOL, Stowarzyszenia na rzecz rozwoju wsi Annobór, osób indywidualnych.

Droga prowadząca do zakładu miała zostać wybudowana dzięki dotacji z Polskiego Ładu. Urząd Miasta w Lubartowie analizuje, jak można ją przesunąć w inne miejsce, aby tych pieniędzy - ponad 5 mln zł - nie stracić.

Marcin Kusyk

LUB

Budżet Obywatelski w Lubartowie znowu się nie udał. Za mało głosujących

308 osób zabrakło, żeby głosowanie na projekty w Budżecie Obywatelskim było ważne.

Głosowanie odbyło się 25 i 26 września. Liczba uprawnionych do głosowania to 20 858 osób. Żeby głosowanie było ważne, potrzebny był udział 1461 osób. Głosowały jednak tylko 1153 osoby.

Wydano 149 kart do głosowania. Liczba ważnych głosów na zgłoszone projekty - 304, 1 głos nieważny (można było głosować maksymalnie na trzy projekty).

Liczba osób głosujących elektronicznie - **1004**, liczba głosów oddanych na projekty - **1944**.

Jak głosowano na projekty?

XXIX Święto Roweru.
Liczba głosów papierowych - **89,** liczba głosów internetowych - **452**, liczba głosów ogółem - **541**.

Budowa 14 stosik handlowych na placu przed ratuszem.
Liczba głosów papierowych - **97,** liczba głosów internetowych - **544,** liczba głosów ogółem - **641.**

Budowa placu zabaw w parku miejskim.
Liczba głosów papierowych - **98,** liczba głosów internetowych - **596**, liczba głosów ogółem - **694**.

Psistanek Łąkowa.
Liczba głosów papierowych - **20**, liczba głosów internetowych - **352**, liczba głosów ogółem - **372**.

Marcin Kusyk

GAMA
SPOŁEM LUBARTÓW
Rok założenia 1916

PROMOCJA Z GAMĄ:
4 - 10 października:

1. Szynka Kasztelańska KSIĘŻY MŁYN - 22,29 zł/kg
2. Polędwica miodowa PEKLIMAR - 20,99 zł/kg
3. Jogurt Jogobella 150 g mix smaków - 1,49 zł
4. Koncentrat pomidorowy 30% Łowicz 190 g - 3,49 zł
5. Sok jabłkowy 1l HORTEX - 3,59 zł

eprasa.pl 2db9377997

Mniejsze wydobycie, Enea i Azoty szukają węgla gdzie indziej, morale załogi - fatalne.

Co dalej, Bogdanko?

Zaciśnięta ściana w kopalni Bogdanka rzuca długi cień. Lubelski Węgiel zapowiedział obniżone do 8,3 mln wydobycie również na rok 2023. Do informacji, że może nie dostarczyć zakontraktowanego węgla elektrowniom Enei, doszła kolejna - o zagrożeniu dostaw dla Azotów. Wśród załogi niepokój o miejsca pracy i płace.

Kopalnia zakłada, że plan działań zmierzających do uruchomienia ponownego wydobycia z wyłączonej z eksploatacji ściany gotowy będzie do połowy października. Do naszej redakcji dotarł sygnał, że górnicy obawiają się robót w „ścianie śmierci".

Bryndza z węglem, gdy go najbardziej potrzeba

Wobec kryzysu węglowego – wzmożonego popytu i wysokich cen węgla kamiennego – LWB uznał za istotne poinformować 27 września, że pojawienie się nagłych i nieprzewidywalnych utrudnień w prowadzeniu wydobycia, które były bezpośrednim powodem zatrzymania produkcji ze ściany 3/VII/385 wpłynie również na plan produkcyjny w roku 2023, zakładający wydobycie na poziomie 8,3 mln ton węgla handlowego.

W komunikacie spółki czytamy, że opracowuje ona „plan naprawczy obejmujący działania, zmierzające do jak najszybszego uwolnienia uwięzionego kompleksu ścianowego i przywrócenia produkcji ze ściany".

W branżowym portalu netTG.pl Grzegorz Gawroński, dyrektor ds. korporacyjnych i prokurent w LW Bogdanka, dodał: - W chwili obecnej pracę prowadzi zespół ekspertów, który ma za zadanie ocenić sytuację, zaproponować działania naprawcze, a także oszacować czas niezbędny do ich wykonania i ponownego uruchomienia wydobycia ze ściany.

Plan powinien być gotowy do połowy października.

Nagły i niespodziewany wzrost ciśnienia

O poważnym problemie geologicznym, który skutkował ścięciem wydobycia o prawie milion ton – z 9,2 do 8,3 mln – Bogdanka poinformowała 14 września. Tego samego dnia wicepremier Jacek Sasin podał na Twitterze informację o wniosku o odwołanie prezesa kopalni. Dwa dni później Artur Wasil stracił sprawowane od wiosny 2018 roku stanowisko.

Co się stało w ścianie 3/VII/385 uruchomionej 31 sierpnia? W komunikacie Bogdanka podała: „nastąpił nagły i niespodziewany wzrost ciśnienia eksploatacyjnego, w wyniku czego doszło do jej zaciśnięcia. Ściana osiągnęła postęp 55 mb i nie odnotowano problemów z wypiętrzaniem spągu, a osiągnięte postępy były zgodne z założeniami na tym etapie eksploatacji. Ściana była stale monitorowana przez system kontroli ciśnienia w podporach sekcji obudowy zmechanizowanej".

Dalej kopalnia informowała, że podjęła działania w celu uwolnienia zaciśniętych sekcji i wznowienia eksploatacji, które oceniła jako skomplikowane pod względem technicznym i organizacyjnym z uwagi na skalę zjawiska. Zapewniła, że wydobędzie mniej właśnie „w związku z pojawieniem się nagłych i nieprzewidywalnych utrudnień w prowadzeniu wydobycia, którym obiektywnie nie można było zapobiec, ani przeciwdziałać".

Ratują zaciśnięty, wart miliony, sprzęt

Ruszyły spekulacje na temat skali zniszczeń. Według rozmówcy portalu Spotted Lublin, wartość uwięzionego tam sprzętu – wymienione zostały: kombajn ścianowy, przenośniki, sekcje obudowy zmechanizowanej zabezpieczającej złoże - to około 200 mln złotych.

W netTG.pl dyrektor Gawroński skomentował, że to zawyżona kwota.

Kopalnia zapewniła, że prowadzi zintensyfikowane prace, które pozwolą odzyskać zaciśnięty sprzęt.

Podkreśliła, że na innych polach wydobywczych prace związane z produkcją przebiegają zgodnie z założonym harmonogramem.

Do redakcji „Wspólnoty" dotarł sygnał, że górnicy obawiają się robót w „ścianie śmierci", jak się ją nazywa.

Nikt nie ryzykuje bezpieczeństwem górników

O zgłoszone nam obawy pytamy związkowców.

Grzegorz Jadwiżuk, przewodniczący ZZG w Bogdance, mówi, że nie słyszał o „ścianie śmierci" i nie sądzi, by określenie pochodziło z kopalni.

- Każdy górnik wie, że nikt o zdrowych zmysłach w takie miejsca nie wchodzi, dlatego też kierownictwo kopalni podjęło decyzję, by do próby uwolnienia sprzętu, który tam zacisnęło, zastosowana została zupełnie inna technologia, polegająca na drążeniu po granicy tamtej ściany całkiem nowego chodnika, z którego, ewentualnie, odzyskiwany będzie sprzęt nadający się do wyciągnięcia. W tej chwili nikogo się tam nie wysyła, nikt nie ryzykuje bezpieczeństwem górników. Jak ona wygląda, widzimy tylko na wlotach do tej ściany. Nie można więc mówić o zagrożeniu, jeśli nikt tam nie wchodzi, pomijając już to, że takie określenie niczemu dobremu nie służy. My takich sygnałów od górników nie mieliśmy - podkreśla przewodniczący.

Potwierdza, że wiadomo mu natomiast o niepokojach natury ekonomicznej. Zaistniała sytuacja rodzi obawy o redukcję zatrudnienia i wypłatę czternastek czy Barbórki w razie, gdyby miało zabraknąć pieniędzy w kopalnianej kasie.

- Przypomnę, że zarząd kopalni zapewnił związki, iż nic nie zagraża bezpieczeństwu miejsc pracy ani poziomowi płacy i wszystkie świadczenia będą realizowane zgodnie z porozumieniem płacowym i Zakładowym Układem Zbiorowym Pracy, czyli, że załoga nie ucierpi finansowo z powodu tej sytuacji – mówi Grzegorz Jadwiżuk.

Jarosław Niemiec, przewodniczący ZZ Przeróbka uważa, że w tym trudnym dla kopalni okresie zdecydowanie szwankują procedury postępowania z pracownikami firmy w kryzysie

Dodaje: - W Bogdance nie raz już pokazaliśmy, że mamy wysokiej klasy fachowców. Oni wiedzą, co zrobić z tą ścianą, by jak najszybciej znowu zacząć wydobywać węgiel.

Pytany, czy związki prowadzą z rządem rozmowy na temat przyszłości kopalni, odpowiada: - Zamierzamy po raz kolejny spotkać się z wicepremierem Sasinem, by porozmawiać o sposobach finansowania spółki obecnie, gdy węgla niestety wydobywamy mniej i potrzebujemy funduszy na to, by osiągnąć przynajmniej poprzednie, albo i wyższe zdolności produkcyjne, co bez pieniędzy się nie uda. I bez decyzji skąd je wziąć.

Morale załogi jest fatalne

Jarosław Niemiec, przewodniczący ZZ Przeróbka, uważa, że w tym trudnym dla kopalni okresie zdecydowanie szwankują procedury postępowania z pracownikami firmy w kryzysie: - W mojej ocenie morale załogi jest fatalne, ludzie stracili poczucie stabilizacji i bezpieczeństwa. Brak informacji pogłębia jeszcze zaistniałą dezorientację.

Brakuje wyjaśnień ze strony zarządu, nie ma też jasności co do wizji przyszłości kopalni ze strony rządu, do którego należą decyzje w tej sprawie.

- Tymczasem, na przykładzie Polskiej Grupy Górniczej widzimy, co mnie bardzo cieszy, że wreszcie ktoś wpadł na prawidłowy, zdaniem Związku Zawodowego Przeróbka, program rozliczania i finansowania górnictwa – mówi Jarosław Niemiec. - Może ktoś go skrytykuje jako pomoc publiczną, ale PGG będzie się teraz rozliczać ze swoim właścicielem, Skarbem Państwa, ze swoich zysków i strat w ten sposób, że na inwestycje typu rozcinka złóż, roboty przygotowawcze, wymiana sprzętu itd. otrzyma miliardy dotacji. W momencie, gdy zaczną te przygotowane wyrobiska eksploatować, zwrócą pieniądze ze sprzedaży na zasadzie gwarantowanych obligacji Skarbu Państwa. Teraz Tauron ubiega się o podobny sposób finansowania. To właśnie na takie rozwiązanie czekało i tego domagało się górnictwo!

Przewodniczący zauważa, że będzie to oczywiście centralne zarządzanie.

- Jednak rzetelnie rozliczane może być sposobem na to, abyśmy ten węgiel mieli. Przy naszych warunkach, jak się okazało, wyścigów na konkurencję z węglem kolumbijskim czy innym w czasie bessy nigdy nie wygramy, a w momencie, gdy go naprawdę potrzeba, nie można liczyć na węgiel z tamtej strony – konkluduje przewodniczący Przeróbki.

Jolanta Chwałczyk

Przewodniczący ZZ Przeróbka kontra zarząd LWB

W Wydziale Pracy Sądu Rejonowego w Lublinie 5 października odbędzie się rozprawa z powództwa Jarosława Niemca przeciw zarządowi Lubelskiego Węgla Bogdanka S.A.

Fot.Kamil Kulig

20 stycznia podczas pikiety pod siedzibą zarządu LW Bogdanka górnicy skandowali: „Gdzie jest nasza godna płaca"

- O anulowanie kary nagany, która według mnie i zdaniem środowiska związkowego została nałożona niesłusznie, z naruszeniem obowiązujących przepisów, ochrony związkowej i była formą szykany za działalność związkową – mówi Jarosław Niemiec, przewodniczący ZZ Przeróbka.

Zarząd ukarał przewodniczącego m.in. za spowodowanie zagrożenia covidowego podczas pikiety zorganizowanej przez ZZ Przeróbka w Bogdance w styczniu br.

- My byliśmy na dworze, natomiast tego samego dnia w zamkniętych pomieszczeniach na kopalni odbywały się masówki. Na ich organizatorów i uczestników kar nie nałożono – zauważa Jarosław Niemiec. - Zarzucono mi także zakłócenie porządku, choć nikt nie został ukarany mandatem, nie było przypadków naruszenia mienia ani żadnych tego typu zdarzeń oraz naruszenie dobrego imienia firmy, co naszym zdaniem zakrawa już na próbę cenzury.

Pomoc prawną zapewnia przewodniczącemu zarząd krajowy ZZ Przeróbka.

jch

LUB

eprasa.pl 2db9377997

Szykujemy się na najgorsze - skażenie radioaktywne. W magazynach gminnych - jodek potasu

Do powiatu opolskiego trafiło już 87 tysięcy tabletek jodku potasu. Każda gmina wyznaczyła już punkty dystrybucji dla mieszkańców. - Jesteśmy przygotowani do tej sytuacji i mamy nadzieję, że na przygotowaniu tylko się skończy – mówią samorządowcy.

Karol Grzęda, wójt gminy Łaziska
- Generalnie jesteśmy przygotowanie do tej sytuacji i mamy nadzieję, że na przygotowaniu tylko się skończy. I nie będziemy musieli realizować tego zadania

Janusz Goliszek, wójt gminy Karczmiska
- Wyznaczyliśmy punkty dystrybucji w każdym sołectwie. Z sołectwami małymi nie będzie kłopotu. Potężny problem będzie z sołectwami dużymi jak Karczmiska

Walki w rejonie Zaporoskiej Elektrowni Atomowej na Ukrainie i zagrożenie skażeniem promieniotwórczym, jakie może się pojawić, wymusiły działania na polskich organach państwowych. W ubiegłym tygodniu do komend powiatowych Państwowej Straży Pożarnej przekazano tabletki zawierające jodek potasu.

- Jest to standardowa procedura przewidziana w przepisach prawa i stosowana na wypadek wystąpienia ewentualnego zagrożenia radiacyjnego – mówi Agnieszka Strzępka, rzecznik prasowy wojewody lubelskiego, zapewniając jednocześnie, że w obecnej chwili takie zagrożenie nie występuje, a sytuacja jest na bieżąco monitorowana przez Państwową Agencję Atomistyki.

Służby wojewody lubelskiego zapewniają, że jodku potasu wystarczy dla każdego, kto będzie tego potrzebował. A profilaktyczne przyjmowanie jodku potasu na własną rękę jest odradzane przez lekarzy i specjalistów.

- Mamy 2,1 mln mieszkańców w województwie. Preparatu mamy znacznie, znacznie więcej. Jodek potasu należy przyjąć tylko wtedy, gdy z poziomu centralnego zostanie ogłoszony stan zagrożenia radiacyjnego - zastrzega Lech Sprawka, wojewoda lubelski.

Jodek potasu już w gminach

Wojewoda zlecił już samorządom pierwsze zadania. Gminy miały przygotować magazyn, do którego trafił jodek potasu oraz ustalić miejsca jego dystrybucji wśród mieszkańców, gdy zajdzie taka konieczność.

Do powiatu opolskiego trafiło 87 tys. sztuk tabletek stałego jodu. Dostarczyli go z wojewódzkiego magazynu strażacy z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim.

- Jodek był już popakowany w kartony przygotowane dla każdej gminy. Wszystko przyjechało do nas gotowe. W sumie 87 tys. sztuk tabletek. Nasza rola polegała na wydaniu gminom tych tabletek i na razie tyle – mówi Michał Kuś, naczelnik wydziału organizacyjnego i zarządzania kryzysowego Starostwa Powiatowego w Opolu Lubelskim.

Zaznacza jednocześnie, że przed powiatem będzie jeszcze jedno zadanie do wykonania. Zabezpieczyć szpital i więzienie w preparat.

Są przygotowani

Paczki z jodkiem potasu są już w gminnych magazynach – urzędach gmin. Wymagania były takie, aby lek przechowywany był w pomieszczeniu suchym, w temperaturze nieprzekraczającej 25 stopni Celsjusza.

Do gminy Chodel trafiło 9600 tabletek jodku. Tyle samo do gminy Józefów nad Wisłą. Najwięcej, ponad 25 tys., do gminy Opole Lubelskie.

- Na razie jodek potasu ma być zabezpieczony w urzędzie gminy. Jak zajdzie tylko potrzeba, od razu uruchomiona będzie ochotnicza straż pożarna. Zalecają wydawanie w punktach, czyli najprawdopodobniej w remizach będzie wydawany – mówi Przemysław Kowalski, wójt gminy Chodel.

W wioskach, które remiz nie mają, preparat rozprowadzany ma być w świetlicach.

JODEK POTASU, KTÓRY TRAFIŁ DO GMIN POWIATU OPOLSKIEGO?

Chodel – 9600 sztuk
Józefów nad Wisłą – 9600 sztuk
Karczmiska – 8130 sztuk
Łaziska – 7170 sztuk
Opole Lubelskie – 25.230 sztuk
Poniatowa – 20.820 sztuk
Wilków – 6450 sztuk

Władze gminy Łaziska wskazały trzy takie miejsca. To ośrodek zdrowia oraz szkoły. Wójt nie widzi potrzeby tworzenia większej ilości punktów.

- W moim mniemaniu stabilny jod powinien być wydawany przez osobę, która ma uprawnienia medyczne. Skąd ja tyle ludzi wezmę? Ośrodek Zdrowia tylko dwie osoby mógł delegować w tym celu – mówi Karol Grzęda, wójt gminy Łaziska. - Generalnie jesteśmy przygotowani do tej sytuacji i mamy nadzieję, że na przygotowaniu tylko się skończy. I nie będziemy musieli realizować tego zadania – dodaje.

W tej gminie tabletki wydawać mają dwuosobowe zespoły złożone z obsługi medycznej i administracyjnej. W gminie Karczmiska za dystrybucję odpowiadać mają trzyosobowe zespoły – sołtys, urzędnik i strażak. Z gminy dostać mają listę i przygotowaną konkretną ilość tabletek dla danego sołectwa.

- Wyznaczyliśmy punkty dystrybucji w każdym sołectwie. Z sołectwami małymi nie będzie kłopotu. Potężny problem będzie z sołectwami dużymi jak Karczmiska. Rodzą się pytania, mnóstwo jest tych pytań. Na nie na ten moment nie ma odpowiedzi – informował na sesji radnych Janusz Goliszek, wójt gminy Karczmiska.

Nie potrzeba medyków

Służby mają zamknąć proces wyznaczania punktów wydawania jodku potasu w tym tygodniu.

- Podamy ich adresy. Poinformują o tym gminy, miasta i powiaty. W całym województwie będzie to kilka tysięcy punktów: miejsca komisji wyborczych, szkoły, przychodnie, szpitale, instytucje kultury - zaznaczył w poniedziałek Lech Sprawka, wojewoda lubelski. - Wydawanie preparatu nie musi odbywać się z udziałem medyka. Będzie wydawany wszystkim pełnoletnim osobom, które się po niego zgłoszą. Członek rodziny będzie mógł pobrać preparat dla całej swojej rodziny. Jodek potasu niepełnoletni mogą przyjmować pod nadzorem rodziców, opiekunów lub medyków. W przypadku wydania preparatu w szkole rodzic lub opiekun musi wyrazić na to zgodę. Nie jest to jeszcze jednak odpowiedni moment na zbieranie przez szkoły zgód od rodziców na podanie uczniom jodku potasu - wyjaśnił.

Jodku potasu nie powinny przyjmować m.in. osoby uczulone na jego składniki, mające nadczynność tarczycy czy zaburzenia naczyń krwionośnych. Nie zaleca się też przyjmowania jodku potasu przez osoby po 60 roku życia.

- Osoby po 60 roku życia, jeżeli będą chciały przyjąć jodek potasu, powinny wcześniej skonsultować to z lekarzem rodzinnym. Podobnie wszystkie osoby mające wątpliwości. W sytuacjach szczególnych przyjęcie preparatu może być ze szkodą, a nie z pożytkiem - apeluje wojewoda.

Przy wydawaniu jodku potasu nie będzie rejonizacji - będzie można go otrzymać na terenie całego kraju. Otrzymają go także m.in. cudzoziemcy i uchodźcy.

Agnieszka Ciekot, Dominik Smagała

Powiat puławski

Z informacji, do jakich udało się nam dotrzeć, wynika, że Starostwo Powiatowe w Puławach rozdysponowało jodek potasu do wszystkich gmin. Tam za jego rozprowadzenie wśród mieszkańców będą odpowiedzialni wójtowie i podlegli im pracownicy. Gdy w ubiegły piątek przed południem rozmawialiśmy z przedstawicielami poszczególnych gmin w powiecie, z niecierpliwością oczekiwali konferencji z wojewodą. Jak podkreślali, mieli jeszcze wiele wątpliwości i pytań w związku z akcją dystrybucyjną.

- Jodek potasu mamy złożony w urzędzie. Do tej pory nie mieliśmy do czynienia z czymś takim. Jesteśmy właśnie w trakcie opracowywania procedury. W akcję przekazywania jodku potasu mieszkańcom naszej gminy będą zaangażowani pracownicy urzędu gminy, OPS-u, ośrodka zdrowia, strażacy i sołtysi. Wyznaczyliśmy 8 punktów na terenie gminy, w których w razie potrzeby będzie wydawany, będzie działał także punkt mobilny na 3 samochody. Na wtorek zwołuję sztab kryzysowy - tłumaczy Arkadiusz Małecki, wójt gminy Kurów i dodaje:

- Proszę, aby mieszkańcy na bieżąco śledzili stronę internetową gminy. Podobnie sytuacja wygląda w sąsiednim Markuszowie. W tej gminie będą działały 3 punkty dystrybucji medykamentu - w urzędzie gminy, miejscowej szkole i w budynku SP ZOZ-u. Sekretarz Bożena Tkaczyk-Żurawska także zachęca do śledzenia strony internetowej gminy. Jak tłumaczy w razie potrzeby komunikaty będą ogłaszane także inną drogą, np. przy pomocy wozów strażackich.

Marta Pietroń

Kto pokieruje puławskim szpitalem?

Władze powiatu puławskiego ogłosiły konkurs na dyrektora SP ZOZ w Puławach. Nowy dyrektor ma zostać wybrany na kolejne sześć lat. Dotychczasowy szef placówki zapowiada walkę o reelekcję.

Zgodnie z zapowiedzią powiat rozpoczął poszukiwania nowego dyrektora lecznicy. Sprawującemu tę funkcję dotychczas Piotrowi Rybakowi już w ubiegłym roku skończyła się kadencja. Jednak nie ogłoszono konkursu, a przedłużono z nim umowę. Starostwo tłumaczyło się wtedy pandemią i skorzystało z przysługujących mu uprawnień. Rybak zarządza SP ZOZ-em od lipca 2015 roku. Stanowisko dyrektora puławskiego szpitala przejął po tym, jak władze powiatu w atmosferze skandalu rozstały się z ówczesną szefową placówki. Jolanta H. została oskarżona o przyjęcie korzyści majątkowej w wysokości 116 tys. zł oraz o zmowę przetargową. W konkursie pokonał trzech kontrkandydatów, w tym m.in. ówczesnego wicedyrektora ds. ekonomicznych Wojciecha Tarłowskiego. Piotr Rybak już jakiś czas temu zapowiedział, że zamierza ubiegać się o reelekcję.

- Jestem w trakcie kompletowania dokumentów - mówi. Jakie wymagania stawiają władze powiatu kandydatom na szefa puławskiej lecznicy? Osoby aplikujące muszą mieć wyższe wykształcenie i co najmniej 5-letnie doświadczenie na stanowisku kierowniczym, nie może mieć też konfliktów z prawem. Pod uwagę będą brane również wiedza z zakresu zarządzania finansami publicznymi, komunikatywność i kreatywność. Zainteresowani mogą składać aplikacje do 10 października w Starostwie Powiatowym w Puławach.

Kandydatury będzie oceniać komisja pod przewodnictwem Ireneusza Rzepkowskiego, członka zarządu Powiatu Puławskiego. Oprócz niego znajdą się w niej także: M. Rojczyk, A. Krzysztofik, T. Stolat, T. Szymajda, C. Witkowski oraz M. Łaguna (jako przedstawiciele Rady Społecznej SP ZOZ). Jeśli w dwóch kolejnych konkursach nie dojdzie do wyłonienia kandydata na dyrektora, zarząd powiatu po konsultacji z komisją konkursową może wyznaczyć osobę do pełnienia tej funkcji.

Marta Pietroń

eprasa.pl 2db9377997

Wyrok o eksmisję jest, a lokator ciągle się nie wyprowadził

Od 20 lat ma w domu „obcego" - niechcianego lokatora. Wyrok o eksmisję tylko na papierze

Bogdan Szymczak, współwłaściciel kamienicy, w której od lat mieszka niechciany lokator

POWIAT LUBARTOWSKI: Nie płaci czynszu, ma odcięty prąd i wodę. Od co najmniej kilkunastu lat Bogdan Szymczak z Lubartowa ma w domu niechciane lokatora. Sąd orzekł eksmisję, ale mężczyzna ciągle się nie wyprowadził. Dlaczego?

Właściciel lokalu przy ul. Pięknej w Lubartowie ma problem z niechcianym lokatorem. Mimo wyroku eksmisji wydanego w styczniu 2020 r. ciągle zajmuje on pomieszczenia w domu, utrudniając życie właścicielom. Dom ma dwóch współwłaścicieli, jeden z nich poskarżył się redakcji na brak skutecznych działań ze strony komornika z Lubartowa.

Uciążliwy lokator

Jednopiętrowa kamienica znajduje się niemal w centrum Lubartowa. Jej część należy do rodziny Szymczaków: dwa pomieszczenia na parterze budynku oraz pięć na piętrze. Aż trzy z nich zajmuje lokator. - Nie pracuje, nie płaci czynszu, od czasu wydania wyroku ma odcięty prąd i wodę. Ogrzewa się jakimś piecykiem na gaz. Jest uciążliwy, kiedyś rzucał petardy na schodach. Gdy mój syn kiedyś sprzątał na piętrze, uderzył przypadkiem w drzwi - wyskoczył i połamał mu okulary - skarży się Bogdan Szymczak. Lokator zajmuje pomieszczenia już od około 20 lat, przez długi czas Bogdan Szymczak nie zdawał sobie sprawy, że mężczyzna zajmuje jego własność. Wyszło to na jaw, dopiero kiedy regulowano dokładnie, która cześć kamienicy należy do Szymczaków.- Zajmuje głównie moją część, drugiego właściciela tylko trochę - mówi Bogdan Szymczak. Właściciele skierowali sprawę do sądu. Wyrok zapadł 8 stycznia 2020 r. Sąd Rejonowy nakazał pozwanemu lokatorowi, aby opuścił, opróżnił i wydał lokal. Według orzeczenia lokator nie ma prawa do lokalu socjalnego. Wyrokowi nadano rygor natychmiastowej wykonalności. Lokator ciągle jednak się nie wyprowadził.

Bogdan Szymczak
Zajmuje głównie moją część, drugiego właściciela tylko trochę. Jest uciążliwy

COVID chronił przed eksmisją

13 sierpnia 2020 r. właściciel złożył wniosek do komornika sądowego w Lubartowie o wszczęcie egzekucji wyroku. Jego wykonanie nie było jednak możliwe ze względu na obowiązujące wówczas przepisy związane z pandemią COVID-19. 18 listopada 2020 r. komornik poinformował Bogdana Szymczaka, że podejmie działania, ale po ustaniu stanu pandemii. Ten stan został zniesiony 12 maja 2022 r. W czerwcu Bogdan Szymczak ponowił więc wniosek do komornika o wszczęcie postępowania egzekucyjnego. Komornika 23 czerwca nie zastał dłużnika. Zjawił się on w kancelarii komornika dzień później, został poinformowany o wszczęciu egzekucji i o tym, że jeśli nie opuści lokalu w ciągu 30 dni, zostanie eksmitowany siłą. Powinien więc wyprowadzić się przed końcem lipca. Ciągle jednak zajmuje lokal. Bogdan Szymczak złożył 25 lipca kolejny wniosek do komornika o wszczęcie egzekucji. Domagał się, aby lokator wyprowadził się w ciągu siedmiu dni. Komornik zwrócił się do Urzędu Miasta o wskazanie schroniska, noclegowni lub innej placówki zapewniającej miejsce noclegowe, do której miałby zostać eksmitowany lokator. W Lubartowie mieszka rodzina dłużnika. Jednak kiedy komornik sprawdził sytuację na miejscu, okazało się, że ta nie wyraża zgody na eksmisję mężczyzny do jej lokalu.

Niech miasto da lokal zastępczy albo niech płaci

Bogdan Szymczak 23 września złożył w Urzędzie Miasta wniosek.

- Wnosimy o wyznaczenie dla dłużnika pomieszczenia tymczasowego, jako iż dłużnik utrudnia korzystanie z lokali sąsiednich, jego działanie tworzy zagrożenie dla dobra mieszkańców. Nieotrzymanie lokalu zastępczego spowoduje, że wystąpimy o przyznanie nam odszkodowania od Urzędu Miasta Lubartów za bezprawne korzystanie przez dłużnika z lokalu mieszkalnego - napisał we wniosku.

Pomieszczenie zastępcze to lokal przyznawany osobom, którym nie przysługuje lokal socjalny. Powinno przypadać tam 5 mkw na osobę, powinien mieć dostęp do światła naturalnego i elektrycznego oraz do toalety (może być wspólna).

Wniosek złożony przez Bogdana Szymczaka jest rozpatrywany przez Urząd Miasta.

Marcin Kusyk

REG

O sprawę zapytaliśmy rzecznika Izby Komorniczej w Lublinie, Katarzynę Ryń-Kowalską

Komornik przeprowadzi eksmisję, gdy gmina bądź wierzyciel wskażą pomieszczenie tymczasowe

W Czym należy tłumaczyć dotychczasowy brak skuteczności w wykonaniu wyroku?
Wniosek pana Bogdana Szymczyka o wszczęcie postępowania egzekucyjnego w celu wykonania eksmisji wpłynął do kancelarii komorniczej we wrześniu 2020 r. W tym czasie obowiązywały przepisy tzw. „tarczy covidowej", które uniemożliwiały wykonywanie tytułów wykonawczych nakazujących opróżnienie lokalu mieszkalnego. Zatem Komornik nie mógł wykonać wniosku i przeprowadzić eksmisji, o czym poinformował wierzyciela.

Po uchyleniu przepisów „tarczy" wierzyciel zwrócił się do komornika o podjęcie czynności w sprawie. Komornik skierował pismo do Urzędu Gminy Lubartów o wskazanie dla dłużnika pomieszczenia tymczasowego. Zgodnie z obowiązującymi przepisami, jeżeli dłużnikowi nie przysługuje prawo do lokalu socjalnego, a także nie przysługuje tytuł prawny do innego lokalu lub pomieszczenia, w którym może zamieszkać, komornik wstrzyma się z dokonaniem czynności do czasu, gdy gmina wskaże dłużnikowi tymczasowe pomieszczenie. W niniejszej sprawie dłużnik nie posiada prawa do lokalu socjalnego ani tytułu prawnego do innego lokalu lub pomieszczenia, jednakże zgodnie z wykładnią wyroku, o którą zwrócił się do Sądu komornik, posiada on prawo do pomieszczenia tymczasowego. Oznacza to, że do czasu, kiedy gmina lub wierzyciel wskażą pomieszczenie tymczasowe, komornik nie może przeprowadzić czynności.

W Czy obecnie jest możliwe wykonanie tego wyroku – czy przepisy dotyczące pandemii i pora roku pozwalają na eksmitowanie lokatora?
Przepisy, które uniemożliwiały wykonywanie eksmisji, zostały uchylone przez ustawodawcę w kwietniu 2022 r. Jeśli zostanie wskazane pomieszczenie tymczasowe dla dłużnika (przez gminę lub wierzyciela), komornik będzie mógł skutecznie przeprowadzić czynności.

W Czy w przypadku takiego wyroku należy zapewnić eksmitowanemu lokal? Jeśli tak, kto ma taki lokal znaleźć (komornik, właściciel lokalu, z którego lokator został eksmitowany)?
Jak wskazano powyżej - jeżeli dłużnikowi nie przysługuje prawo do lokalu socjalnego, a także nie przysługuje tytuł prawny do innego lokalu lub pomieszczenia, w którym może zamieszkać, komornik ma obowiązek wstrzymać się z dokonaniem czynności do czasu, gdy zostanie wskazane pomieszczenie tymczasowe dla dłużnika. Pomieszczenie tymczasowe, zgodnie z przepisami kodeksu postępowania cywilnego oraz ustawy o ochronie praw lokatorów, powinna wskazać gmina. Takie uprawnienie przysługuje również wierzycielowi.

W Jakie działania zostaną podjęte, żeby wykonać wyrok?
Komornik na wniosek wierzyciela zwrócił się z zapytaniem do bliskiej rodziny dłużnika o możliwość dokonania eksmisji na teren nieruchomości będącej ich własnością. Nie uzyskał jednak zgody właścicieli. Zwrócił się ponownie do Urzędu Miasta Lubartów o wskazanie pomieszczenia tymczasowego dla dłużnika. Gmina w odpowiedzi na wcześniejsze wezwanie wskazała komornikowi noclegownię w Chełmie, do której miałaby nastąpić eksmisja. Z uwagi na to, że dłużnikowi przysługuje prawo do pomieszczenia tymczasowego, eksmisja do noclegowni jest niedopuszczalna.

W Jeżeli Gmina wskaże pomieszczenie tymczasowe dla dłużnika, komornik niezwłocznie podejmie czynności niezbędne do wykonania wyroku.
W przypadku opieszałości samorządu związanej z niezapewnieniem pomieszczenia tymczasowego wierzyciel może dochodzić od gminy odszkodowania na podstawie artykułu 417 par. 1 kodeksu cywilnego.

eprasa.pl 2db9377997

- Można zastosować w tym przypadku nadzwyczajne złagodzenie kary - przekonują obrońcy Dominika M.

Student z Łęcznej otrzymał śmiertelny cios na lubelskim deptaku. Sprawiedliwość nierychliwa

POWIAT ŁĘCZYŃSKI: Sąd Okręgowy w Lublinie ponownie rozpatruje apelacje w sprawie tragicznej śmierci Karola - student z Łęcznej w grudniu 2018 roku otrzymał cios pięścią w twarz podczas awantury na lubelskim deptaku. Obrońcy oskarżonego dowodzą, że Dominik M. działał w obronie koniecznej. Rodzina zmarłego chce surowszej kary dla sprawcy.

Fot. Archiwum

- Dominik M. (na zdj. w środku) nie miał czasu zastanawiać się, jakie może czynności obronne podjąć. Zareagował instynktownie. Niestety... - mówi adwokat Jacek Przeciechowski (na zdj. z lewej)

Andrzej Samulak, pełnomocnik oskarżyciela posiłkowego
- Wymierzona kara jest rażąco łagodna. Nie tylko dla rodziny pokrzywdzonego, ale i w ogólnym poczuciu sprawiedliwości

Jacek Przeciechowski, obrońca Dominika M.
- Został zaczepiony, atmosfera zdarzenia była nerwowa. Padały wyzwiska, także pod adresem Dominika M.

Tragedia na deptaku

W nocy 20 na 21 grudnia 2018 roku. Karol B., student z Łęcznej, po otrzymanym ciosie padł na kostkę brukową na środku deptaka w Lublinie. Chwilę wcześniej uderzył go pięścią w twarz 22-letni lublinianin Dominik M. w czasie awantury, do jakiej doszło między dwiema grupkami młodych mężczyzn.

W czerwcu ub.r. wyrok w tej sprawie wydał Sąd Rejonowy Lublin-Zachód w Lublinie. Dominik M. został uznany za winnego udziału w bójce oraz nieumyślnego spowodowania śmierci i skazany na półtora roku pozbawienia wolności. Miał też zapłacić po 50 tys. zł zadośćuczynienia dla matki i ojca zmarłego Karola.

Decydował Sąd Najwyższy

W wyniku apelacji Sąd Okręgowy w Lublinie uznał, że proces musi zostać przeprowadzony jeszcze raz. Sąd doszedł ponadto do wniosku, że w tym przypadku sąd niższego rzędu - Sąd Rejonowy Lublin-Zachód - orzekł w sprawie należącej do właściwości sądu wyższego rzędu i skierował sprawę do ponownego rozpoznania. W związku z tym proces miał odbyć się przed Sądem Okręgowym w Lublinie.

Obrońcy oskarżonego - broni go dwóch adwokatów - wnieśli jednak skargę na wyrok uchylający do Sądu Najwyższego. Ten przyznał im rację - uchylił zaskarżony wyrok i przekazał sprawę Sądowi Okręgowemu w Lublinie do ponownego rozpoznania w postępowaniu odwoławczym.

„Miał przed sobą całe życie"

Sprawa ruszyła we wtorek, 27 września. Pełnomocnik oskarżyciela posiłkowego - ojca Karola, domaga się uchylenia wyroku z czerwca ub.r. i skierowania go do rozpoznania przez Sąd Okręgowy w Lublinie. Ewentualnie apeluje o wymierzenie Dominikowi M. surowszej kary i zobowiązanie go do zapłacenia ojcu, matce oraz siostrze Karola po 100 tys. zł.

- Na nagraniu monitoringu widać, jak pokrzywdzony podchodzi do oskarżonego i dotyka jego pleców. Nie było tam szybkiego, agresywnego ruchu - zwracał uwagę adwokat Andrzej Samulak, pełnomocnik oskarżyciela posiłkowego - ojca Karola, opisując ostatnie momenty przed tragicznym w skutkach uderzeniem, wymierzonym przez Dominika M. - Należy wziąć pod uwagę, że oskarżony oddalił się z miejsca zdarzenia. Wymierzona mu kara jest rażąco łagodna. Nie tylko dla rodziny, ale i w ogólnym poczuciu sprawiedliwości. Karol był młody, miał całe życie przed sobą. Zasądzona nawiązka jest zbyt mała. I należy się również siostrze pokrzywdzonego, która w tamtym czasie podchodziła do matury, a jednocześnie przeżywała utratę brata, z którym była bardzo blisko. Nie powinna zostać pominięta, jako osoba najbliższa - dodał.

Prokurator oczekuje utrzymania wyroku w mocy.

- Ustalenia prokuratury są identyczne jak sądu pierwszej instancji - powiedział prokurator Piotr Obara.

„Został zaczepiony ręką, oddał ręką"

Dominika M., którego we wtorek nie było w sali rozpraw, broni dwóch adwokatów. Domagają się oni, by sąd uznał, iż oskarżony działał w obronie koniecznej. Ewentualnie, by sąd złagodził karę Dominikowi M. poprzez warunkowe zawieszenie.

- Odszedł na bok, stał rozmawiając z kolegą. Karol podszedł żwawym krokiem z wyciągniętą ręką. Przyznaję, że nie widać, że dochodzi do uderzenia, ale ewidentnie była to zaczepka. Skutkowała reakcją Dominika M. w postaci odwrócenia się i uderzenia, co skutkowało zgonem Karola. Można to uznać za działanie w obronie koniecznej. Dominik M. nie podjął żadnych innych nieadekwatnych działań. Został zaczepiony, atmosfera zdarzenia była nerwowa. Padały wyzwiska, także pod adresem Dominika M. Próbowano zabrać mu szalik. Miał prawo czuć obawę i kiedy został bez uprzedzenia zaczepiony przez Karola, podjął reakcję obronną. Został zaczepiony ręką, oddał ręką. Nie ma dysproporcji w użyciu środków obronnych - uzasadniał adwokat Jacek Przeciechowski. - W najgorszym razie doszło do przekroczenia granic obrony koniecznej poprzez zadanie zbyt mocnego ciosu Karolowi. Można zastosować w tym przypadku nadzwyczajne złagodzenie kary. Dominik M. nie miał czasu zastanawiać się, jakie może czynności obronne podjąć. Zareagował instynktownie. Niestety... - dodał.

Ogłoszenie wyroku zostało odroczone do 11 października.

Kary już prawomocne

Wyroki w związku z tragicznym wydarzeniem z lubelskiego deptaka usłyszało w czerwcu ub.r. jeszcze pięciu młodych mężczyzn: 23-letni Krystian B. i 23-letni Marcin K. z Łęcznej, 23-letni Michał J. z Urszulina, 24-letni Szymon K. ze Starej Wsi (gmina Łęczna) i 22-letni Dmytro Ł. z Lublina. Kara dla nich to pół roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata i grzywny w wysokości kilkuset złotych.

Po wyroku Sądu Rejonowego Lublin-Zachód do sądu wpłynęła także apelacja od wyroku Krystiana B., ale w tym przypadku sąd drugiej instancji utrzymał w mocy decyzję z czerwca ub.r. Wyroki pozostałych skazanych uprawomocniły się.

Dominik Smagała

Sąd sprawdza, czy nieletni z Niezabitowa ulegają demoralizacji

POWIAT OPOLSKI: To pokłosie zawiadomienia, jakie na policji złożyła zastępca burmistrza Poniatowej na młodzież z rodzinnej wsi. Nieletni mieli zakłócać jej spokój.

Radosław Pomorski,
prezes Sądu Rejonowego w Opolu Lubelskim
- Zostało wszczęte postępowanie wyjaśniające wobec czterech nieletnich w przedmiocie ustalenia, czy ulegają oni przejawom demoralizacji

Chodzi dokładnie o czwórkę nieletnich mieszkańców Niezabitowa. To oni wspólnie z dwoma starszymi koleżankami znalazły się na liście osób wskazanych policji przez zastępcę burmistrza Poniatowej Anetę Poniatowską. Pod koniec lipca wszyscy mieli zakłócać porządek publiczny i jej spokój.

- Zostało wszczęte postępowanie wyjaśniające wobec czterech nieletnich w przedmiocie ustalenia, czy ulegają oni przejawom demoralizacji – mówi sędzia Radosław Pomorski, przewodniczący III Wydziału Rodzinnego i Nieletnich Sądu Rejonowego w Opolu Lubelskim. - Zgodnie z przepisami Sąd Rodziny ma obowiązek zbadać z urzędu czy nieletni nie ulega demoralizacji i czy konieczne jest stosowanie środków wychowawczych, a żeby to zrobić musi być wszczęte postępowanie. Zasada jest taka, że jak wpływa zawiadomienie o możliwej demoralizacji z policji lub prokuratury to sąd wszczyna postępowanie wyjaśniające – tłumaczy.

W tym konkretnym przypadku demoralizacja polegać miałaby na przebywaniu w nieodpowiednim towarzystwie w godzinach nocnych i spożywaniu alkoholu.

Wszczęte postępowanie wyjaśniające w praktyce oznacza, że do działania wkroczył kurator sądowy. To jemu sąd zlecił zebranie informacji o nastolatkach z Niezabitowa. Gromadzone one będą w drodze wywiadów środowiskowych przeprowadzanych z rodzicami, w szkołach do których uczęszczają nieletni oraz środowisku lokalnym.

Jak zapewnia sędzia Pomorski, w postępowaniu Sąd Rodzinny kieruje się przede wszystkim dobrem nieletnich. A podejmując ostateczną decyzję o ich losie opiera się na zebranych informacjach oraz bierze pod uwagę, czy wobec nieletnich były już wcześniej prowadzone jakieś postępowania w sprawach nieletnich.

W zależności od ustaleń sądowe postępowania mogą zakończyć się umorzeniem, jeżeli sąd uzna, że wobec nieletnich nie jest celowe stosowanie żadnych środków wychowawczych, lub zastosowaniem środka wychowawczego. Ma to miejsce w sytuacji, gdy sąd uzna, że nieletni ulega demoralizacji. Środki wychowawcze to upomnienie, zobowiązanie do określonego zachowania lub nadzór kuratora.

Sąd ma możliwość nie wszczynania postępowania, ale dotyczy to wyjątkowych sytuacji.

- Kiedy ewidentne jest, że nieletni nie popełnił przestępstwa, na przykład czyn nie jest przestępstwem albo dotyczy przestępstwa prywatnoskargowego i nie ma wniosku od uprawnionego o ściganie nieletniego lub też niedawno orzeczono wobec nieletniego środek wychowawczy i nie jest zasadne orzekanie nowego środka wychowawczego – tłumaczy sędzia Pomorski.

Dwie starsze dziewczęta z Niezabitowa zostały skazane już za zakłócanie porządku publicznego i spokoju Anecie Poniatowskiej. Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim wydał wyroki nakazowe. Każda zapłacić ma 200 zł grzywny. Obie wniosły sprzeciw od wyroków. A to oznacza, że odbędzie się normalna rozprawa z udziałem obwinionych i świadków.

Agnieszka Ciekot

REG

eprasa.pl 2db9377997

Karetka pogotowia dwa razy przyjeżdżała do tego samego domu w Stasinowie. Za każdym razem lekarz stwierdzał zgon

Matka zmarła, gdy dowiedziała się o śmierci syna

POWIAT RADZYŃSKI: Najpierw zmarł 49-latek, a kiedy o wszystkim dowiedziała się jego 86-letnia matka, gorzej się poczuła i także zmarła. Rodzinny dramat rozegrał się w nocy z niedzieli na poniedziałek w miejscowości Stasinów (gmina Radzyń Podlaski).

Sygnał o tragedii otrzymaliśmy od naszego Czytelnika. Potwierdziła go radzyńska policja.

– Przed godziną 2 dostaliśmy zgłoszenie, że w jednym z domów został znaleziony nieprzytomny 49-latek. Wszystko odkrył jego brat, który mieszka w domu nieopodal. Na miejsce przyjechała karetka pogotowia, ale życia mężczyzny nie udało się uratować – relacjonuje starszy aspirant Piotr Mucha z Komendy Powiatowej Policji w Radzyniu Podlaskim.

Na tym jednak nie koniec dramatu.

Śledczy zarządzili sekcję zwłok 49-latka

– Gdy matka denata, 86-letnia kobieta mieszkająca w tym samym domu, dowiedziała się o zdarzeniu, wówczas jej stan się pogorszył, została do niej wezwana karetka, ale kobieta również zmarła – dodaje Mucha.

Na miejscu pracowali policjanci pod nadzorem prokuratury. Śledczy zarządzili sekcję zwłok 49-latka, w stosunku do starszej kobiety nie podjęli takiej decyzji.

Zdaniem prokuratury nie ma wątpliwości co do przyczyn zgonu staruszki.

Mężczyzna był żonaty, osierocił dzieci.

Grzegorz Rekiel

Drożej na cmentarzu. To przez inflację

Lubartów: Burmistrz Krzysztof Paśnik wydał zarządzenie, w którym określa opłaty za korzystanie z usług pogrzebowych na cmentarzu komunalnym przy ul. Gazowej. Ceny poszły w górę.

To jeden z dwóch cmentarzy w Lubartowie. Jednym, parafialnym, zarządza parafia św. Anny. Komunalny jest w gestii miasta.Ostatnio wysokość opłat za korzystanie z usług cmentarnych ustalano w styczniu 2022 r. Przez długi czas pozostawały jednak niezmienione.

- To była pierwsza podwyżka od 2013 r. - mówi rzecznik Urzędu Miasta Łukasz Chomicki. 21 września burmistrz wydał nowe zarządzenie, według którego ceny ustalone w styczniu poszybowały do góry. Opłata za udostępnienie miejsca pochowania zwłok na podstawie aktu zgonu w murowanym grobie jednoosobowym w styczniu ustalona na 2100 zł, we wrześniu wzrosła do 3500 zł. Taka sama opłata za grób dwuosobowy wzrasta z 4100 zł do 5200 zł. Za trzyosobowy grób w styczniu trzeba było zapłacić 7100 zł, a od września już 8100 zł. Opłaty za pochowanie wzrastają o 100 zł. Według zarządzenia ze stycznia opłata za pochowanie w grobie jednoosobowym i dwuosobowym wynosiła 300 zł, obecnie - 400 zł. Za pochowanie w grobie trzyosobowym i czteroosobowym od stycznia trzeba było zapłacić 500 zł, od września - 600 zł.

Łukasz Chomicki tłumaczy tę podwyżkę inflacją.

- Mamy w tej chwili w kraju na poziomie 17 procent. Przyczyną podwyżki opłat jest także wzrost kosztów materiałów i usług. Gdyby opłaty utrzymano na poziomie określonym w styczniu, to sprzedawalibyśmy groby poniżej kosztów ich wykonania - argumentuje rzecznik.

Marcin Kusyk

Policja najpierw zatrzymała zbyt głośnego kierowcę. Potem „wpadł" diagnosta

Lublin: Policjanci zatrzymali diagnostę, który poświadczył nieprawdę przy badaniu technicznym samochodu. To efekt kontroli kierowcy, który przekroczył normy hałasu.

Fot.KMP Lublin

Policja najpierw zatrzymała zbyt głośnego kierowcę. Potem „wpadł" diagnosta

Lubelscy policjanci od miesiąca prowadzą akcje „Stop – drift". W jej trakcie zwracają uwagę na kierowców łamiących przepisy ruchu drogowego oraz zakłócających spoczynek nocny. Dotąd policjanci skontrolowali blisko 300 pojazdów, ujawnili ponad 220 wykroczeń i zatrzymali 64 dowody rejestracyjne.

W środę (28 września) mundurowi z drogówki zatrzymali do kontroli samochód marki Audi.

- W trakcie sprawdzania stanu technicznego okazało się, że pojazd przekracza dopuszczalne normy emisji hałasu. Konieczne było zatrzymanie dowodu rejestracyjnego. Natomiast 25-latni kierowca został zobligowany do wykonania przeglądu - informuje nadkomisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Kilka godzin później policjanci znowu namierzyli, to samo kontrolowane audi. Okazało się, że samochód 25-latka był już po badaniu technicznym. - Pomimo tego, że w pojeździe nie zostały wykonane żadne naprawy, diagnosta podjął decyzję o zwrocie dowodu rejestracyjnego. Audi przeszło bez uwag nie tylko zlecone przez policjantów cząstkowe badanie techniczne, ale także został mu wykonany całkowity przegląd na kolejny rok - dodaje nadkomisarz Kamil Gołębiowski.

Funkcjonariusze wspólnie z pracownikiem Urzędu Miasta w Lublinie przeprowadzili kontrolę w stacji diagnostycznej, gdzie wykonany został przegląd. Zabezpieczona została dokumentacja oraz monitoringi. Policjanci zatrzymali 21-letniego diagnostę, który wydał zaświadczenie o przeprowadzonym badaniu technicznym. Mężczyzna trafił do policyjnej celi. W środę usłyszał zarzuty.

- Zatrzymany odpowie jako osoba pełniąca funkcję publiczną za poświadczenie nieprawdy w celu osiągnięcia korzyści majątkowej w zaświadczeniu o przeprowadzonym badaniu technicznym. Śledczy wnioskowali o tymczasowe aresztowanie na 3 miesiące, jednak sąd nie zdecydował się na zastosowanie środka zapobiegawczego - informuje nadkom. Gołębiowski. - Mężczyźnie grozi kara nawet do 10 lat więzienia.

Joanna Niećko

Zatrzymali go policjanci na wolnym

Pijany z trudem wsiadł do auta i chciał jechać

Lublin: Ponad 2 promile alkoholu w organizmie miał mężczyzna, który z trudem wsiadł do samochodu i próbował odjechać.

- (26 września) na ulicy Niepodległości w Lublinie będący poza służbą dwaj policjanci z komisariatu 1 i 5 zauważyli zataczającego się mężczyznę. Funkcjonariusze zwrócili uwagę na nietrzeźwego, ponieważ zatrzymał się przy nich i zaczął szukać kluczyków do samochodu. Po chwili mężczyzna przeszedł chwiejnym krokiem na drugą stronę jezdni i wsiadł do zaparkowanej toyoty. Gdy próbował odjechać, zdecydowanie zareagowali policjanci - informuje nadkomisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Funkcjonariusze uniemożliwili mężczyźnie jazdę. Potem wezwali patrol, który przebadał kierowcę alkomatem. Urządzenie wykazało ponad 2 promile.

Joanna Niećko

Będą kursy na Lubelszczyźnie

Wojsko szykuje specjalne szkolenia dla każdego

Lublin: Każdy będzie mógł przejść jednodniowe szkolenie pod okiem wojska. Będzie można nauczyć się m.in. posługiwania bronią, walki wręcz, udzielania pierwszej pomocy i jak przetrwać w terenie.

Harmonogram szkoleń w woj. lubelskim:

8 października **Zamość – 19. Brygada Zmechanizowana**	**5 listopada** **Zamość – 19. Brygada Zmechanizowana**
15 października **Hrubieszów – 2. Pułk Rozpoznawczy**	**12 listopada** **Hrubieszów – 2. Pułk Rozpoznawczy**
22 października **Dęblin – Centrum Szkolenia Inżynieryjno-Lotniczego**	**19 listopada** **Dęblin – Centrum Szkolenia Inżynieryjno-Lotniczego**

Ministerstwo Obrony Narodowej i Wojsko Polskie w październiku i listopadzie zorganizują bezpłatne, jednodniowe szkolenia pod hasłem „Trenuj z wojskiem". Odbędą się w 17 jednostkach wojskowych. Będzie można nauczyć się tam np. podstaw posługiwania bronią, jak przetrwać w terenie i udzielić pierwszej pomocy.

- Chciałbyś czuć się bardziej bezpiecznie i być świadomym zagrożeń? Chcesz umieć obronić siebie i swoich bliskich? Pragniesz nauczyć się posługiwać prawdziwą bronią? Chciałbyś wiedzieć jak rozpalić ognisko, uzdatnić wodę, czy przetrwać w trudnych warunkach? Jesteś ciekaw jak to jest rzucić granatem i założyć maskę przeciwgazową? Uważasz, że powinieneś wiedzieć jak się zachować podczas alarmu i ostrzału? Przydałaby Ci się powtórka z pierwszej pomocy i opatrywania ran? Zawsze chciałeś nauczyć się bronić w walce wręcz? Twoim niespełnionym planem było zaliczyć rywalizację w survivalowym marszu z mapą w terenie? Czy jesteś po prostu ciekaw umiejętności wojskowych i chciałbyś dobrze spędzić czas w sobotę w twojej okolicy? – jeżeli na chociaż jedno pytanie odpowiedziałeś TAK, to projekt „Trenuj z wojskiem" jest dla Ciebie - informuje MON.

Szkolenie jest dedykowane każdemu, dorosłemu Polakowi. Trzeba przekazać zgłoszenie do jednostki wojskowej. Należy tam podać imię i nazwisko. Nabór trwa do godz. 13.00 dnia poprzedzającego szkolenie. Warunek uczestnictwa to: wyłącznie polskie obywatelstwo, wiek od 18 do 65 lat oraz odpowiedni ubiór (długie lub sportowe buty, długie spodnie, kurtka/bluza, czapka, rękawiczki).

Treningi planowane są na każdą sobotę od 8 października do 26 listopada w godz. 8.00-16.00 we wskazanych jednostkach wojskowych. Organizator zapewnia wyżywienie i ubezpieczenie.

Joanna Niećko

REG

eprasa.pl 2db9377997

Jak tańczyła Julia Suryś? - wideo zobaczycie w naszym serwisie www.tubalecznej.pl

Córka wójta Milejowa doszła do piątego odcinka „Tańca z gwiazdami”

- Zostaliście okrzyknięci najpiękniejszą parą tej edycji - powiedział Krzysztof Ibisz o córce wójta Milejowa Julii Suryś i jej tanecznym partnerze Michale Mikołajczaku.

Córka wójta Milejowa, Tomasza Surysia pokazała się milionom Polaków. Wielokrotnie nagradzana niemal 21-letnia tancerka i modelka wystąpiła w popularnym telewizyjnym show Polsatu „Taniec z gwiazdami”.

Przypomnijmy, że w tym programie profesjonalni tancerze uczą kroków rozpoznawalne osoby. Później pary rywalizują ze sobą, a ich zmagania widzowie oglądają na żywo.

Najnowsza edycja emitowana jest od końca sierpnia. Co tydzień w poniedziałek widzowie z całej Polski oglądają na żywo zmagania 11 par, wśród których byli m.in. detektyw Krzysztof Rutkowski, czy kolarka górska Maja Włoszczowska. W każdym odcinku odpada jedna para.

Julia Suryś w taneczne tajniki wprowadzała Michała Mikołajczaka, aktora znanego m.in. z takich seriali, jak „Pierwsza miłość” i „Na Wspólnej”.

Taneczny partner Julii zaskoczył widzów, mówiąc o sobie, że jest nieśmiały. - Bardzo często zdarza mi się spuszczać wzrok, mój zawód jest dla mnie terapią – zdradził w pierwszym odcinku 35-letni aktor.

„Jest taka piękna”

Mikołajczak nie mógł jednak przed kamerami nachwalić się urody swojej tanecznej partnerki. - Zaskoczyło mnie to, że jest taka piękna i nie wiem, czy będę mógł się w ogóle skupić na nauce tańca – mówił.

W trakcie pierwszego treningu stwierdził: - Spojrzałem na ciebie i od razu mi się wszystko pomyliło.

Ale Julia szybko przywołała Michała do porządku: - Słuchaj. Koncentracja!

I udało jej się postawić aktora do pionu. - Ma piękne oczy, jest piękną dziewczyną, ale jednak mamy zadanie do wykonania – stwierdził popularny aktor.

Trudne początki

W pierwszym odcinku para tańczyła walca wiedeńskiego. Jurorzy byli jednak krytyczni.

- Świetnie zagrana taneczna tragedia, niestety – ocenił jeden z jurorów, Michał Malitowski, zawodowy tancerz.

Z kolei Iwona Pavlović, kolejna doświadczona tancerka w jury programu, stwierdziła, że Michał pięknie oddał emocje tańca i jest „świetnym materiałem na tancerza”, jednak nie wszystko wyszło tak jak trzeba. Pavlović przypominała Michałowi: - Rama, rama i jeszcze raz rama. I zaleciła, by w czasie tańca nie otwierał buzi.

Każdy z czterech członków jury mógł przyznać maksymalnie 10 punktów. Wynik pierwszego odcinka Julii i Michała: 21 punktów. Do tego doliczane są później punkty za tzw. maraton, czyli wspólny taniec wszystkich par, a także głosy widzów.

Przeszli do piątego odcinka

W drugiej odsłonie Julia z Michałem tańczyli hiszpańskie pasodoble. To wykonanie bardziej spodobało się jurorom. Mówili do Michała: „Można? Można!” i przyznali parze łącznie 30 punktów.

W trzecim odcinku para zatańczyła quickstep. - Jest według mnie coraz lepiej. Wyglądacie na parkiecie pięknie razem, bo piękna partnerka i ty dosyć ładny chłopak zresztą – mówił aktor Andrzej Grabowski, który również zasiada w gronie jurorów. Za quickstep Julia i Michał otrzymali łącznie 26 punktów.

W czwartym odcinku Julia odwiedziła rodzinne strony Michała, czyli miasto Zelów w województwie łódzkim. Poznała rodziców aktora, którzy byli nauczycielami.

Później obejrzeliśmy jak para wykonała amerykański taniec jive. Tu notowania były słabsze – 21 punktów.

Mimo to Julia i Michał dostali się do piątego odcinka, w którym zatańczyli taniec współczesny do piosenki z popularnego niegdyś serialu „Adam i Ewa”.

Pożegnanie z show

W poniedziałek, 26 września, jurorzy nie mogli nachwalić się pary.

- Państwo zatańczyliście moim zdaniem najlepiej jak dotąd – stwierdził Andrzej Piaseczny.

W tym tańcu główną rolę odgrywają emocje. Wszystko ze sobą grało, uważam, że to twój najlepszy taniec – dodała Iwona Pavlović.

- Też uważam, że to najlepszy taniec, który do tej pory tańczyliście – wtórował Andrzej Grabowski.

Julia i Michał otrzymali 31 punktów. Za maraton doliczono im 3 punkty. Jednak głosy widzów ostatecznie zdecydowały o tym, że para musiała pożegnać się z telewizyjnym show.

Po ogłoszeniu werdyktu słychać było głosy zawodu na sali. - Zostaliście okrzyknięci najpiękniejszą parą tej edycji. Na początku mierzyliście się z krytycznymi opiniami jurorów, ale później już było dużo lepiej – podsumował prowadzący program Krzysztof Ibisz. - Michale, prawie opanowałeś sztukę niezamykania ust w trakcie tańca – dodał.

A Julia na koniec dziękowała m.in. wszystkim widzom, którzy oddali głos na nią i Michała, a także swojemu tanecznemu partnerowi: - Wspaniale było przy tobie zadebiutować.

Kamil Kulig

REG

Fot.Julia Suryś/ Facebook

Julia Suryś w taneczne tajniki wprowadzała Michała Mikołajczaka, aktora znanego m.in. z takich seriali, jak „Pierwsza miłość” i „Na Wspólnej”

ZACZYNAŁA JAKO PIĘCIOLATKA

Julia Suryś pierwszych kroków tanecznych uczyła się w malutkiej szkole w gminie zarządzanej przez jej ojca, Tomasza Surysia, wójta Milejowa. Przygodę z tańcem Julia Suryś zaczęła, gdy miała zaledwie pięć lat i już wtedy wyróżniała się wśród rówieśników.

Jej pierwszym nauczycielem tańca był Leszek Gęca, który prowadzi zajęcia w Gminnym Ośrodku Kultury w Milejowie.

Julia jest wielokrotną medalistką Mistrzostw Polski w tańcu towarzyskim, a także finalistką międzynarodowych turniejów tanecznych. Posiada dwie najwyższe klasy S w stylach tanecznych standardowym i latynoamerykańskim.

Oprócz tego Julia spełnia się w modelingu. Wystąpiła w kampaniach wielu znanych marek i pozowała w sesji do edytorialu czasopisma „HOT Magazine”. Chodziła na wybiegach m.in. w Londynie, Mediolanie, Hiszpanii, Grecji czy Portugalii

Rozmowa z Julią Suryś, córką wójta Milejowa, uczestniczką "Tańca z gwiazdami"

Julia Suryś: Rodzice są dumni

W Co w Pani zawodowym życiu zmienił występ w "Tańcu z gwiazdami"?
Od mojego ostatniego odcinka w programie minął zaledwie tydzień, który przeznaczyłam w 100 procentach na odpoczynek, więc oprócz tego, że udział w tym konkursie mogę sobie zapisać w moich zawodowych doświadczeniach i osiągnięciach, to "Taniec z Gwiazdami" nie zmienił drastycznie mojego życia. Pełna pozytywnej energii wracam do mojej pracy i obowiązków, jakie pełniłam przed programem.

W Co będzie Pani najlepiej wspominać?
Całe ostatnie trzy miesiące były pełne pozytywnych wrażeń. Zaczynając od ludzi, których tam poznałam, po każdą minutę treningu na sali, możliwość przekazywania wiedzy mojemu podopiecznemu, wibracje spowodowane lekkim stresem przed każdym poniedziałkowym występem na żywo, kończąc na oglądaniu dumnych twarzy mojej rodziny i wspólnym świętowaniu odniesionego sukcesu.

W Czy coś Panią zaskoczyło?
Najbardziej zaskoczył mnie fakt, że jednak mimo wszystkich moich życiowych doświadczeń związanych z występami na scenie, znalazł się program taneczny, który obudził we mnie cotygodniowy stres przed tańcem w telewizji na żywo.

W Co przyniosło największy trud?
Najtrudniejsze było nauczenie się życia z tygodnia na tydzień. Będąc w programie, nie wiedzieliśmy tego, co będzie się działo w przyszłych tygodniach. Życie toczyło się od poniedziałku do poniedziałku na sali tanecznej, wiec ciężko było o zaplanowanie czegokolwiek innego poza treningiem. Oczywiście z perspektywy czasu doceniam te trzy miesiące życia w biegu i na pewno będę wspominać ten czas z uśmiechem na twarzy.

W Czy dojście do piątego odcinka uważa Pani za sukces?
Rywalizacja w programie była zacięta, a poziom wyrównany. Tak naprawdę nie jestem w stanie wskazać w tej edycji pary, która tańczyła najsłabiej i najlepiej, dlatego, mimo że walczyliśmy i chcieliśmy przetrwać jak najdłużej, to odpadniecie braliśmy pod uwagę w każdym odcinku. Koniec końców jesteśmy szczęśliwi, że udało nam się dotrwać do piątego odcinka i pokazać się w kilku odsłonach tanecznych.

W Jak pracowało się z Michałem Mikołajczakiem?
Praca z Michałem Mikołajczakiem to była czysta przyjemność, wylewaliśmy na treningach siódme poty, ale zawsze z uśmiechem na twarzy. Zostawił na parkiecie dużo serca i nigdy nie zwątpił w informacje, które mu przekazywałam. Cieszę się, że mogłam przy nim zadebiutować w tym programie.
Chciałabym też podziękować wszystkim, którzy nas oglądali, kibicowali nam i wysyłali na nas głosy. To wspaniałe uczucie, wiedzieć, jak wiele osób dobrze Ci życzy i trzyma za Ciebie kciuki. Nie ukrywam, że po każdym odcinku, czytając wiadomości od widzów, roniłam łzy wzruszenia. Dziękuję rodzicom i najbliższym za to, że mogłam przeżyć tak piękną przygodę, która zostanie w moim sercu na zawsze.
Od mieszkańców z rodzinnych stron dostałam bardzo dużo wsparcia i miłych słów, za które z całego serca chciałabym podziękować. Wiem, że bez tak ogromnego poparcia u najbliższych nie byłabym tu, gdzie jestem. Dziękuję za każdą wiadomość, słowa otuchy, ale także każdy oddany na mnie głos.

eprasa.pl 2db9377997

Ktoś niszczy myśliwskie ambony. 5 tys. zł za wskazanie wandala

POWIAT ŁUKOWSKI

W ostatnich miesiącach ktoś zniszczył ambony myśliwskie, stojące przy lesie na łąkach w Żdżarach, w gminie Łuków. Inną ambonę ukradziono. Dla myśliwych to duża strata i utrudnienie polowań.

Akty wandalizmu i kradzież wydarzyły się na terenie dzierżawionym przez Wojskowe Koło Łowieckie nr 335 Przyszłość z Warszawy. Dzierżawi ono obwód nr 32 Nadleśnictwa Łuków, popularnie zwany Jatą. Ten obwód liczy około 10 tys. ha, w przeważającym procencie są to lasy, pól i łąk jest mniej. Myśliwi z Przyszłości gospodarują w tym obwodzie od 1965 r.

Przewrócone i rozbite

Pod koniec lipca myśliwi pojechali do lasu i zobaczyli, że trzy ambony, stojące na łąkach w odległości około 400 metrów jedna od drugiej, zostały przewrócone i rozbite. Widać było, że to celowe działanie. Natychmiast powiadomili Waldemara Kuryłę, strażnika łowieckiego koła, do którego obowiązków należy m.in. przeciwdziałanie kłusownictwu i regularne patrolowanie terenu łowiska. Dewastację zgłoszono na policję, która próbuje ustalić sprawcę zniszczeń.

- Podejrzewamy, że sprawcy podjechali terenowym samochodem, potem o każdą ambonę zaczepili linę i wywrócili ją, choć to solidne, konstrukcje, osadzone na betonowych podporach wkopanych w ziemię. Przewrócone ambony ciągnęli po łące, aż się rozpadły. Rozbite ambony nie nadają się do remontu – mówi Andrzej Cybula z WKŁ Przyszłość.

Duże koszty

Ambony są ustawiane na koszt koła łowieckiego. Mają około 7 m wysokości, ważą ok. 700 kg. Mogą służyć nawet do 20 lat, jeśli są dobrze zamocowane i zaimpregnowane. Wartość ambony na dzień dzisiejszy waha się w granicach 2,5-3 tys. zł. Kupienie nowych ambon, przetransportowanie ich na miejsce i uprzątnięcie zniszczeń to wydatek rzędu kilkunastu tysięcy zł. Jeśli nie ma urządzeń łowieckich, w tym ambon, myśliwi mają ograniczone możliwości skutecznego wykonywania polowania.

> **Myśliwi:** Sprawca dewastacji ambon utrudnił nam polowanie i walkę z ASF

- Kiedy kolega powiadomił nas o tej dewastacji, byliśmy zbulwersowani. Nie wiemy, kto zadał sobie tyle zachodu, żeby to zrobić. Utrudnił nam polowanie i walkę z ASF, ponieważ jesteśmy zobowiązani przez Powiatowego Lekarza Weterynarii do sanitarnego odstrzału dzików - mówią myśliwi.

Podciął piłą

Podobne zdarzenie miało miejsce na wiosnę tego roku koło Róży Podgórnej, gm. Stoczek Łukowski. Ktoś podciął nogi ambony piłą mechaniczną. Myśliwi poinformowali policję, ale jakiś czas później sprawę umorzono, bo nie wykryto winnego.

Ukradli ambonę

Kolejna ambona padła łupem złodziei. Rok w gospodarce łowieckiej zaczyna się 1 kwietnia. Od 1 kwietnia 2022 r. decyzją sejmiku woj. lubelskiego, prawdopodobnie na wniosek Ministerstwa Obrony Narodowej, około połowa obwodu myśliwskiego w Jacie, w tym poligon lotniczy Jagodne, zostały wyłączone z użytkowania łowieckiego. Urządzenia łowieckie na jakiś czas pozostały bez dozoru myśliwych.

- Nie mieliśmy tam wstępu i możliwości wykonywania żadnych czynności związanych z łowiectwem. W tym czasie ukradziono nam stojącą na tym obszarze ambonę. Nie potrafimy powiedzieć, kiedy to się stało - mówi Andrzej Cybula.

Obecnie sejmik przywrócił ten obszar łowiecko.

> **Ktoś podciął nogi ambony piłą mechaniczną**

- Kiedy ten obszar przywrócono nam do użytkowania, myśliwi pojechali sprawdzić stan urządzeń łowieckich. Zobaczyli, że nie ma jednej z ambon. Nie było żadnych śladów. Podejrzewamy, że kradzież nastąpiła w kwietniu albo w maju. Policja prowadzi czynności związane z wyjaśnieniem okoliczności kradzieży - relacjonuje Waldemar Kuryła, strażnik łowiecki koła.

- Koło we współpracy z Państwową Straża Łowiecką podjęło działania prewencyjne i postanowiło zwiększyć intensywność patroli Straży Łowieckiej na terenie obwodu – dodaje.

mo

NAGRODA 5 TYS. ZŁ ZA WSKAZANIE SPRAWCY

Zarząd Wojskowego Koła Łowieckiego nr 335 Przyszłość wyznaczył nagrodę w wysokości 5 tys. zł dla osoby, która wskaże sprawcę bądź sprawców tej dewastacji. Dyskrecja zapewniona. Jeśli ktoś coś wie i chce to zgłosić, to powinien powiadomić policję, która prowadzi sprawę

Kupienie nowych ambon, przetransportowanie ich na miejsce i uprzątnięcie zniszczeń to wydatek rzędu kilkunastu tysięcy zł

Chciała sprzedać płaszcz przez internet. Została oszukana

Radzyń Podlaski: Mieszkanka gminy Kąkolewnica chciała sprzedać płaszcz w internecie. Padła jednak ofiarą oszustów i straciła z konta niemal 8 tysięcy złotych.

W poniedziałek (26 września) do policjantów zgłosiła się 31-letnia mieszkanka gminy Kąkolewnica. Powiedziała, że w serwisie ogłoszeniowym Vinted wystawiła na sprzedaż płaszcz. Po chwili dostała wiadomość od osoby zainteresowanej zakupem wystawionego towaru.

Potem otrzymała informację, która wyglądała jak wiadomość systemowa, że płatność się powiodła, a poniżej znajdowało się zdjęcie płaszcza oraz dane osoby do wysyłki.

- W przesłanej wiadomości znajdowała się również informacja „Jak tylko środki zostaną zaksięgowane na Twoim koncie, wyślij towar do nabywcy zgodnie z danymi". Poniżej tej wiadomości znajdowała się ikona z napisem „Dalej". Gdy kliknęła w tą ikoną została przekierowana, jak wówczas myślała, na stronę internetową swojego banku. Na tej stronie wpisała login i hasło po czym na telefon otrzymała SMS-a z banku o dodaniu nowego urządzenia mobilnego. Następnie na stronie banku wpisała hasło - informuje starszy aspirant Piotr Mucha z KPP w Radzyniu Podlaskim.

Po kilka minutach zalogowała się na swoje konto bankowe. Wtedy zobaczyła, że na koncie ma tylko drobną sumę pieniędzy, więc z jej konta została wypłacona kwota niemal 8 tys. zł. W historii rachunku były dwie wypłaty metodą na BLIK i przelew środków na inne konto.

Joanna Niećko

Koszmarny wypadek w gminie Sosnowica. Kierowca nie żyje

Osobowy opel uderzył w drzewo w Nowym Orzechowie (gm. Sosnowica). Kierowca zginął na miejscu.

Dramat rozegrał się w czwartek (29 września) poza terenem zabudowanym, na drodze w kierunku Uścimowa w pow. lubartowskim. Był wczesny wieczór, kiedy kierowany przez 45-letniego mieszkańca Lublina opel na zakręcie zjechał na przeciwległy pas ruchu, a następnie uderzył w przydrożne drzewo.

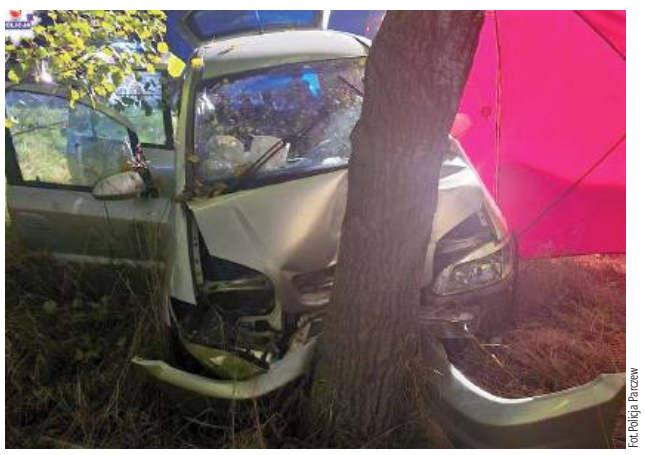

Fot. Policja Parczew

Opel na zakręcie zjechał na przeciwległy pas ruchu, a następnie uderzył w przydrożne drzewo

– Pomimo natychmiastowej reanimacji, kierujący autem wskutek odniesionych obrażeń, zginął na miejscu. Podróżujący z nim 60-letni mieszkaniec gminy Sosnowica, o własnych siłach opuścił pojazd. Badanie alkomatem wskazało, że miał blisko 2 promile alkoholu w organizmie. Po udzieleniu mu pomocy wrócił do domu – relacjonuje sierżant sztabowy Ewelina Semeniuk, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

Na miejscu przeprowadzone zostały oględziny przez biegłego z zakresu ruchu drogowego pod nadzorem prokuratora. Ciało 45-latka trafiło do Zakładu Medycyny Sądowej, gdzie zostanie przeprowadzona sekcja zwłok, a pojazd został przetransportowany na policyjny parking. Szczegółowe okoliczności tragedii będzie wyjaśniać Prokuratura Rejonowa we Włodawie, bo ta jednostka zajmuje się sprawami z gminy Sosnowica.

Na miejscu, oprócz ratowników pogotowia i prokuratury, pracowały trzy radiowozy policji, Jednostka Ratowniczo-Gaśnicza Parczew, Ochotnicza Straż Pożarna w Sosnowicy oraz OSP Nowy Orzechów. – Do naszych zadań należało m.in. zabezpieczenie i oświetlenie miejsca wypadku, odłączenie zasilania w pojeździe oraz zakręcenie butli z gazem – relacjonują druhowie z Sosnowicy.

Ruch w miejscu zdarzenia odbywał się wahadłowo, a działania trwały przez ponad 4 godziny.

GR

REG

eprasa.pl 2db9377997

Nasze potrawy docenione w Poznaniu: zupa z suma z Janowca i beza z Ostrowa Lub.

Fot.UM Województwa Lubelskiego

Stoisko przygotowane przez reprezentantów województwa lubelskiego na brak zainteresowania nie mogło narzekać, co potem doceniło także konkursowe jury, przyznając Lubelszczyźnie aż 8 kulinarnych „Pereł"

Fot.Restauracja

Jednym z dań z naszego województwa, które doceniła komisja konkursu „Smaki Regionów" była nadwiślańska zupa z suma oraz gulasz barani z plackami słomianymi przygotowane przez restaurację „Czarna Dama" z Janowca

Kulebiak jaglany z Perkowic pod Białą Podlaską, beza z Ostrowa Lubelskiego oraz zupa i gulasz z Janowca otrzymały „Perły" w konkursie „Nasze kulinarne dziedzictwo - Smaki Regionów".

Smaczna Lubelszczyzna

W ostatni weekend września w Poznaniu odbyła się kolejna już XXI edycja targów „Smaki Regionów". Wzięła w nich udział także reprezentacja województwa lubelskiego na czele z członkiem zarządu Zdzisławem Szewem.

Stoisko Lubelszczyzny cieszyło się sporym zainteresowaniem, co przełożyło się na wyniki konkursów na najlepszy regionalny i tradycyjny produkt żywnościowy oraz na najlepsze danie i potrawę regionalną i tradycyjną. W sumie lubelskie otrzymało 8 „Pereł". Wśród docenionych produktów regionalnych i tradycyjnych znalazł się kulebiak jaglany, przygotowany przez Pracownię Kulinariów Regionalnych w Perkowicach oraz beza cukierni z Ostrowa Lubelskiego. Natomiast w drugiej kategorii konkursowe jury zwróciło uwagę na dania zaserwowane przez restaurację „Czarna Dama" z Janowca - nadwiślańską zupę z suma i gulasz barani z plackami słomianymi.

- Bardzo się cieszę z tak dobrego wyniku. Konkursy jak ten, pokazują ogromny potencjał, jaki wciąż drzemie w produktach regionalnych i tradycyjnych z naszego regionu. Chcemy, żeby poznała i pokochała je cała Polska - mówi Członek Zarządu Województwa Lubelskiego Zdzisław Szwed.

To nie nasze ostatnie słowo

Jak przyznaje właściciel restauracji „Czarna Dama" z Janowca, która reprezentowała dania z Lubelszczyzny, do konkursu zgłosił się sam.

- Przez kilka lat byłem dyrektorem Gminnego Ośrodka Kultury w Janowcu i konkurs był mi znany. Brałem w nim udział razem z Kołami Gospodyń Wiejskich z gminy Janowiec i wspólnie z paniami promowaliśmy lokalne tradycyjne potrawy - mówi Łukasz Skowyra.

Dlatego tegoroczne „Perły" nie są dla niego pierwszymi. Wyróżnienie na konkursie w Poznaniu traktuje jako kolejny sukces na niwie kulinarnej. Przed jury restauracja z Janowca zaprezentowała zestaw potraw nawiązujący do regionalnej tradycji.

- Zarówno zupę nadwiślańską z suma, jak i gulasz barani z plackami słomianymi, czyli plackami ziemniaczanymi ścieranymi na tartce z grubymi oczkami, serwujemy na co dzień w naszej restauracji. To danie lokalne, związane z tradycją, a my dążymy do tego, aby właśnie takie potrawy serwować. To polska kuchnia w nowoczesnym wydaniu - dodaje Łukasz Skowyra.

Fot.Kamil Wojcik

Łukasz Skowyra,
właściciel restauracji „Czarna Dama" w Janowcu

Naszymi daniami nawiązujemy do historii, poprzez nie chcemy eksponować naszą historię odwiedzającym nas turystom

Dlaczego, jego zdaniem danie janowieckiej kuchni zwróciło uwagę oceniających lokalne potrawy?

- To danie inne od wszystkich potraw regionalnych, wśród których najczęściej przewijają się dania mączne. Moim zdaniem nasycenie rynku tego typu potrawami jest duże, a my zaserwowaliśmy danie, które łączy się z regionem. Janowiec kiedyś stał baraniną i obecnie coraz więcej się o niej mówi. Aktualnie wracamy do tego, czego dowodem może być chociażby to, że na zamkowych wzgórzach zamieszkało stado owiec. Naszymi daniami nawiązujemy do historii, poprzez nie chcemy eksponować naszą historię odwiedzającym nas turystom - tłumaczy właściciel restauracji „Czarna Dama".

Restaurator z Janowca już zapowiada kolejne działania.

- W niedługim czasie podejmiemy starania o to, by te dania zostały wpisane na listę produktów tradycyjnych w Ministerstwie Rolnictwa. Kiedyś, jako dyrektor GOK już taki produkt wpisałem. Był to zawijok janowicki, przygotowywany przez KGW w Janowicach - dodaje Łukasz Skowyra.

Marta Pietroń

Dzieci urodzone w radzyńskim szpitalu

Bartosz Śnieżyński, Serokomla
ur. 25 września, g. 13.35
3300 g, 54 cm
Rodzice: Krystyna, Konrad
Rodzeństwo: Sylwia 8 lat

Aleksander Nazaruk, Bojanówka
ur. 26 września, g. 10.25
4470 g, 58 cm
Rodzice: Anna, Piotr
Rodzeństwo: Iga 4 l., Wiktoria 11 l.

Aleksander Mazurek, Kąkolewnica
ur. 29 września, g. 8.47
2890 g, 52 cm
Rodzice: Weronika, Marcin

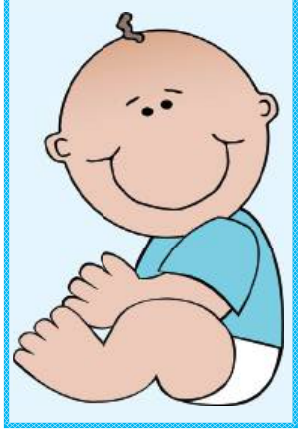

Lucynie i Tadeuszowi Koncom z Kurowa

z okazji pięćdziesiątej rocznicy ślubu, najlepsze życzenia i dużo zdrowia
życzą dzieci

Kornelii i Danielowi Krukom

z okazji piątej rocznicy zaślubin najlepsze życzenia składają
Mikołaj, Sławek, Michał z Agnieszką oraz rodzice

WSZYSTKIEGO NAJLEPSZEGO

K ♥ Ł

Łukaszu!
Po weekendzie niezapomnianych przeżyć, czeka Cię rozpoczęcie miesiąca miodowego. Gwiazdy Ci sprzyjają! Pamiętaj tylko, że życie to nie Hotel Paradise – jest o wiele fajniejsze i przede wszystkim: naturalnie piękne! Dokonałeś trafnego wyboru – tak trzymaj! Egzotyczna podróż poślubna oczaruje Was, ale niestety... kiedyś się skończy. Wrócicie bezpiecznie – może na tureckim dywanie?

Wszystkiego najlepszego na nowej drodze życia!
Życzą koleżanki i koledzy z pracy

WSZYSTKIEGO NAJLEPSZEGO

eprasa.pl 2db9377997

Eustachy Erazm Sanguszko (1768 - 1844) - arystokrata, dzielny żołnierz i nieszczęśliwy kochanek

Największa miłość radzyńskiego książątka

Jego matką była córką Potockich z Radzynia, wychowywał się na dworze w Lubartowie. Dysponował potężnym majątkiem, otrzymywał najwyższe urzędy i stopnie wojskowe. Najwięksi ludzie epoki nazywali go przyjacielem. Tylko w miłości nie miał szczęścia...

Książę Eustachy Erazm Sanguszko łączył ze sobą dwa wspaniałe rody: koroniarzy Potockich i litewskich Sanguszków

Portret pędzla Lampiego. Kiedy pochodzący z Inflant kronikarz pokusił się o wskazanie najlepszych tancerzy w Warszawie, palmę pierwszeństwa wśród panów przyznał księciu Józefowi Poniatowskiemu, za najwdzięczniejszą tancerkę uznał Julię Potocką

W czasach stanisławowskich do wierności małżeńskiej podchodzono nader liberalnie. Książę Adam Kazimierz Czartoryski sam podrzucał swoją żonę Izabelę na Zamek Królewski i w drodze do którejś przyjaciółki martwił się, czy aby król i ruski ambasador się z tego powodu nie obrażą...

Wraz z Rozalią z Chodkiewiczów Lubomirską z Opola Lubelskiego i Warszawianką Barbarą z Bielińskich Kossowską Julia Potocka zgodnie uznawana była przez współczesnych za najpiękniejszą kobietę ówczesnej Warszawy

Książę Hieronim Janusz Sanguszko, ojciec Eustachego Erazma, był młodszym synem Pawła Karola i Barbary z Duninów, znakomitej książęcej pary, która do największej wspaniałości doprowadziła m.in. Lubartów. W 1767 pojął za żonę Urszulę Cecylię Potocką, córkę Eustachego Potockiego i Marii z Kąckich, właścicieli m.in. świeżo wykończonego Pałacu w Radzyniu.

Jeden z najważniejszych rodów na Litwie

Hieronim nie był szczególnie barwną postacią. Owszem, nieźle wykształcony na lubartowskim dworze, zamożny, pełniący co i rusz rozmaite urzędy - co dla członka jego klasy było niemożliwe w zasadzie do uniknięcia, niespecjalnie chętnie ruszał się z ulubionej Sławuty na dzisiejszej Ukrainie. Pierwszy raz zaręczony był jako 19-latek, ale szczęścia zabrakło: narzeczona Rozalia Lubomirska zmarła w przeddzień ślubu. Posłował na sejmy, ale nie zapisał szczególnie chlubnej karty. Uważany jest za przeciwnika Konstytucji 3 Maja, choć sam tłumaczył, że protestował nie przeciw treści, a przeciw formie uchwalenia. Tak czy siak, był na skrzętnie prowadzonej przez ruskiego ambasadora Bułhakowa liście rublochapów, na których Moskale mogli w razie czego liczyć. Z drugiej strony: większych szkodników były wówczas dziesiątki.

Jaki ślub! Jakie wesele!

Ślub Sanguszki z Potocczanką był wielkim wydarzeniem towarzyskim. W kościele Świętej Trójcy w Radzyniu Podlaskim udzielał go 1 lutego 1767 roku wielebny biskup Krasicki (mający dobre relacje jeszcze z Barbarą Sanguszkową...). Rano na cześć celebransa (bo to jego urodziny były) 100 razy huknięto z armat, potem uroczyste błogosławieństwo w pałacowej kaplicy, po obiedzie zaś tańce. Przybywać zaczęli kolejni znakomici goście, wreszcie o 17 poprowadzono młodych do ołtarza. Nie wiadomo co i kto z tego słyszał, bo przez cały obrzęd waliły wszystkie pałacowe działa. Po tej miłej przerwie wrócono do stołów i sal tanecznych, wznosząc zdrowie króla, biskupa, młodych, rodziców - ot, zwykłe podlaskie, kameralne, na 500 osób weselisko. Tańczono do 3, następnego dnia mama Potocka nie mogła jechać z wizytą do swachów do Lubartowa, albowiem zaniemogła.

Szybka kariera

A półtora roku później z niewielkim haczykiem urodził się jeszcze w Radzyniu książę Eustachy Erazm Sanguszko. Na marginesie jeszcze wspomnijmy, że książę Hieronim nie długo cieszył się małżeńskim szczęściem: Urszula zmarła cztery lata później. Dzieciństwo więc spędzał na dworze babci Barbary w Lubartowie, skąd wysłany został do wojskowej szkoły w Strasbourgu. Wrócił w 1786 roku. Francuska ogłada i litewska błękitna krew przyspieszały kolejne awanse. W 1789 r. na sejmiku w Lublinie jednogłośnie razem m.in. z księciem Adamem Kazimierzem Czartoryskim został wybrany posłem na Sejm, który potem zyska miano Wielkiego.

Najmłodszy poseł Sejmu Wielkiego

Jako dwudziestolatek jest najmłodszym chyba uczestnikiem Sejmu Czteroletniego. Jakość jego posłowania łatwo ocenić na podstawie zachowanej korespondencji. O polityce mało, trochę więcej o zmianie stroju francuskiego na polski, najwięcej o koniach (bo Sanguszkowie mieli opinię największych w Rzeczypospolitej w tej dziedzinie ekspertów). ...*Nieśwież pasował na myśliwca, Białacerkiew na pijusa, Sanguszkowie na znawcę koni, tak Puławy na literata* - podsumowywał potem XVIII-wieczne autorytety Karol Zbyszewski. Wystąpienie na sejmie miał chyba tylko jedno, pojedynków za to więcej, najgłośniejszy z Kazimierzem Rzewuskim. Już we wrześniu 1791 roku dzielnie baluje z Kozakami i ukraińskimi damami na Zadnieprzu. A że bardziej jest stworzony do szabli niż polityki, miał okazję wykazać w czasie wojny z Rosją 1792 roku.

Jednak zanim chwacko spisał się w bitwie pod Zieleńcami, już był poważnie ranny. Ciężki przypadek złamanego serca.

Ach, jakaż ta Julia piękna!

Urodę i wdzięk Julii Potockiej opisywał już współczesny Fryderyk Szulc, pochodzący z Inflant uważny obserwator życia rozsejmowanej Warszawy.

Gdy jej maleńka, śliczna nóżka, unosząca zaokrąglone, elastyczne kształty utoczonej postaci, zwijała się w mazurku i zdawała ledwie dotykać ziemi, gdy z rąk jednego w objęcia drugiego mężczyzny przelatując, unoszona, porywana, wiedziona- na ostatek wróciła do swego tancerza, który ją gwałtownie porywał i okręcał namiętnie, a jej głowa jak ze znużenia spadała mu na ramię lub pełna wdzięku rozkosznego, a jednak skromnego, na piersi się chyliła (...) otaczające tłumy, wstrzymując oddech, całe oczyma ją pożerając, milczące, wzrokiem sobie tylko czarodziejkę ukazywały, jako nieporównaną.

Sto lat później z hakiem zachwycał się niezrównany gawędziarz Stanisław Wasylewski, pisząc o niej ciągle per *Giulietta la bella...* Jego króciuteńki szkic „Sanguszko i Julia" będzie dla nas w warstwie emocjonalnej wiarygodnym przewodnikiem.

Żona cudownego wariata

Cóż nadzwyczajnego w tym, że się pokochali? Pisze Wasylewski: *Giulietta la bella miała w opinji pań wytwornych jedną dziwną, niewytłumaczoną dla nich usterkę. Była uparcie i konsekwentnie cnotliwą. Żona takiego dziwaka i wierna!* Albowiem Julia była mężatką. To oczywiście samo w sobie w niczym nie przeszkadzało, nic nam nie wiadomo, aby Eustachy Erazm był przesadnie zazdrosny, zdaje się też, że prawowity mąż Jan Potocki niespecjalnie się życiem uczuciowym i prywatnym małżonki przejmował. On miał inne, ciekawsze sprawy na głowie. Był jednym z najbardziej kolorowych ptaków ówczesnej Europy. Nie tylko Europy nawet.

Dziwny hrabia

Mówi się, że stara księżna Lubomirska niespecjalnie przepadała za swoimi czterema córkami, głównie z tego powodu, że nie były synami. Jedną wydała za Rzewuskiego, trzech za rozmaitych przedstawicieli klanu Potockich. Julii trafił się Jan. Przez współczesnych uważany za wariata, dziś za jeden z najbardziej fascynujących umysłów swojej epoki, jego rękopis znaleziony w Saragossie uznawany za arcydzieło formy i treści, nakręcony na jego podstawie film (m.in. z kreacją śp. Franciszka Pieczki...) eksperci uważają za jedno z największych arcydzieł w dziejach kinematografii. Jako młodzieniec z lubością ganiał nago po pałacu, lata całe spędzał na podróżach po Europie, Afryce i Bliskim Wschodzie, nosił się z cudzoziemska, po polsku gadał słabo, rzadko i z niechęcią. Książki pisał po francusku. Fryderyk Szulc tak go opisywał: *Długi bardzo przeciąg czasu spędził w różnych krajach Europy, we Francji, Włoszech, Anglii i Hiszpanii zamieszkując jak w domu, zwiedził Turcję, Arabię, Syrię i znaczną część Persji. Wiadomość o rewolucji w ojczyźnie sprowadziła go nazad do kraju w okresie sejmu konstytucyjnego. Otrzymał ją, będąc w Maroko. Ubiór jego był półpolski, półwschodni. Przebiegłszy większą część kuli ziemskiej, zachciało mu się widzieć ziemię pod nogami. Gdy Blanchard przybył do Warszawy z balonem, z nim razem puścił się on w powietrze z ogrodu pałacu Mniszchów. Zabrał ze sobą w tę podróż swoich zwykłych towarzyszów: opasłego Turka i białego rzymskiego pudla; wzleciał z Warszawy aż do woli i tam spadł bez szwanku.*

Jeżeli komuś się zdawało, że piękna Julia usidli ekscentryka, to się mylił. Nie ma żadnych przesłanek, żeby twierdzić, że się w swoim mężu kochała. Nie ulega jednak wątpliwości, że była mu wierna.

Zbigniew Smółko

REG

eprasa.pl 2db9377997

Jan Weyssenhoff (1774 - 1848) - od podporucznika „po protekcji” do generała Powstania Listopadowego (cz. IV)

Żołnierskie dzieje pana na Samoklęskach

Dla weterana wojen napoleońskich spokojne dowodzenie dywizją kawalerii w Lublinie i gospodarzenie w kupionych od Czartoryskich Samoklęskach musiało być pewną, chyba raczej miłą, odmianą. Od kolejnych carów spływały na niego zaszczyty i dowody zaufania. A tu nagle wybucha powstanie!

Fot. Marcin Kusyk

Samoklęski do 1824 roku należały do Czartoryskich, były w dożywociu u pułkownika Ciesielskiego. Centrum włości był zaprojektowany przez Aignera pałac. Obecny jego kształt został nadany w końcówce XIX wieku przez Józefa Weyssenhoffaa

Jak Weyssenhoffowie znaleźli się w Samoklęskach?

Przypomnijmy: on z niemieckiej, ale od dawna wrosłej w polskość szlachty inflanckiej, ona z bogatego galicyjskiego ziemiaństwa. Skąd więc nabycie majętności i skoncentrowanie życia rodzinnego pod Lublinem? W Lublinie i Siedlcach stacjonowała bowiem dywizja kawalerii, którą generał formował. A że bywał w Puławach u Czartoryskich, to i ze znalezieniem odpowiedniej siedziby i jej zakupem większych kłopotów nie było. Pieniądze, jak się rzekło, miała żona. To Tekla też gospodarowała na Samoklęskach, będąc, jak się wydaje, w tym dziele zupełnie osamotniona.

Dobry żołnierz w kiepskim czasie

Generał zaś robił, co umiał: lojalnie służył w armii Królestwa. Cieszył się uznaniem nie tylko Aleksandra I, ale i Konstantego. Zawsze dość nieswojo czuję się, kiedy przychodzi opisywać dokonywane w tamtych latach wybory oficerów, uczonych i arystokratów. Linia między obowiązkiem, służbą, lojalizmem, służalczością i zwykłym, śmierdzącym zaprzaństwem nie zawsze była jasna i prosta. Z wielką skrupulatnością opisywał to chociażby Marian Brandys w „Końcu świata szwoleżerów”. Z rąk Aleksandra i Mikołaja I Weyssenhoff otrzymuje kolejne zaszczyty i odpowiedzialne zadania. Zestawianie go z kanaliami typu Aleksandra Rożnieckiego, niegdysiejszego żołnierza Księstwa i Napoleona, który potem w Królestwie policyjnie ścigał spiskowców i patriotów czy nawet z bijącym rekordy serwilizmu Wincentym Krasińskim byłoby grubym nieporozumieniem.

Wieść o powstaniu

O przygotowaniach do powstania generał wiedział jeszcze mniej niż większość jego kolegów po fachu. Służbę pełnił wtedy w Lublinie, wieść dotarła do niego niedługo po powrocie z imienin od księżnej Izabeli z Puław. Czeka rozkazów, spodziewa się, że każą mu iść nad Bug. 4 grudnia dostaje pismo od naczelnego wodza Józefa Chłopickiego i polecenie pójścia do Warszawy. Żołnierz żołnierzem: każą iść, to idzie. Nie ukrywa, że od początku krytycznie ocenia całą awanturę, liczy, że Chłopicki coś tam z Konstantym wynegocjuje. Nie jest zachwycony entuzjazmem, który z kolei wykazują jego oficerowie.

Wedle niektórych źródeł głównym zarzutem wobec Weyssenhoffa było jego uzależnieni od alkoholu

W Warszawie zaś wielu wyczekuje go z wytęsknieniem, gotowych przyznać mu najwyższe zaszczyty. Deputacja sejmowa powierza mu bowiem funkcję dowódcy wojska. Informują go o tym listownie! Przybywa do Warszawy 20 stycznia i wtedy dopiero zapadają ostateczne decyzje o powierzeniu funkcji wodza naczelnego. Początkowo faworytem jest Weyssenhoff, potem jednak jego szanse, niemal z godziny na godzinę, maleją.

Wstydliwy problem generała

Dość intrygującą informację podaje Stanisław Barzykowski, uczestnik i kronikarz powstania listopadowego. Pisze o sytuacji ze stycznia 1831 roku, kiedy sejm dokonywał przeglądu kandydatur na wodza naczelnego po złożeniu dyktatury przez Chłopickiego. Rozważano m.in. czterech generałów: gnuśnego Szembeka, złożonego chorobą Kickiego, powszechnie nielubianego Krukowieckiego i Weysenhoffa właśnie. Owoż czytamy: *Drugim z kolei był jenerał Weyssenhoff. Odznaczająca to była postać, umysł wykształcony i nie bez zdolności, lecz nieszczęśliwy nałóg pijaństwa, jaki posiadał, sprawiał, że buława ani na chwilę w jego ręku nie mogła być złożona.* W głosowaniu ostatecznie wygrał z dużą przewagą Michał Gedeon Radziwiłł.

To nie był pierwszy raz

Przyjrzyjmy się sprawie bliżej. Za pułkownikiem - a potem generałem ciągnęła się bowiem już od lat dość paskudna opinia. Oddajmy głos jednemu z pamiętnikarzy wojen napoleońskich, pułkownikowi Julianowi Sierawskiemu, dowódcy 6 pułku piechoty. Razem m.in. z Weyssenhoffem szturmował w 1809 roku pod Sandomierzem bramę Opatowską. Całą operacją dowodził Michał Sokolnicki, Weyssenhoff, *rumiany, barczysty i na kształtnym koniu siedzący*, wydał, jak się wydaje dość pochopnie, rozkaz do ataku. Kawalerzyści zapłacili straszną cenę, zginęło być może nawet stu żołnierzy (w tym dzielny rotmistrz książę Marceli Lubomirski), uciekających spod ognia ułanów piechociarze musieli nawet do walki bagnetami zawracać... I w tej oto sytuacji znajdujemy Weyssenhoffa:

„- A gdzie wasz pułkownik?- Tu leży, w bruździe na polu...

- Czy ranny?

- Ranny!

Natenczas i Sokolnicki, i Blumer, i Sierawski i wielu oficerów, ciekawych czy ta wiadomość nie jest fałszywą, pospieszyli na wskazane miejsce. Sierawski, znając nałogi Weyssenhoffa od czasów kampanii 1794, zapytał się go, czy prawda, że był rannym?

- Tak, tak - mdlejącym głosem odpowiada Weyssenhoff - ranny jestem.

- A gdzie ?

- W prawą nogę.

*I rzeczywiście, zdawało nam się, że udo prawe, czyli raczej spodnie nankinowe (*czyli z chińskiej, błyszczącej tkaniny - przyp. ZS*) pana Weyssenhoffa zbroczone były jakimś płynem czerwonym. Zsiadł więc Sierawski z konia i jak Tomasz niewierny chciał się dotknąć tej rany, do której opatrzenia żaden lekarz nie spieszył. Lecz nim ten zamiar wykonał, cofnął się przerażony zapachem, dowodzącym, że ten płyn nie był krwią ludzką ani bydlęcą, ale ryżawym wyskokiem, który w gorącym żołądku pana Weyssenhoffa fermentować począł. Sokolnicki przy tym śledztwie stał jak niemy, lecz po dowodach tak jasnych rzekł:*

Po złożeniu dyktatury przez Chłopickiego początkowo dowództwo oferowano Weyssenhoffowi

- Zawiodłem się na tym protegowanym”.

Pił nawet na służbie

Wedle całej dostępnej nam wiedzy nasz generał był rzeczywiście poważnie uzależnionym alkoholikiem, acz niewiele wiemy o przebiegu i konsekwencjach tego stanu rzeczy. Nie był w swoim środowisku wyjątkiem. Przypomnijmy słynną historyjkę spod Somosierry, nawet jeśli nie ma stuprocentowych dowodów na jej autentyczność. Oto sam wariacko dzielny skądinąd, generał Montbrun miał, widząc szarżujących szwoleżerów powiedzieć do Napoloena: „Sire, oni są najwyraźniej pijani!”. Na to Cesarz: „Ach, gdyby wszyscy moi żołnierze byli pijani jak Polacy!”. Wiele mogło ujść ułanom, o pewnych sprawach po prostu się nie mówiło. Nie poczytywano pijaństwa jako dającego samo z siebie plamę na honorze. W pewnych okolicznościach regulaminy przewidywały nawet przydziały wina i wódki (skądinąd mogła nie raz uratować od skutków wojskowego żarcia). Inaczej jednak było, kiedy żołnierz albo - Boże, bądź miłościw... - oficer, wypiwszy, uchybiał służbie. A to właśnie uczynił Weyssenhoff.

Sam generał o tej historii w pamiętnikach nie wspomina, późniejszy kronikarz i panegirysta rodu znany pisarz Józef tym bardziej nie stawia kwestii.

Czy jednak polityka?

Surowy osąd Barzykowskiego budzi jednak pewne wątpliwości. Nie lekceważąc problemu, musimy zauważyć, że wiedza o szczególnej predylekcji Weyssenhoffa do alkoholu i wcześniej musiała być powszechną, a jednak nie przeszkodziła w powierzeniu mu dowództwa najpierw przez deputację sejmową, a potem radę wojenną! Przecież Weyssenhoffa wszyscy znali od dziesięcioleci, z jego zaletami i przywarami... Jego stan też nie mógł być najgorszy, skoro jeszcze rok wcześniej Mikołaj I wysyła go z misją dyplomatyczną do Drezna. Owszem, można założyć, że był tzw. wysoko funkcjonującym alkoholikiem, jednak sprawa wymaga pewnej ostrożności. Dynamika zdarzeń politycznych związanych z powierzeniem funkcji wodza naczelnego powstania Radziwiłłowi, a nie Weyssenhoffowi nie jest dziś możliwa do odczytania, ale z pewnością sprowadzenie całej historii do kwestii trunkowości generała jest dużym uproszczeniem.

cdn.

Zbigniew Smółko

REG

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Krajobraz po bombardowaniu

Fot. znalezione na portalu fotopolska.eu

Zdjęcie wykonane na początku października 1939 roku w Markuszowie. 8 i 10 września miały miejsce dwa terrorystyczne naloty. W miejscowości były wprawdzie pododdziały Warszawskiej Brygady Pancerno - Motorowej, ale chodziło bardziej o wywołanie chaosu na tyłach. Bomby spadły głównie na centrum miasteczka, gdzie mieszkali przeważnie Żydzi. Bomby wywołały pożar, który zniszczył większość zabudowań - na zdjęciach widzimy tylko kominy. Dwa dni potem, w niedzielę, w miejscowości nie było już zupełnie wojska (trwała bitwa nad Bzurą...) Markuszów jest bombardowany i ostrzeliwany z broni pokładowej. Giną cywile i dzieci, jedna z bomb spada na ukrytą pod drzewem grupę dziewczynek. Ofiary zostają pochowane we wspólnym grobie. Kilka dni później wchodzą Niemcy, jeden z nich ma aparat fotograficzny...

eprasa.pl 2db9377997

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Górnik: Pięć goli, mnóstwo emocji i trzy punkty

Po przerwie na mecze reprezentacji Górnik wrócił do rywalizacji w piłkarskiej Fortuna 1. Lidze. Łęcznianie w sobotę podjęli na swoim boisku GKS Tychy. I wygrali po niezwykle emocjonującym meczu.

Spotkanie zaczęło się dobrze dla gospodarzy. Sędzia podyktował bowiem rzut karny za zagranie piłki ręką we własnym polu karnym przez obrońcę tyszan. Jedenastkę na gola pewnym strzałem zamienił Damian Gąska, zdobywając swoją czwartą bramkę w tym sezonie.

Na zmianę wyniku trzeba było czekać do końcówki spotkania. W międzyczasie dwa razy groźnie zaatakowali goście, ale w obu przypadkach po strzałach Antonio Domingueza dobrze interweniował Maciej Gostomski.

W 81. minucie Marcin Biernat trafił do własnej bramki. Po strzale Krzysztofa Wołkowicza piłka trafiła w słupek, po czym z dużą siłą uderzyła w nogi defensora zielono czarnych i wturlała się do siatki gospodarzy. Za chwilę mogło być już 2:1 dla przyjezdnych, ale ich kontra zakończyła się strzałem w poprzeczkę autorstwa Patryka Mikity.

Łęcznianie odpowiedzieli szybko po stracie gola. I na listę strzelców wpisał się ten, który kilka minut wcześniej zawalił. Po dośrodkowaniu w polu karne od Damiana Zbozienia z prawej flanki piłka spadła pod nogi Biernata, który zachował zimną krew i mocnym strzałem wpakował ją do bramki GKS-u.

Nie był to koniec emocji w tym meczu. W 94. minucie „Górnicy" wyprowadzili szybką kontrę. Niemal pół boiska z piłką przebiegł Hubert Sobol, po czym pokonał bramkarza tyszan w sytuacji sam na sam.

Spotkanie potrwało jeszcze kilka minut. Goście zdążyli strzelić w tym czasie jednego gola. Rzut karny, podyktowany za faul, wykorzystał Krzysztof Wołkowicz. Nie wpłynęło to jednak na ostateczne rozstrzygnięcie rywalizacji - Górnik pokonał w sobotę na własnym stadionie GKS Tychy 3:2.

Było to dopiero drugie zwycięstwo zielono-czarnych w tym sezonie.

Marcin Prasoł
trener Górnika Łęczna

Emocje w końcówce nie były potrzebne

Zostawiliśmy dzisiaj dużo zdrowia na boisku, każdy walczył o to zwycięstwo. To jest nagroda. Bardzo dobrze zagraliśmy w pierwszej połowie, kontrolowaliśmy ten mecz. Mieliśmy jeszcze kilka sytuacji, ale zepsuliśmy nasze kontry. Wysoko odbieraliśmy piłkę, stwarzaliśmy okazje do zdobycia bramki.
W drugiej połowie zabrakło nam konsekwencji, cofnęliśmy się za głęboko. GKS wpychał nas w pole karne, czego efektem bramka. Ostatecznie to my wyprowadziliśmy dwa ciosy. Emocje w końcówce nie były potrzebne, ale punkty zostają w Łęcznej i to najbardziej cieszy.

JADĄ DO BIELSKO-BIAŁEJ

Przed Górnikiem wyjazdowy mecz z Podbeskidziem. Drużyna z Bielsko-Białej nie gra zbyt dobrze na własnym stadionie. W dotychczasowych sześciu meczach podopieczni trenera Dariusza Żurawia zdobyli jedynie cztery punkty. Znacznie lepiej idzie im na wyjazdach, to też dzięki temu zajmują miejsce w środku tabeli Fortuna 1. Ligi. W ekipie Podbeskidzie gra kilku ciekawych, doświadczonych graczy, na których warto zwrócić uwagę: napastnik Kamil Biliński czy pomocnicy Tomasz Jodłowiec i Michał Janota

Górnik Łęczna – GKS Tychy
3:2 (1:0)

Bramki: Gąska 14` (k), Biernat 86`, Sobol 90`+4 – Biernat 81` (s), Wołkowicz 90`+9.

Górnik: Gostomski – Zbozień, Biernat, Cisse (46` Lewkot), Dziwniel – Tkacz, Łychowydko, Kryeziu (90` Lobato), Krykun (76` Pierzak) – Grzeszczyk (76` Podliński), Gąska (57` Sobol).

Tychy: Jałocha – Machowski (90` Jaroch), Buchta, Nedić, Szymura (76` Mańka), Wołkowicz - Dominguez, Biegański, Żytek (76` Mikita), Czyżycki (75` Kozina) – Rumin (64` Malec).

Żółte kartki: Kryeziu, Biernat, Lewkot.

Sędziował: Piotr Urban (Warszawa).

Dominik Smagała

FORTUNA 1 LIGA

Wyniki 12. kolejki:
Górnik - Tychy 3:2
Skra - Katowice 0:1
Puszcza - Arka 2:0
Stal - Resovia 3:4
Ruch - Sandecja 2:1
Chojniczanka - Wisła 1:0
ŁKS - Zagłębie 1:1
Termalica - Podbeskidzie 2:2
Chrobry - Odra (po zamknięciu wydania)

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Ruch Chorzów	12	25	17-9
2.	Puszcza Niepołomice	12	23	18-13
3.	ŁKS Łódź	12	21	16-12
4.	Arka Gdynia	12	20	19-13
5.	GKS Katowice	12	19	15-11
6.	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	12	18	20-17
7.	Stal Rzeszów	12	17	21-17
8.	Wisła Kraków	12	17	15-13
9.	Chrobry Głogów	11	17	18-18
10.	Podbeskidzie Bielsko-Biała	12	17	14-16
11.	Zagłębie Sosnowiec	12	16	12-12
12.	GKS Tychy	12	15	19-19
13.	Chojniczanka Chojnice	12	14	15-18
14.	Skra Częstochowa	12	14	8-12
15.	Górnik Łęczna	12	11	18-19
16.	Resovia	12	11	13-18
17.	Odra Opole	11	10	12-20
18.	Sandecja Nowy Sącz	12	6	7-20

Następna kolejka (7-10.10.):
Podbeskidzie - Górnik (8.10., g. 17.30), Zagłębie - Termalica, Wisła - ŁKS, Sandecja - Chojniczanka, Resovia - Ruch, Arka - Stal, Odra - Puszcza, Katowice - Chrobry, Tychy - Skra

dsm

Pogoń Siedlce - Wisła Puławy 1:1. Tylko punkt w meczu przyjaźni

Gracze z Puław jechali do Siedlec w roli faworytów, jednak nie zdołali wywalczyć kompletu punktów na boisku, na którym nie triumfowali od wielu lat.

Od ilu? W ostatnich dniach redaktor strony Wisły Puławy Piotr Szymański przypomniał, iż „Duma Powiśla" wygrała na boisku Pogoni 22 września 1991 roku, kiedy to po bramkach Dariusza Dysputa i Dariusza Migdala wiślacy pokonali miejscowych 2:1.

Początek należał do graczy Mariusza Pawlaka, jednak nasi nie potrafili przechytrzyć defensywy miejscowych oraz Macieja Kikolskiego. Po pół godzinie gry dobrą okazję miał Adrian Paluchowski, jednak golkiper Pogoni zdołał odbić uderzenie napastnika. W odpowiedzi zaatakowali gospodarze i cieszyli się z bramki. Dośrodkowanie Krystiana Misia na gola głową zamienił Kamil Włodyka, który pokonał Alberta Posiadałę, do niedawna występującego w ekipie z Siedlec.

Mało brakowało, a miejscowi podwyższyliby po nieco ponad kwadransie, kiedy po dośrodkowaniu Cezarego Demianiuka niecelnie uderzył Damian Nowak. Posiadała spisał się bez zarzutu przy próbie Mateusza Piotrowskiego. W 77. minucie Wisła wreszcie doprowadziła do wyrównania. Strzałem z woleja popisał się Paluchowski, który w latach 2017-2019 grał w ekipie z Siedlec. Nasz zawodnik wykorzystał centrę Dominika Cheby.

Na cztery minuty przed końcem regulaminowego czasu gry piłka znalazła się w siatce, jednak według sędziego Mateusz Klichowicz był na spalonym.

Adrian Paluchowski doprowadził do wyrównania w meczu przyjaźni z Pogonią. Były gracz siedlczan w sobotę rozegrał 72 mecz o punkty w barwach Wisły i zdobył 43 gola

Pogoń Siedlce - Wisła Puławy
1:1 (1:0)

Bramki: Włodyka 38` - Paluchowski 77`.

Pogoń: Kikolski - Misial (83` Bujalski), Wichtowski, Lewandowski, Rutkowski, Miś, Dzięcioł (83` Kołoczek), Piotrowski (83` Szuprytowski), Włodyka, Demianiuk (83` Sinior), Nowak.

Wisła: Posiadała - Cheba, Gvozdenović (76` Kołtański), Wiech, Przywara (60` Papikyan), Banach, Kona, Skałecki, Puton, Klichowicz, Paluchowski.

Żółte kartki: Szuprytowski, Misiak - Przywara.

Sędziował: Kaliszewski (Gdańsk).

Widzów: 500.

TRENER MA GŁOS

Mariusz Pawlak, Wisła

To było dobre spotkanie

Mocno pracowaliśmy od pierwszej minuty, by zdobyć trzy punkty. Taki był plan, by podtrzymać passę zwycięstw. Stworzyliśmy sobie dwie bardzo dobre sytuacje. W piłce potrzebne jest oprócz umiejętności jeszcze szczęście. Przeciwnik czekał na kontry. Nam nie było łatwo w ataku pozycyjnym. Za zespołami dobre spotkanie.

TRENER MA GŁOS

Damian Guzek, Pogoń

Szanujemy punkt

Szanujemy punkt. Jesteśmy na zupełnie innych miejscach w tabeli. Początek meczu to duża nerwowość w naszych poczynaniach. Proste straty spowodowały, że goście mogli nas skarcić. Później wyszliśmy wyżej. Zdobyliśmy bramkę. Chcieliśmy jak najdłużej utrzymać korzystny wynik. Wisła zdobyła gola po najmniej klarownej sytuacji. Mogliśmy się odgryźć, ale nie udało się.

Wspólny doping

W Siedlcach pojawiła się zorganizowana grupa kibiców Wisły.

Nie od dzisiaj wiadomo, że fani obu ekip darzą się sympatią i przyjaźnią. Wspólnie wspierali graczy gospodarzy i naszych. Po końcowym gwizdku wybrzmiało chóralne „dzięki za walkę".

Przyjedzie Stomil i kibice

W najbliższą sobotę puławianie podejmą Stomil.

Olsztynianie w miniony weekend zremisowali u siebie 2:2 z Lechem II Poznań, chociaż dwukrotnie obejmowali prowadzenie. Już dzisiaj wiadomo, iż w Puławach oprócz zespołu pojawią się fani Stomilu, którzy zamówili ponad 100 biletów.

mp

II LIGA

WYNIKI 13. KOLEJKI
Pogoń - Wisła 1:1
Bramki: Włodyka 38` - Paluchowski 77`.
Garbarnia - Zagłębie II 0:1
Olimpia - Kotwica 2:0
Górnik - Radunia 0:1
KKS Kalisz - Hutnik 2:1
Stomil - Lech II 2:2
Śląsk II - Znicz 1:3
Polonia - Jastrzębie 1:1
Motor - Siarka 0:0
MECZ ZALEGŁY
Polonia - KKS Kalisz 3:2

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Kotwica Kołobrzeg	12	29	23:11
2	Polonia Warszawa	13	24	24:15
3	Znicz Pruszków	13	23	21:17
4	KKS Kalisz	13	22	25:19
5	Wisła Puławy	13	21	24:16
6	Olimpia Elbląg	13	21	20:13
7	Zagłębie II Lubin	13	21	21:25
8	GKS Jastrzębie	13	20	15:13
9	Stomil Olsztyn	13	18	17:15
10	Radunia Stężyca	13	15	23:25
11	Górnik Polkowice	13	15	14:17
12	Garbarnia Kraków	12	14	23:23
13	Siarka Tarnobrzeg	13	13	19:26
14	Śląsk II Wrocław	13	13	16:23
15	Lech II Poznań	12	12	19:21
16	Pogoń Siedlce	12	11	15:20
17	Motor Lublin	13	11	12:22
18	Hutnik Kraków	13	10	21:31

NASTĘPNA KOLEJKA (08.10., godz. 15:00):
Wisła - Stomil, GKS Jastrzębie - Znicz, Lech II - Śląsk II, Hutnik - Pogoń, Siarka - KKS Kalisz, Radunia - Motor, Kotwica - Górnik, Zagłębie II - Olimpia, Polonia - Garbarnia.

mp

REG

eprasa.pl 2db9377997

III liga: Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski - ŁKS Łagów 0:1 (0:1) Porażka po samobóju

Suma szczęścia w piłce równa się zero

Tydzień temu biało-zieloni wracali z Podhala z kompletem punktów, ale przyznawali, że remis nikogo by w tamtym meczu nie skrzywdził. W sobotę w meczu, którego stawką było miejsce na podium tabeli, zagrali nieźle, przeważali przez większość meczu, ale po przypadkowym golu wygrali rywale. Orlęta znacznie lepiej punktują na wyjazdach niż na Warszawskiej.

Trener Mikołaj Raczyński miał do dyspozycji wszystkich piłkarzy oprócz nieobecnego od kilku kolejek Sebastiana Kaczyńskiego. Nie w pełni formy jest ciągle Andrej Bubentsov, ale usiadł na ławce jako rezerwowy. Andrej i Kamil Kołotyło w tym tygodniu na treningach pracowali z trenerem bramkarzy Mateuszem Bożymem. Nie jest to zupełnie nowa postać w sztabie drużyny z Radzynia: pracował z golkiperami za kadencji trenera Rafała Borysiuka, potem był też w jego sztabie w Podlasiu Biała Podlaska.

TRENER MA GŁOS

Mikołaj Raczyński
Musimy być bardziej konkretni

Oceniam, że zagraliśmy dobry mecz przeciwko dobrej drużynie. Niestety zabrakło finalizacji, mieliśmy kilka sytuacji, ale zabrakło czegoś w polu karnym, strzały były blokowane, brakowało ostatniego podania. Rywal dobrze się bronił, a my próbowaliśmy skruszyć ten mur. Pogratulowałem piłkarzom ambicji i zaangażowania.

Pech, po prostu pech

Pierwsza połowa nie obfitowała w starcia pod oboma bramkami. Goście prowadzenie zdobyli w 18. minucie. Do ostrego dośrodkowania z prawej strony wyskoczył Szymon Kamiński. Piłka odbiła się od czubka głowy radzyńskiego obrońcy i w przedziwny sposób, ocierając się po drodze o słupek i poprzeczkę, wpadła do bramki przy dalszym słupku. Kołotyło nie miał najmniejszych szans na skuteczną interwencję, do Kamińskiego też nie można było w gruncie rzeczy mieć żadnych pretensji. Ot, los jak wicher...

Goście umiejętnie wybijali biało-zielonych z tempa. Do wyprowadzania piłki zmuszali Adriana Duchnowskiego, nie pozwalając, aby robili to lepsi w tym elemencie gry Kamiński i Patryk Szymala. Dobrze wiedzieli też, że zostawienie w środku pola przestrzeni Michałowi Kobiałce grozi poważnymi kłopotami, więc natychmiast osaczali rozgrywającego Orląt.

W drugiej połowie goście zaczekali na biało-zielonych na własnej połowie, oczekując na szansę kontrataku. Po jednym z nich w sytuacji sam na sam skuteczną interwencją musiał wykazać się Kołotyło. Orlęta niemal nie schodziły z połowy rywala, kilka razy po dośrodkowaniach strzałów głową próbował Arkadiusz Maj, raz w dogodnej sytuacji był rezerwowy Piotr Kuźma, ale wynik nie ulegał zmianie. W końcówce na połowę przeciwnika przeniósł się Kamiński, w doliczonym czasie gry w polu karnym rywala zagościł nawet Kołotyło, jednak wynik do końca nie uległ zmianie.

Komentarz

W piłkę gra się na gole, a nie wrażenie artystyczne. Goście mieli trochę szczęścia, potem umiejętnie bronili się całą drużyną, tego dnia akurat wystarczyło to do pełnego sukcesu. Po stronie plusów Orlęta mogą zapisać drugi z rzędu udany występ Kołotyły, dobrą zmianę dał również Sebastian Sowisz, dla którego był to z pewnością najlepszy dotychczasowy występ w III lidze. Za tydzień przed Orlętami wyjazd na niegościnne boisko w Ostrowcu Świętokrzyskim. Wiele wskazuje na to, że trener Raczyński będzie wspierał swoich podopiecznych z trybun, ponieważ już w drodze do szatni otrzymał czerwoną kartkę. Było to futbolowe kuriozum: Raczyński zupełnie uprzejmie, bez żadnych wulgaryzmów zwrócił uwagę sędziemu, że zakończył mecz przed czasem (wcześniej arbiter zapowiedział, że dolicza 4 minuty, a gwizdnął kilkanaście sekund wcześniej). Gdyby pan Chrząstek w tej sytuacji wyjął z kieszeni zamiast „asa kier" np. fujarkę, zaskoczenie świadków zdarzenia byłoby mniejsze.

Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski - ŁKS Probudex Łagów
0:1 (0:1)

Bramka: Kamiński (samobójczy) 18

Orlęta: Kołotyło - Chaliadka, Duchnowski, Kamiński, Szymala, Koszel (62 Rycaj), Korolczuk (62 Sowisz), Skrzyński (72 Kuźma), Kobiałka, Ozimek (80 Mnatsakanyan), Maj

ŁKS: Lipiec - Orlik (64 Chełmecki), Melnishin, Rogala, Seweryn, Imiela, Mianowany (76 Waniek), Mydlarz, Tonia, Szymocha, Lepiarz (76 Rogoziński)

Sędziował: Chrząstek.

Widzów 350

Zbigniew Smółko

III LIGA

WYNIKI 10. KOLEJKI

Orlęta - ŁKS Łagów 0:1
Bramka: Kamiński 18` (s).
Wisła - Podlasie 1:2
Bramki: Janik 51` - Pigiel 5` (k), 65`.
Sokół - KSZO 2:0
Bramki: Camargo 52` (s), Geniec 71`.
Stal - Podhale 1:0
Bramka: Pikuła 52`.
Lublinianka - Czarni 3:0
Bramki: Brzyski 14`, Janaszek 75`, Miśkiewicz 90`.
Cracovia II - Avia 2:3
Bramki: Kapek 34`, Zaucha 70` - Midzierski 45`, Kompanicki 46`, Maluga 67`.
Wiązownica - Korona II 2:2
Bramki: Kiercz 50` (s), Zieliński 76` - Konstantyn 30`, Shinonaga 74`.
Chełmianka - Wieczysta 0:1
Bramka: Hoyo-Kowalski 45`.
Unia - Wisłoka 0:0

TABELA III LIGI

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Wieczysta Kraków	10	21	23:8
2	Cracovia II Kraków	10	21	24:10
3	ŁKS Łagów	10	21	17:8
4	Avia Świdnik	10	19	15:6
5	Stal Stalowa Wola	10	19	19:13
6	Orlęta Radzyń Podl.	10	17	16:12
7	Korona II Kielce	10	17	15:11
8	Sokół Sieniawa	10	16	14:16
9	KSZO Ostrowiec Św.	10	14	14:12
10	Podlasie Biała Podlaska	10	14	12:11
11	Wisłoka Dębica	10	12	15:16
12	Podhale Nowy Targ	10	12	10:11
13	Chełmianka Chełm	10	11	18:15
14	Lublinianka Lublin	10	10	10:16
15	Unia Tarnów	10	10	9:29
16	KS Wiązownica	10	5	15:24
17	Wisła Sandomierz	10	5	9:23
18	Czarni Połaniec	10	4	6:20

Następne kolejki
(08/09.10): Podlasie - Sokół (sob., godz. 18:00), KSZO - Orlęta (sob., godz. 15:00), Wieczysta - Wisła, Wisłoka - Chełmianka, Korona - Unia, Avia - KS Wiązownica, Czarni - Cracovia II, Podhale - Lublinianka, ŁKS Łagów - Stal.
(15/16.10): Orlęta - Podlasie (sob., godz. 15:00), Wisła - Sokół, Stal - KSZO, Lublinianka - ŁKS Łagów, Cracovia II - Podhale, KS Wiązownica - Czarni, Unia - Avia, Chełmianka - Korona II, Wisłoka - Wieczysta.

mp

Podlasie z triumfem. „Ablo" razy dwa

Trzecie zwycięstwo ekipy z Białej Podlaskiej w sezonie. Podopieczni Artura Renkowskiego pokonali na wyjeździe Wisłę Sandomierz.

Marcin Pigiel (w środku) zdobył dwie bramki dla Podlasia w wygranym starciu z Wisłą (fot. Gerard Maksymiuk)

Jednym z bohaterów bialczan został Rafał Misztal, który obronił rzut karny tuż przed przerwą (fot. Gerard Maksymiuk)

Starcie z zespołem prowadzonym przez byłego zawodnika Podlasia - Jarosława Pacholarza zaczęło się idealnie dla naszych. Jakub Kobyliński zagrał w pole karne do Jakuba Mażysza, który został sfaulowany. Odpowiedzialność wziął na siebie Marcin Pigiel i trafił w lewy róg Sebastiana Ciołka, kompletnie myląc golkipera miejscowych. Tuż przed przerwą Mateusz Podstolak pomylił się w „szesnastce" i sędzia po raz drugi tego dnia wskazał na „wapno". Znakomicie spisał się Rafał Misztal, bronią próbę gracza Wisły.

Sandomierzanie dopięli swego w 51. minucie, kiedy to Jakub Janik wyrównał stan meczu. Radość Wisły trwała niespełna kwadrans. Wówczas Maciej Wojczuk, mając piłkę w środku boiska, uruchomił Mażysza, który z boku boiska dograł przed bramkę rywali, a Pigiel dopełnił formalności. Dla 24-latka to czwarte trafienie w sezonie.

- Pierwsza połowa była bardzo słaba w naszym wykonaniu, prawdopodobnie najsłabsza w tym sezonie. Mam nadzieję, że nie powtórzymy już takich fragmentów. Wisła mogła pokusić się o przynajmniej jednego gola, ale po raz kolejny uratował nas nasz bramkarz. W szatni odbyliśmy rozmowę i to poskutkowało. Graliśmy piłką. Było widać szybszy doskok do przeciwników, odbiór futbolówki - mówi Artur Renkowski.

24-letni szkoleniowiec Podlasia podkreśla, iż prowadzenie jednym golem cały czas dawało niepewność. - Gospodarze próbowali słać piłki w nasze pole karne i kilkukrotnie musieliśmy drżeć. Na szczęście udało się wygrać i przełamać ostatnią słabszą passę. Przed nami Sokół. Zrobimy wszystko, by rozpocząć fajną serię. Postaramy się o trzy punkty z Sokołem. Pamiętajmy, że za chwilę zagramy derby. Będzie ciekawie - dodaje.

W sobotę do Białej Podlaskiej przyjedzie zespół z Sieniawy prowadzony przez Arkadiusza Barana, który swego czasu występował w Ekstraklasie w barwach Cracovii Kraków. - To solidny zespół, rewelacja początku sezonu. Czeka nas trudne zadanie. Liczę, że będzie dobrze. Przed nami analiza rywala. Mamy nadzieję, że wreszcie będzie nam dane cieszyć się z kompletu punktów przed własną publicznością - mówi Renkowski.

Wisła Sandomierz – Podlasie Biała Podlaska
1:2 (0:1)

Bramki: Janik 51` - Pigiel 5` (k), 65`.

Wisła: Ciołek - Sydorenko, Partyka, Janik, Kałaska, Kuzior, Persak, Sudy, Peda, Solodovnicov, Trojnowsky.

Podlasie: Misztal - Salak, Kot, Chyła, Kozłowski, Pigiel, Andrzejuk, Podstolak, Wojczuk (80` Kosieradzki), Mażysz, Kobyliński (46` Kurowski).

Żółte kartki: Podstolak, Misztal, Kosieradzki, Salak.

mp

ROZMOWA Z Maciejem Wojczukiem, kapitanem Podlasia Biała Podlaska

Czeka nas ciężka przeprawa

Jak ocenisz spotkanie?
- Zwycięzców się nie sądzi. Dla nas najważniejsze jest przełamanie po dwóch porażkach i zdobycie trzech punktów na wyjeździe. Pragnęliśmy tego i udało się.

W sobotę przyjedzie Sokół...
- Słysząc nazwę tego klubu mam przed oczami mecz w Sieniawie, gdzie w ostatniej kolejce wygraliśmy 4:3 i utrzymaliśmy się w lidze. Ten mecz będę pamiętał do końca życia.

Przed sezonem ten zespół był skazywany na spadek...
- Ale bronią się i pokazują, że stworzyli bardzo solidny zespół. Z pewnością czeka nas ciężka przeprawa.

Wygracie?
- Zrobimy wszystko, by właśnie tak się stało. Jestem bialczaninem i dla mnie to wyróżnienie, iż mogę grać przy takiej publiczności. Mam nadzieję, że po ostatnim gwizdku będziemy mieli okazję po raz pierwszy w tym sezonie cieszyć się z trzech punktów przed własnymi fanami.

A tydzień później derby...
- Nie myślimy o tym spotkaniu. Skupimy się na Orlętach po sobotnim boju z Sokołem. Zapraszamy już dzisiaj wszystkich na nasz stadion. Postaramy się nie zawieść.

REG

eprasa.pl 2db9377997

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWICE 2002

Szalone 120 sekund Powiślaka

Zespół z Końskowoli wygrał piąty mecz w sezonie, a trzeci przed własną publicznością. Bramki padły w samej końcówce.

Radość graczy Powiślaka po końcowym gwizdku

W 80 minucie Jarosławowi Milczowi zabrakło centymetrów, by skończyć centrę Kamila Przychodzienia. Po chwili napastnik miejscowych utonął w objęciach kolegów. Wprowadzony po przerwie Dariusz Drzazga znalazł się w polu karnym i został sfaulowany przez Jakuba Latałę. Bramkarz łęcznian otrzymał żółtą kartkę, a następnie musiał wyciągać piłkę z siatki po strzale z 11 metrów w swój lewy górny róg.

Nie minęło 120 sekund, a Drzazga po raz kolejny udowodnił swoją przydatność do drużyny. W polu karnym przeprowadził indywidualną akcję, minął dwóch rywali i strzałem po ziemi w lewy róg bramki ustalił wynik zawodów.

- To było mocno wyrównane spotkanie. Inicjatywa posiadania piłki była po stronie gości. W przeciągu całego starcia goście mieli jedną znakomitą okazję, ale super spisał się Maciej Zagórski. My mieliśmy zdecydowanie więcej szans. Myślę, że należało się nam zwycięstwo. Byliśmy konkretniejsi i w ciągu kilkudziesięciu sekund zadaliśmy dwa ciosy. Warto pochwalić łęczyńską młodzież. Widać, że dobrą pracę wykonuje tam Daniel Rusek - mówi Radosław Muszyński, trener Powiślaka.

- Narasta u nas frustracja. W drugiej połowie przez 25 minut zamknęliśmy przeciwników na własnej połowie. Mieliśmy dwie dobre okazje Mateusza Golby, a po strzale Grzegorza Gulczyńskiego piłka otarła się o słupek. W końcówce głupie zachowanie w polu karnym kosztowało nas stratę bramki, a następnie gospodarze przypieczętowali trium po wcześniejszym trzymetrowym spalonym. Nie patrząc na punkty, możemy być zadowoleni z gry, ale nie wyciągamy wniosków. Fajnie, że stwarzamy sobie okazje, ale gra się na punkty, a my ich nie wywalczyliśmy - dodaje Daniel Rusek, trener Górnika II.

Powiślak Końskowola - Górnik II Łęczna
2:0 (0:0)

Bramki: Milcz 81` (k), Drzaga 83`.

Powiślak: Zagórski - Przychodzień, Kursa, Gede, Misiurek, Piasek (85` Szady), Olszewski (65` Kośka), Zdunek, Bernat (46` Drzazga), Kłyk (60` Milcz), Gil.
Górnik II: Latała - Bronowicki, Mołodecki, Pendel, Gulczyński, Iwańczuk, Szatała, Pluta (68` Orłełko), Brzyski, Fiedeń (75` Żabiński), Golba.
Żółte kartki: Muszyński (trener) - Latała, Iwańczuk, Pluta, Brzyski, Golba.

W niedzielę

Przed drużynami spotkania w najbliższą niedzielę.

Górnik II Łęczna rozpocznie o godz. 15:00 mecz ze Stalą Poniatowa, zaś godzinę wcześniej Powiślak zacznie walkę o punkty w Opolu Lubelskim.

mp

Stal podzieliła się z Lewartem. Podleśny obronił karnego

Dużo emocji, dwa gole i remis. Piłkarze Stali Poniatowa zremisowali 1:1 z Lewartem Lubartów.

W meczu pucharowym Stal zremisowała z Lewartem 1:1. Identyczny wynik padł w starciu o punkty (fot. Kibice Lewartu Lubartów)

Jednym z bohaterów spotkania był Damian Podleśny. 27-letni bramkarz gości wybronił rzut karny wykonywany przez Ivana Hurenkę po faulu Aleksandra Pęksy na Mateuszu Filipczuku. Damian wyczuł intencje strzelającego w 21 minucie i rzucił się w swoją prawą stronę.

Lewart wygrywał po niespełna 6 minutach. Po rzucie rożnym bramkarz stali odbił strzał Jakuba Niewęgłowskiego. Piłkę niemal z linii bramkowej chciał wybić jeden z obrońców, ale na nieszczęście dla gospodarzy trafił w Krystiana Żelisko, który dołożył tylko stopę i dał prowadzenie biało-niebieskim. Stal wyrównała dopiero w 80 minucie. Sylwester Parada zewnętrznym podbiciem huknął z 12 metrów w samo okienko. Podleśny nie miał żadnych szans.

- Bardzo szybko straciliśmy bramkę i na trudnym terenie było szalenie ciężko o wyrównanie. Goście cofnęli się, a my biliśmy głową w mur. Boisko było grząskie po tygodniowych deszczach. Goniliśmy wynik. Udało się w końcówce. Mieliśmy jeszcze okazje, by przechylić szalę na swoją korzyść, ale bez finalizacji. Myślę, że wynik jest sprawiedliwy - mówi Kamil Witkowski, opiekun Stali.

- Remis może cieszyć, ale mieliśmy dużą ilość okazji. Powinniśmy spokojnie wygrać. Każdy z nas był w szatni wściekły. W pierwszej połowie Bartek Konieczny mógł trzykrotnie lepiej się zachować. Po przerwie brakowało nam umiejętności, ale też umiejętności. Żelisko uderzył z rogu pola bramkowego po zagraniu od Łukasza Najdy, a piłka po słupku wyszła za boisko. Po rzucie rożnym Adrian Pikul uderzył w poprzeczkę, słupek i linię. Dobijał Niewęgłowski, ale w środek bramki. Niby mamy punkt, ale nie jesteśmy z niego do końca zadowoleni - dodaje Grzegorz Białek, trener Lewartu.

Stal Poniatowa - Lewart Lubartów
1:1 (0:1)

Bramki: Parada 83` - Żelisko 6`.
Stal: Szczucki - Wlizło, Hurenko, Ścibior, Kucharczyk (65` Żurek), Juchna (46` Kaczmarek), Poleszak, M. Skrzypek (82` Tkaczyk), Filipczuk, Wrzyszcz (67` Parada).
Lewart: Podleśny - Pęksa (46` Urban), Niewęgłowski, Pikul, Giletycz (55` Michałów), Koneczny (75` Duda), Ciechański, K. Zieliński, Iskierka (65` Rejmak), Najda, Żelisko.
Żółte kartki: Ścibior, Żurek, Wlizło, - Iskierka.
Czerwona kartka: Ścibior 90+1`, za dwie żółte kartki.

Kończą rundę

W niedzielę o godz. 15:00 gracze Stali zmierzą się na wyjeździe z Górnikiem II Łęczna.

Będzie to ostatnia kolejka pierwszej rundy. - Wiadomo, że będziemy chcieli wracać z punktami. Zmierzymy się z młodym, ale dobrze grającym zespołem. Postara,my się zakończyć pewien etap trzema punktami - mówi Witkowski.

Obowiązkiem punkty

W sobotę w samo południe rozbrzmi pierwszy gwizdek spotkania Lewartu z Orlętami Łuków.

- Szanujemy punkt zdobyty z Motorem II. Popisaliśmy się dużą nieskutecznością z Powiślakiem, a teraz zanotowaliśmy remis, który nas rozczarowuje. Podejmiemy pogrążone w kryzysie Orlęta. Plan na ten mecz? Obowiązkiem są trzy punkty, jeśli chcemy myśleć o pierwszej piątce na koniec grania w rundzie zasadniczej - mówi Białek.

mp

Opolanin bez punktów

Nie udała wyprawa zawodników Opolanina do stolicy województwa.

Podopieczni Daniela Koczona ulegli 1:4 Motorowi II. Gospodarze prowadzili po trafieniu Przemysława Zbiciaka, ale po chwili wyrównał Krystian Pusiak, kończąc akcję lewą stroną Gabriela Jakimińskiego. Nasz gracz w drugim kontakcie z piłką umieścił ją w siatce.

- Nasz kryzys wciąż trwa. Wpadliśmy w marazm. Coraz mocniej kończąc się pomysły. Na ten moment nie mam recepty na wyjście z sytuacji. Mówimy sobie, wychodzimy na boisko i popełniamy takie same błędy. Wierzę, że niedługo zaświeci słoneczko dla naszej ekipy - mówi Daniel Koczon, opiekun Opolanina.

Motor II Lublin - Opolanin Opole Lubelskie
4:1 (1:1)

Bramki: Zbiciak 10`, Baryła 58`, 75`, Zawadzki 90+2` - Pusiak 20`.
Opolanin: Szczepański - Adamczuk, Frydecki (66`), Górniak, Okafor, Łappo, Jakimiński (75` Kamiński), Pałka, Pusiak (75` Kwiatkowski), Wadowski, Walicki (72` Nieradko).

mp

IV LIGA - gr. I

WYNIKI 8. KOLEJKI
Powiślak - Górnik II 2:0
Stal - Lewart 1:1
Orlęta - Huragan 0:2
Motor II - Opolanin 4:1
Świdnicz. - Bug 5:0

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Świdniczanka Świdnik	8	24	29:0
2	Huragan Międzyrzec Podl.	8	19	19:7
3	Powiślak Końskowola	8	13	18:12
4	Stal Poniatowa	8	13	18:7
5	Motor II Lublin	8	13	12:12
6	Lewart Lubartów	8	13	10:7
7	Górnik II Łęczna	8	6	13:14
8	Orlęta Łuków	8	6	14:29
9	Opolanin Opole Lub.	8	6	13:27
10	Bug Hanna	8	3	3:34

NASTĘPNE KOLEJKI
(08/09.10): Huragan - Świdniczanka (sob., godz. 15:00), Lewart - Orlęta (sob., godz. 12:00), Górnik II - Stal (niedz., godz. 15:00), Opolanin - Powiślak (niedz., godz. 14:00), Bug - Motor II.
(15/16.10): Huragan - Lewart, Świdniczanka - Motor II, Bug - Powiślak, Opolanin - Stal, Górnik II - Orlęta.

mp

IV LIGA - gr. II

WYNIKI 8. KOLEJKI
Grom - Kryształ 2:0
Tomasovia - Granit 3:0
Start - Błękitni 2:0
POM Iskra - Sparta 2:1
Gryf - Stal 2:2

TABELA IV LIGI - gr. II

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Start Krasnystaw	8	20	19:5
2	Tomasovia Tom. Lub.	8	19	22:5
3	Stal Kraśnik	8	16	24:8
4	Gryf Gmina Zamość	8	15	12:4
5	Granit Bychawa	8	13	7:9
6	Grom Różaniec	8	11	12:17
7	Sparta Rejowiec Fabr.	8	10	12:14
8	POM Iskra Piotrowice	8	6	7:18
9	Błękitni Obsza	8	2	4:22
10	Kryształ Werbkowice	8	1	4:21

NASTĘPNE KOLEJKI
(08/09.10): Stal - Grom, Sparta - Gryf, Błękitni - POM Iskra, Granit - Start, Kryształ - Tomasovia.
(15/16.10): Grom - Tomasovia, Kryształ - Start, Granit - POM Iskra, Błękitni - Gryf, Sparta - Stal.

mp

PUL

eprasa.pl 2db9377997

Prokurator zawnioskował o niecodzienny wpis do protokołu rozprawy

Proces w sprawie tragedii w Kolonii Tarło ruszył od nowa. Syn zadał ojcu śmiertelne ciosy nożem

Już po raz drugi przed Sądem Okręgowym w Lublinie ruszył proces w sprawie śmierci Przemysława M. - w sierpniu 2020 roku dwa ciosy nożem zadał mu syn, Kamil M. 32-latek został uniewinniony od zarzutu zabójstwa, bo sąd uznał, że działał w obronie koniecznej. Sąd Apelacyjny nakazał jednak powtórzyć proces.

- Nie przyznaję się do tego, że z bezpośrednim zamiarem chciałem zabić ojca. Sytuacja była taka, że przyznaję się do tego, że zginął z mojej ręki ojciec - powiedział Kamil M. (na zdj. z lewej), ocierając łzy. - Miałam nadzieję, że ta jego (męża - przyp. red.) agresja wreszcie się skończy. Że w końcu poprawi się ten człowiek... - wyjaśniła z kolei Joanna M.

Śledczy: Przemysław przewrócił syna na plecy, przygniótł go własnym ciężarem ciała, przedramieniem przycisnął jego szyję, dusząc go

Sprawa dotyczy tragedii z sierpnia 2020 roku, do której doszło w Kolonii Tarło w gminie Niedźwiada. W czasie domowej awantury Kamil M. dwukrotnie ugodził nożem swojego ojca - Przemysława. Ostrze trafiło w tętnicę, mężczyzna się wykrwawił i zmarł w przedpokoju swojego domu. Obecnie 32-letni Kamil M. we wrześniu ub.r. został przez Sąd Okręgowy w Lublinie uniewinniony z zarzutu zabójstwa ojca, bo uznano, że działał w obronie koniecznej. Żona zmarłego i matka oskarżonego - Joanna M., była oskarżona o zacieranie śladów przestępstwa, kobieta uniknęła kary.

Dwa ciosy nożem

W domu rodziny M. nie było spokojnie. Według relacji oskarżonego ojciec wielokrotnie wyrządzał mu krzywdę.

Feralnego dnia, według relacji oskarżonego, Przemysław miał zapowiedzieć synowi: „Nie chcę cię widzieć na oczy. Ubiję cię jak psa". Do starcia między mężczyznami doszło kilka godzin później, późnym wieczorem. Jak ustalili śledczy, Przemysław przewrócił syna na plecy, przygniótł go własnym ciężarem ciała, przedramieniem przycisnął jego szyję, dusząc go. To wtedy Kamil M. zadał dwa ciosy ojcu. W ręku miał nóż, bo - jak wyjaśniał - tym zazwyczaj udawało mu się odstraszyć ojca.

Joanna M. utrzymywała, że ciało męża znalazła dopiero następnego dnia rano. Prokuratura zarzuciła jej, że zamiast wezwać pomoc medyczną, wyciągnęła spod ciała swojego męża zakrwawiony dywan i go schowała. Umyła przedpokój ze śladów krwi, umyła nóż, umyła też ciało denata. Dopiero wtedy zadzwoniła do lokalnej przychodni po pomoc lekarza. Kryła syna, mówiąc, że Przemysław zabił się, uderzając głową w kant pieca.

Nie przyznają się

Apelację od wrześniowego wyroku złożył prokurator, który domagał się uchylenia zaskarżonego wyroku oraz przekazania sprawy do ponownego rozpoznania Sądowi Okręgowemu w Lublinie.

Sąd Apelacyjny w Lublinie w kwietniu br. postanowił uchylić wyrok sądu pierwszej instancji i skierować sprawę do ponownego rozpoznania przed Sądem Okręgowym. Sędziowie zgodzili się z argumentami prokuratora.

Proces przed Sądem Okręgowym w Lublinie ruszył w środę, 28 września.

- Nie przyznaję się do tego, że z bezpośrednim zamiarem chciałem zabić ojca. Sytuacja była taka, że przyznaję się do tego, że zginął z mojej ręki ojciec - powiedział Kamil M., ocierając łzy.

Jego matka nie przyznaje się do tego, że zacierała ślady przestępstwa.

- Umyłam męża z ziemi, ja krwi nie widziałam na jego twarzy. Był brudny, bo się przewracał - powiedziała Joanna M. - Chciałam wyjaśnić swoje zeznania z pierwszej rozprawy. Byłam wtedy bardzo zdenerwowana. Kamil powiedział mi, że ojciec go przewrócił. Oni się nie szarpali. To było przejęzyczenie - zastrzegła.

Zapomniana sytuacja z widłami i notatnik

W środę w Sądzie Okręgowym Joanna M. opowiedziała o zdarzeniu, do którego miało dojść na kilka godzin przed tragedią, o czym nie wspominała dotychczas w swoich wyjaśnieniach.

- Przemysław złapał widły, zaczął biec i krzyczał w kierunku syna „zabiję cię". Odrzucił te widły, gdy ja stanęłam na jego drodze. To było w dniu zdarzenia - opowiedziała.

- Dlaczego nie powiedziała pani o tym wcześniej? - zapytała sędzia Marta Śmiech.

- Zapomniałam - odparła.

- Pominęła pani tak istotną okoliczność? - dopytywała sędzia Marcelina Kasprowicz.

- Wiem, że to istotne, ale już tyle razy go atakował... - przyznała oskarżona.

- Nie pomyślała pani wtedy o tym, by zadzwonić na policję? - drążyła sędzia.

- Pomyślałam o tym. Ale miałam nadzieję, że ta jego agresja wreszcie się skończy. Że w końcu poprawi się ten człowiek... - wyjaśniła Joanna M.

Za chwilę o niecodzienny wpis do protokołu rozprawy zawnioskował prokurator.

- Proszę odnotować, że oskarżona, składając wyjaśnienia, co chwilę zerka do zeszytu. Widziałem, jak robiła w nim notatki przed rozprawą - powiedział prokurator Krzysztof Sokół.

Sąd nie tylko zaznaczył to w protokole, ale także przejrzał notatki Joanny M. Notatki zostały skserowane i dołączone do akt sprawy. Na kolejnych rozprawach wyjaśnienia złożą świadkowie.

Za zabójstwo Kamilowi M. grozi od ośmiu lat pozbawienia wolności do dożywocia. Jego matce za zacieranie śladów przestępstwa grozi do pięciu lat pozbawienia wolności.

Dominik Smagała

Kierowca wjechał do rowu w Skrobowie Kolonii

Kierowca Opla Astra stracił panowanie nad pojazdem i wjechał do rowu

Gdy ok. godz. 5. 45 w poniedziałek 3 października strażacy dojechali na miejsce, auto stało na kołach poza DK 19.

- W pojeździe nie było żadnych osób, a podróżujący nim kierowca sam opuścił pojazd. Działania straży polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia i pojazdu. Przybyły na miejsce zespół ratownictwa medycznego zdecydował o przewiezieniu kierowcy do szpitala - opisuje zdarzenie st.kpt. Michał Mazur z KP PSP w Lubartowie. W działaniach brały udział zastępy z JRG w Lubartowie oraz OSP w Brzezinach.

Jak informuje sierż. szt. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie, kierujący Oplem Astrą mieszkaniec powiatu łukowskiego nie dostosował prędkości do warunków na drodze, wjechał do rowu i dachował. Mężczyzna był trzeźwy, został ukarany mandatem.

Marcin Kusyk

Wyrazy głębokiego współczucia
oraz słowa wsparcia i otuchy dla

Moniki Krzyżanowskiej

w trudnych chwilach po śmierci

MAMY

Koleżanki z Samorządowego Zespołu Administracyjnego Szkół w Lubartowie
oraz Dyrektorzy Szkół Podstawowych Gminy Lubartów

NEKROLOGI

Mirosław Baryła
56 latzm. 26 września

Jerzy Jastrzębski
63 lata, zm. 23 września

Sławomir Wierzchoń
43 lata
zm. 15 września

Stanisław Ligęza
68 lat, zm. 24 września

Stanisław Grzywacz
79 lat, zm. 25 września

Włodzimierz Adamiak
65 lat, zm. 29 września

Ciepło w Lubartowie będzie droższe, bo drożeje węgiel

Od 14 października wzrosną stawki i opłaty za ciepło dostarczane przez PEC Lubartów. Do tej pory koszt 1 gigadżula to 46,98 zł. Od połowy października ma wzrosnąć do 79,72 zł. To wzrost o 69,68 proc. Jak napisano w piśmie Urzędu Regulacji Energetyki z 28 września, PEC w Lubartowie wystąpiło we wrześniu do prezesa URE z wnioskiem o zmianę taryf ciepła. - Z uzasadnienia wniosku wynika, iż w okresie stosowania taryfy nastąpił kosztów paliwa (węgla), co ma istotny wpływ na zmianę warunków wykonywania działalności gospodarczej Przedsiębiorstwa. Wzrost kosztów uzasadnionych ponoszonych przez Przedsiębiorstwo sprawia, iż zasadna jest zmiana cen i stawek opłat, a co za tym idzie, zmiana zatwierdzonej taryfy dla ciepła - pisze dyrektor Wschodniego Oddziału Terenowego URE w Lublinie Agnieszka Szypulska. Jaka jest przyczyna podwyżek i jakie skutki będą one miały dla mieszkańców Lubartowa, zapytaliśmy Macieja Polaka, przewodniczącego Rady Nadzorczej PEC.

Marcin Kusyk

Maciej Polak
przewodniczący Rady Nadzorczej PEC

„Co jest przyczyną podwyżki stawek i opłat w PEC?"
Nie ma tu wielkiej tajemnicy. Przyczyną podwyżek jest obserwowana w całym kraju sytuacja na rynku węgla. To jest szok cenowy: w porównaniu do sezonu 2021/22, stawki za miał węglowy na sezon 2022/23 wzrosły o ponad 600 proc. Ciepłownia nie może ponosić kosztów sześciokrotnie wyższych bez podniesienia cen odbiorcom.

„Jakie skutki będą miały te podwyżki dla mieszkańców Lubartowa?"
Tu również sprawa jest prosta: będzie drożej. Średni rachunek, w porównaniu do poprzedniej taryfy, wzrośnie o około 42,5 proc. Dużo i jednocześnie niedużo, kiedy spojrzy się na zestawienie cen surowców i ceny dla poszczególnych źródeł ciepła. W naszym przypadku podwyżki w bardzo małym stopniu będą korygowane przez ostatnią ustawę osłonową - po prostu byliśmy i dalej jesteśmy zbyt tani w porównaniu do przeciętnej w kraju. Porównanie lubartowskiego PEC-u do innych zakładów pokażemy niedługo.

KUPIĘ
ZBOŻA PASZOWE I KONSUMPCYJNE:
jęczmień, żyto, pszenicę, pszenżyto, owies
KAŻDEJ JAKOŚCI, RÓWNIEŻ GORSZEJ Z PRZEZNACZENIEM DO GORZELNI
Zapewniam transport i odbiór z gospodarstwa
Płatne po załadunku
518 048 715

eprasa.pl 2db9377997

Rozbudowa starej szkoły w Nasutowie czy budowa nowej – oto jest pytanie?

Poprawa warunków dla uczniów Szkoły Podstawowej w Nasutowie to temat regularnie pojawiający się podczas obrad Rady Gminy Niemce (pisaliśmy o tym wielokrotnie). Wiele wskazuje na to, że jest zielone światło na budowę w nowym miejscu przedszkola oraz, o ile wystarczy środków, pomieszczeń dla klas 1-3.

W tej chwili siedzibą szkoły jest jednopiętrowy budynek rządcówki z połowy XIX wieku, który w latach sześćdziesiątych został przystosowany do celów szkolnych. Budynek usytuowany jest w niewielkim parku podworskim z pierwszej połowy XIX wieku.

To zabytkowy budynek mieszkalny. Znajduje się pod nadzorem konserwatora zabytków, z którym należy konsultować każdy remont.

Za ciasno

Z czasem obiekt stał się zbyt ciasny, aby komfortowo prowadzić w nim zajęcia z dziećmi z klas 1-8. Zaczęło brakować miejsca dla oddziału przedszkolnego, który przeniesiono do wyremontowanych pomieszczeń w remizie strażackiej.

Rozbudowa lub budowa nowej szkoły stały się palącym problemem. Tyle że właśnie dwie różne koncepcje wyjścia z kryzysu wywołały dyskusję trwającą do dziś.

Krzysztof Urbaś, wójt Gminy Niemce, początkowo był zwolennikiem rozbudowy szkoły. Uważał, że w innym miejscu działki można wybudować salę gimnastyczną z dołączonymi klasami. Całość stanowiłaby szkolny kompleks. Podobna koncepcja realizowana jest w Rudce Kozłowieckiej.

– Gdyby mnie posłuchano, dzieci z Nasutowa już dawno miałyby lepsze warunki do nauki – oświadczył włodarz Gminy Niemce.

A może nowa szkoła

Nie wszystkich przekonuje ten argument, a niektórzy mieszkańcy poczuli się urażeni. Uważają, że rozbudowa na niedużej działce ograniczy dalsze ruchy. Twierdzą, że miejscowość się rozwija i w przyszłości problem powróci. Dlatego już teraz chcieliby budowy szkoły w nowym miejscu na miarę XXI wieku. Problem w tym, że oczekiwania części mieszkańców mijają się z finansowymi możliwościami Gminy.

Fot.Strona internetowa SP Nasutów

Budynek SP w Nasutowie położony jest w malowniczym parku. Siedziba z trudem mieści uczniów, stąd pomysł budowy szkoły w nowym miejscu

- Jeżeli podjęlibyśmy decyzję o budowie nowej szkoły, bez wsparcia z innych rządowych programów, musielibyśmy na dłużej wstrzymać inwestycje w całej gminie – powiedział Marek Podstawka, przewodniczący Rady Gminy Niemce. – Rozumiem problem, jestem za wsparciem wysiłków nasutowian, ale nie kosztem innych miejscowości. W Dysie też czekamy na poprawę warunków nauki młodzieży. Kupiliśmy działkę naprzeciwko tamtejszej szkoły i będziemy zabiegać o dofinansowanie budowy przedszkola, aby zluzować pomieszczenia dla pozostałych uczniów.

Wiele wskazuje na to, że władze gminy (wójt i jego zastępca Henryk Smolarz) zaakceptują postulaty mieszkańców Nasutowa i poprą koncepcję budowy szkoły w nowym miejscu. Podczas ostatniej sesji zgodzili się na takie rozwiązanie.

Na terenie, gdzie miałaby powstać placówka, w tej chwili znajduje się boisko piłkarskie, ale w planie jest jego przesunięcie. Na początek, aby rozpocząć inwestycję, nasutowianie mieliby do dyspozycji 3 mln złotych.

– Dobrze byłoby wybudować w pierwszym etapie przynajmniej przedszkole i może lokale dla klas 1-3 – dodał Wojciech Woźniak, radny z Nasutowa. – To byłaby podstawa do dalszego działania i poszerzania bazy.

Siedem placówek

Gmina Niemce musi zadbać o rozwój placówek oświatowych w siedmiu miejscowościach: Niemcach, Krasieninie (trwa modernizacja), Rudce Kozłowieckiej (trwa budowa sali gimnastycznej i nowych klas), Ciecierzynie (planowana modernizacja), Dysie (czekają na decyzję o budowie przedszkola), Nasutowie (czekają na decyzję) i Jakubowicach Konińskich. W tej ostatniej miejscowości modernizacja będzie przeprowadzona na największą skalę. Prace są już zaawansowane.

Przypomnijmy, że Nasutów z poparciem wójta i całej Rady, ubiegał się o dofinansowanie budowy szkoły z programu „Nowy Ład". Wystąpiono o 30 mln zł, ale projekt nie został zaakceptowany.

Czy ostatnie konsultacje z zamykają temat? Nieoficjalnie dowiedzieliśmy się, że prawdopodobnie sprawa może być jeszcze omawiana podczas spotkania władz Gminy z sołectwem w Nasutowie.

Artur Toruń

JEDNA Z NAJWIĘKSZYCH INWESTYCJI DROGOWYCH 2022 ROKU w Giminie Niemce ZAKOŃCZONA

Ulica Kolejowa już nie jest torem przeszkód

Ulica Kolejowa w Niemcach została wyremontowana. Korzystający z tego odcinaka drogi już nie muszą się martwić o zawieszenia swoich samochodów. To nie koniec drogowych inwestycji w Gminie Niemce.

Przebudowa Drogi Gminnej nr 111429L, ulicy Kolejowej w Niemcach, była jedną z największych tegorocznych inwestycji w Gminie. Była możliwa dzięki dofinansowaniu ze środków Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg. Całkowita wartość zadania wyniosła to ponad 1,2 mln zł, a dofinansowanie to nieco ponad 500 tys. zł. Pozostałą kwotę - 707 tys. zł, stanowił wkład własny Gminy Niemce.

Wykonano wzmocnienie istniejącej konstrukcji jezdni warstwą wyrównawczą, bitumiczną oraz warstwą ścieralną na odcinku o długości 950 m. Wybudowano chodnik o łącznej długości 650 m, z barierką zabezpieczającą na części odcinka oraz dwoma podświetlonymi przejściami dla pieszych wyposażonymi w znak aktywny. W ciągu drogi wykonane zostały zjazdy z kostki brukowej na posesje.

Fot.Gmina Niemce

Nowa nawierzchnia, przejścia dla pieszych, chodnik i barierki przy ul. Kolejowej w Niemcach

- To jedno z większych tegorocznych przedsięwzięć, które ukończyliśmy – wyjaśnił Michał Tarnowski, kierownik wydziału inwestycji w Gminie Niemce. – Przed nami kolejne wyzwania i kontynuowanie prac przy już rozpoczętych projektach. – Trwają rozbudowy szkół podstawowych w Jakubowicach Konińskich i Rudce Kozłowieckiej. W tym roku planujemy także wyremontowanie dróg trzech miejscowości – Pulko, Elizówka i Krasienin.

W pierwszej miejscowości ma być wyremontowana droga o długości około 970 metrów, w Elizówce remontem zostanie objęty 600-metrowy odcinek natomiast w Krasieninie naprawa dotyczy odcinka o długości 700 m. Łączny koszt tych remontów wynosi około 1,5 mln złotych, a pieniądze pochodzą wyłącznie z budżetu Gminy Niemce.

Artur Toruń

Maria Pakulnis przyjedzie do Lubartowa

PATRONAT WSPÓLNOTY

(Nie)Znane miejsca Lubelszczyzny – historia zapisana na taśmie filmowej. Filmy i prelekcje w kinie w Lubartowie

W kinie Lewart ruszył cykl filmowych spotkań połączonych z prelekcjami przed każdym seansem oraz na Koncert Polskiej Muzyki Filmowej.

Główną ideą pokazów jest zaprezentowanie dorobku filmowego ukazującego piękno miejsc Lubelszczyzny na tle historii i wydarzeń historycznych.

Projekt jest dofinansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego. 29 września odbyła się już projekcja filmu „Wołyń" i prelekcja Adama Sabata, nauczyciela historii w II LO w Lubartowie.

20 października 2022
9:00 – Prelekcja – Marcin Kusyk – pasjonat i znawca lokalnej historii
9:30 – Prezentacja filmu „Kamienie na szaniec"
11:30 – Spotkanie i rozmowa z aktorami młodego pokolenia pochodzącymi z Lubartowa – Albertem Osikiem, Iwoną Sitkowską, Kamilem Żebrowskim

22 października 2022
17:30 – Prelekcja – Ewa Sędzimierz – dyrektor Muzeum Ziemi Lubartowskiej
18:00 – Prezentacja filmu „Zieja. Nie zabijaj nigdy nikogo"
20:00 – Spotkanie i rozmowa ks. Arkadiuszem Paśnikiem – autorem bestselerowych książek, kapłan, pisarz, terapeuta

26 listopada 2022
17:30 – Prelekcja – Witold Dąbrowski – aktor i muzyk, opowiadacz historii, związany z teatrami Scena 66 oraz Teatr NN
18:00 – Prezentacja filmu „Wiosna 1941"
20:00 – Spotkanie i rozmowa z Marią Pakulnis – aktorką filmową, teatralną i telewizyjną, absolwentką warszawskiej PWST
20:30 Koncert Polskiej Muzyki Filmowej

Marci Kusyk
LUB

eprasa.pl 2db9377997

Sześć dekad klubu oficerów rezerwy.

Jego członkami było wielu znanych lubartowian, cz. II

Rezerwiści nawiązali kontakt z kombatantami gen. Kleeberga. Klub Oficerów Rezerwy otrzymał imię SGO Polesie. W tym numerze przedstawiamy, jak klub działał od lat 80. XX wieku.

Imię, sztandar i medal

Członkowie KOR organizowali wyjazdy szlakiem bitew II wojny światowej. Rezerwiści jeździli do Studzianek, Dęblina, Warki. Tradycją klubu stał się rajd autokarowy po ziemi lubartowskiej na trasie Lubartów - Szczekarków - Jamy - Ostrów - Bójki - Kaznów - Lubartów. Od chwili, kiedy prezesem KOR został Henryk Czechowski, coraz lepiej układała się współpraca klubu ze ZBOWiD-em. Zaowocowało to organizowaniem spotkań z kombatantami w szkołach. Jednym z nich był sierż. Leon Sławecki, uczestnik bitwy o Monte Cassino. On też stanął na czele utworzonej w 1979 r. sekcji podoficerskiej.

Po wprowadzeniu stanu wojennego działalność klubu została zawieszona do 22 stycznia 1982 r. Wznawiano ją stopniowo, najpierw od organizacji zawodów strzeleckich z borni pneumatycznej w lutym 1982 r. Wznowiono rajdy autokarowe.

W 1982 r. klub wystąpił do Wojewódzkiego Zarządu LOK o nadanie imienia SGO Polesie. Otrzymał je w listopadzie. Patron zobowiązuje - klub dbał o groby żołnierzy SGO Polesie, uczestniczył w obchodach kolejnych rocznic bitwy pod Kockiem.

W latach osiemdziesiątych KOR nawiązał współpracę z Ośrodkiem Szkolenia Kierowców. Tylkom w 1986 r. przeszkolono okołom 1000 woźniców z gmin wokół Lubartowa.

Z okazji swojego jubileuszu w 1987 r. KOR otrzymał sztandar. Wręczenie nastąpiło w październiku. Klub otrzymał też medal Za Zasługi Dla Ligi Obrony Kraju.

Jednym z najbardziej aktywnych członków KOR był por. rez. Janusz Cyfrowicz. Organizował rajdy rowerowe szlakiem SGO Polesie. Jako pasjonat fotografii był też twórcą wielu wystaw fotograficznych o SGO Polesie, 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK.

Wizyta w Sejmie i spotkanie z prezydentem na uchodźstwie

Przemiany ustrojowe po 1989 r. dotknęły klub - zakłady pracy przestały go sponsorować. Mimo trudności skład klubu był liczny, w 1991 r. należały do niego 104 osoby. W latach dziewięćdziesiątych rezerwistom udawało się organizować imprezy, takie jak ogólnopolski zlot Klubów Oficerów Rezerwy i rajd samochodowy szlakiem bitwy pod Kockiem, wycieczka do Studzianek - wszystkie te wydarzenia odbyły się w 1994 r.

W następnym roku kontynuowano rajdy po miejscach związanych z II wojną światową. Organizowano wystawy, Janusz Cyfrowicz prezentował swoją ekspozycję „Od Westerplatte do Kalinowego Dołu". W 1996 r. dużą imprezą były obchody rocznicy śmierci gen. Franciszka Kleeberga. Przyjechali członkowie koła 3 Pułku Strzelców Konnych, w tym byli podkomendni generała - płk Bronisław Lubieniecki i por. Stanisław Kwiecień.

Ważnym wydarzeniem w życiu klubu była wizyta w Sejmie RP. Udało się ją zorganizować dzięki członkowi klubu, posłowi Ryszardowi Kalbarczykowi. Rezerwiści byli w Sejmie 30 kwietnia. W październiku podczas obchodów rocznicy bitwy pod Kockiem członkowie klubu spotkali się z Prezydentem RP na uchodźstwie, Ryszardem Kaczorowskim.

Rok 1997 to jubileusz KOR im. SGO Polesie. Na obchody 9 - 10 maja przyjechały delegacje innych klubów, kombatanci, przedstawiciele władz wojskowych i samorządowych. Zwiedzano muzeum w Kozłówce i miejsca walk SGO Polesie w Kocku i Woli Gułowskiej.

Ostatnia wystawa

26 stycznia 2000 r. zmarł prezes KOR, mjr Henryk Czechowski. Spoczął na lubartowskim cmentarzu parafialnym. Prezesem został por. rez. Jan Krzysztof Zaczek. Postanowiono, że klub będzie kontynuował dotychczasową działalność. Zweryfikowano listę członków - pozostało 23, którzy płacili składki. Organizowano kolejne wystawy - „Służba zdrowia gen. Kleeberga", „Od Annówki do Kalinowego Dołu" autorstwa Janusza Cyfrowicza (na jej otwarcie w pałacu Jabłonowskich w Kocku przyjechała rodzina gen. Kleeberga), „Świat wokół nas" Jana K. Zaczka.

W 2001 r. członkowie klubu uczestniczyli w pierwszym rajdzie rowerowym szlakiem 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK. Jego pomysłodawcą był Janusz Cyfrowicz. Tak zaczęła się historia rajdów, która trwa do dziś, mimo śmierci por. Cyfrowicza w 2016 r.

Działalność klubu polegała głównie na udziale w uroczystościach patriotycznych, np. w Kocku. Członkowie prezentowali swoją twórczość na wystawach w placówkach kulturalnych - Janusz Cyfrowicz i Jan K. Zaczek fotografie, Jerzy Kwaśniewski i Stanisław Węgielski rzeźby. Organizowano spotkania opłatkowe w okolicach świąt Bożego Narodzenia, spotkania z okazji rocznicy zakończenia II wojny światowej w maju.

Dał znać o sobie wiek członków klubu - niektórzy zmarli, inni nie mieli już energii, żeby aktywnie działać. W 2017 r. klub obchodził 60-lecie istnienia. Zorganizowano wystawę w Lubartowskim Ośrodku Kultury. Zgromadzono na niej zdjęcia, dokumenty i inne pamiątki. Było to pożegnanie rezerwistów. Na wystawie prezes, por. rez. Jan Krzysztof Zaczek ogłosił zakończenie działalności klubu.

Po klubie został sztandar i kronika. Jego ostatni prezes czyni starania, żeby pamiątki znalazły miejsce w którejś z lubartowskich placówek kulturalnych bądź oświatowych.

Marcin Kusyk

Klub Oficerów Rezerwy otrzymał sztandar w 1987 r.

Jubileusz 40-lecia KOR im. SGO Polesie w 1997 r. Pierwszy z prawej prezes klubu, mjr rez. Henryk Czechowski

Klub Oficerów Rezerwy im. SGO Polesie uczestniczył w obchodach poświęconych generałowi Franciszkowi Kleebergowi i jego żołnierzom. Na zdjęciu Jan Zaczek, Janusz Cyfrowicz i Stanisław Drąg przy grobie generała w Kocku

104

- tylu członków liczył klub w 1991 roku

LUB

eprasa.pl 2db9377997

„Mata” zagrał w Tajfunie. Tłumy na stadionie

Gdy pod stadion podjechał kamper, młodzież ruszyła w okolice auta swojego idola

Każdy chciał zobaczyć, nagrać znanego rapera

Blisko 700 osób pojawiło się na obiekcie Zawisza Garbów. Dlaczego? W ekipie Tajfuna Ostrów Lubelski zagrał znany raper Michał „Mata” Matczak. - Takiej liczby ludzi na naszym stadionie to jeszcze nigdy nie było - mówili miejscowi.

Tajfun przegrał 2:6, ale dla zdecydowanej większości ludzi najważniejsza była możliwość zobaczenia, czy zrobienia sobie zdjęcia z 22-latkiem uwielbianym przez setki tysięcy młodych ludzi. Co ciekawe, Matczak pojawił się na boisku w samej końcówce i miał okazję do zdobycia bramki. W decydującym momencie przeszkodził mu jeden z defensorów Zawiszy.

„Mata” wraz Gombao33 (członkami zespołu, w skład którego wchodzą koledzy z czasów nauki) pojawili się w Garbowie w czasie trwania przerwy. Gdy na wysokości stadionu stanął kamper, zniecierpliwiona młodzież ruszyła w jego stronę. Po dosłownie minucie blisko pół tysiąca osób miało w dłoniach telefony i włączoną opcję nagrywania. Matczak długo nie wychodził z auta.

Gdy już to zrobił, mało kto mógł zauważyć jego twarz. W stronę ławki rezerwowych szedł w bluzie z kapturem, spodniach i rozwiązanych korkach. Na tym miał strój piłkarski z numerem 33. W jednej chwili blisko miejsca dla zawodników zjawił się tłum młodzieży, dzieci. „Mata” - kocham cię, wykrzyczała dziewczynka.

W około 83. minucie meczu trener gości oznajmił: Michał, przebieraj się. Matczak założył getry, ochraniacze, zawiązał korki. Pojawił się problem, gdyż musiał zdjąć spodnie i bluzę. Było zimno, a w dodatku setki telefonów ani na sekundę nie pozwalały odpocząć „Macie”. Zdjął bluzę, spodnie, przejrzał się w telefonie, poprawił włosy, przeprowadził błyskawiczną rozgrzewkę i wszedł na plac gry. Został przywitany dosyć małą ilością oklasków. Dlaczego? Nie da się to robić, mając w dłoniach telefon. Niemal każdy chciał mieć swojego idola uwiecznionego w swoim urządzeniu.

Po ostatnim gwizdku tylko szczęśliwcom udało się zdobyć autograf, czy zrobić zdjęcie z „Matą”. Po nieco kwadransie przebrał się, wsiadł do kampera i ruszył w stronę domu. Kolejne mecze Tajfuna już wkrótce. Najbliższy już w niedzielę o godz. 15:00. Do Ostrowa Lubelskiego przyjedzie GKS Niedźwiada. Na naszych stronach będziemy informować, czy Matczak zjawi się na spotkaniu.

mp

Znany raper wszedł na boisko w końcówce spotkania

Po kilkudziesięciu sekundach od pojawienia się na placu boju 22-latek miał znakomitą okazję na drugiego gola w sezonie

W tym sezonie „Mata” zaliczył niespełna 20 minut w dwóch meczach i ma na koncie jedną bramkę, którą zdobył z rzutu karnego w meczu z KS-em Ciecierzyn

Jeden z pierwszych szczęśliwców, który mógł uścisnąć dłoń „Maty”

„Mata” musiał zdjąć bluzę i nałożyć koszulkę. Było zimno

Matczak w skupieniu obserwował spotkanie. Kilkukrotnie podrywał się, gdy jego Tajfun miał szansę na bramkę

Wójt Gminy Michów

informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy; BIP oraz na stronie internetowej www.gminamichcow.pl znajduje wykaz nieruchomości gruntowej przeznaczonej do zbycia, oznaczonej nr 67/5 obręb ewidencyjny Rawa, gm. Michów.

LUB

eprasa.pl 2db9377997

Chciałbym, żeby biblioteka była miejscem, gdzie kultura dzieje się na żywo

Jakich gości zaprosi do biblioteki dyrektor Grzegorz Winnicki? Co biblioteka zaoferuje rodzicom małych dzieci? Jakie nowe technologie wprowadzi? O tym mówi w rozmowie ze Wspólnotą jej nowy dyrektor.

Grzegorz Winnicki: Widać, że mieszkańcy na razie przyglądają się temu, co się dzieje w bibliotece i zmianom w bibliotece. Myślę, że to, co będziemy robili na zewnątrz, zaciekawi czytelników.

W Odbyła się na razie jedna impreza zorganizowana przez Pana - Narodowe Czytanie. Jak Pan ocenia, jak się udała?

- Jak na imprezę, którą przygotowaliśmy w ciągu 3 - 4 dni udała się bardzo dobrze. Mam lekki niedosyt, bo mało mieszkańców przyszło, ale myślę, że potrzeba czasu, żeby do nich dotrzeć. Jestem zadowolony z zespołu (są to niesamowici i uzdolnieni bibliotekarze), z tego że wyszło tak naturalnie i fajnie, że przed biblioteką można było pokazać, że biblioteka działa.

W Skąd pomysł na takie przebrania?

- To jest początek naszej współpracy z innymi instytucjami. Przebrania są z Teatru Muzycznego w Lublinie. Planujemy bardzo często z nich korzystać. Już w tę sobotę w ramach Kryminalnej Nocy Bibliotek będzie kolejne przebranie, detektywistyczne. Natomiast w najbliższym czasie będzie u nas i spotkanie z aktorami Teatru Muzycznego, ale też będą wykorzystane różne elementy teatru na potrzeby naszych działań promujących czytelnictwo, książkę, ale też i spotkania autorskie.

- Co zrobić, żeby biblioteka nie była tylko miejscem gdzie znajdują się książki, ale miejscem, gdzie kultura dzieje się na żywo?

- Chcielibyśmy, żeby taką była. Pierwszy miesiąc to porządkowanie i aktywizowanie poszczególnych elementów biblioteki. Zacznę od filii, bo one mają trochę utrudnioną sytuację. Jedna jest przy MOPS, druga przy szkole. Na tyle są już ograniczone pomieszczeniowo, że w dużej mierze nie mają już możliwości robić jakichś spotkań, jak dawniej, z dziećmi, ale mamy nadzieję, że w najbliższym czasie to się zmieni. Od października będziemy bardziej widoczni w przedszkolach i szkołach. U nas w oddziale dziecięcym też trochę się zmieni. Oddział dziecięcy będzie oddziałem komiksowym i „pluszakowym". W oddziale dziecięcym będzie miejsce dla rodziców małych dzieci, nazywamy ich wózeczkowymi. Rodzice, którzy chodzą z dziećmi na spacery będą mogli siąść sobie z dzieckiem, czy nakarmić dziecko, czy poczytać książkę, a potem kiedy przychodzą dzieciaki ze szkoły, żeby aktywizować je do różnych prac począwszy od odrabiania lekcji, przez możliwość korzystania z innych rzeczy, a nie tylko i wyłącznie grania na komputerze. Do tego dojdą kwestie związane z konkursami recytatorskimi. Na pewno będziemy chcieli aktywizować młodzież w ramach programu „Równać szanse", będziemy chcieli stworzyć taką grupę, która będzie mogła coś robić i przed biblioteką i w ramach czytelnictwa w całym mieście. Do tego dojdą spotkania autorskie. Raz na kwartał będzie osoba znana ogólnopolsko, tak jak teraz Marcin Wroński, bardzo możliwe, że lada chwila pojawi się Artur Barciś. To poniekąd wynika ze współpracy z Teatrem Muzycznym, bo aktualnie jest wystawiana „Zemsta nietoperza" w jego reżyserii. Sama aktywizacja miejsca, jakim jest biblioteka, będzie polegała na tym, że trochę będzie pozmieniane korzystanie z niej. Nie będą to tylko same książki, będzie rodzaj mediateki, gdzie będzie kanapa, odtwarzacz płyt winylowych, odtwarzacz kaset, będzie można posłuchać ich na słuchawkach. Będzie oddzielne miejsce, gdzie będą telewizory, po to, żeby można było aktywnie korzystać z biblioteki. Ruszyliśmy z akcją „czytniki". Na razie tylko jedna osoba wypożyczyła czytnik z e-bookami. Za chwilę udostępnimy czytelnikom dostęp do platformy e-book. Każdy będzie mógł sobie ściągnąć e-booki, audiobooki, słuchać na komórce, na czytniku, na własnych komputerach. Ruszymy z działaniami dla dorosłych. Będzie Dyskusyjny Klub Książki, każdy będzie mógł przyjść na spotkania przy kawie, herbacie, ciastku, porozmawiać o książkach, nagrodach i tym co się dzieje w świecie literatury. Pracownicy w najbliższym czasie jadą na kongres bibliotek do Warszawy na podsumowanie projektu „Mała książka wielki człowiek". Chodzi o książki, które rozdajemy tym, którym narodziło się dziecko. Dostają książeczkę rodzice i dziecko. W przyszłym roku będziemy robili większą akcję z tym związaną.

Do tego dojdą spotkania autorskie. Raz na kwartał będzie osoba znana ogólnopolsko, tak jak teraz Marcin Wroński, bardzo możliwe, że lada chwila pojawi się Artur Barciś

W Plany ciekawe, ale jak czytelników zachęcić, żeby chcieli z nich skorzystać? Żeby przyszli np. na ten Dyskusyjny Klub Książki?

- Widać, że mieszkańcy na razie przyglądają się temu co się dzieje w bibliotece i zmianom w bibliotece. Myślę, że nasza działalność na zewnątrz, zaciekawi czytelników. Będziemy robili akcje zewnętrzne. Na rynku i na ulicach pojawią się nasz domki z książkami. Największym kłopotem jest, że informacja nie dociera do mieszkańców. Nie wszyscy mają facebooka, mamy jednak mało jego odbiorców. To co jest na plakatach nie wszyscy oglądają. Postawiliśmy przed biblioteką dodatkową tablicę, widzimy, że są już pierwsze reakcje. Taka tablica postawiona w miejscu, gdzie ktoś idzie czy jedzie rowerem działa lepiej niż pionowa ogólnoinformacyjna. Na pewno będziemy chcieli publikować więcej informacji. Będą uruchomione podcasty, czyli informacje,które będą nagłaśniane, które będą ścieżką dźwiękową. Uważam, że to jest jedyny sposób, żeby dotrzeć informacyjnie. Tak jak np. pojawia się informacja we Wspólnocie, jest wtedy duża reakcja – za co dziękujemy. Natomiast wielu mieszkańców mówi, że oni w ogóle nie wiedzieli, że coś się zmieniło w bibliotece, nie wiedzieli o zmianie dyrektora. Czyli omijają media całkowicie, do nich też trzeba będzie dotrzeć. To nie będzie proste, dla większości biblioteka ciągle jest miejscem, gdzie są tylko książki i nic więcej się nie dzieje. Po to wydłużyliśmy godziny pracy. Parę osób przychodzi jednak wieczorem.

W Mówi się, że młodzież niezbyt chętnie czyta książki.

- Tak, to jest najmniej liczna grupa naszych odbiorców. Chcemy w następnym roku uruchomić z programu „Równać szanse" małą grupkę młodzieży, która będzie taką lokomotywą, ma pokazać, że tutaj też dużo się dzieje. Po to też będzie mediateka. Bedą też konkursy specjalnie do nich skierowane, żeby ich zaktywizować na potrzeby nowoczesnych mediów. Będą zaproszeni autorzy blogów i vlogów, bo młodzież opiera się głównie na obrazie wizualnym, a nie tekstowym.

W W bibliotece organizowane są wystawy. Będzie to kontynuowane?

- Tak, będzie wcześniej informacja co się będzie działo. Spróbujemy zrobić półroczny harmonogram. Będą miesięczne wystawy na górze, do tego dojdzie galeria na schodach. Będą wystawy fotograficzne, ale też chciałbym, żeby to były wystawy związane z różnego rodzaju hobby. Stąd też nieskromnie ja swoją własną pasją się podzielę, biletami komunikacji miejskiej, które zbieram. To będzie zaczątek dla innych, może ktoś zbiera inne rzeczy. Pojawią się exlibrisy na schodach, żeby pokazać, że każdy może stworzyć własny znak autorski do książek ze swojego księgozbioru. Dodatkowo będzie prawdopodobnie galeria na parkanie wokół biblioteki. To będzie galeria poważnych autorów, na początek będzie prawdopodobnie profesor Leszek Mądzik i jego prace. -

W Skąd pochodzą te bilety?

- Z całego świata. Począwszy od Japonii, USA, Kanady, Wielkiej Brytanii, Nowej Zelandii, Izraela, Dubaju, przez nasze ogólnopolskie skończywszy na lubelskich, plus stare, które działały w całej Polsce, tylko trzeba było miejscowość dopisać. Dodatkowo takie bilety, jak w Kędzierzynie Koźlu, po Mistrzostwach Świata w siatkówce na biletach jest cały zespół piłki siatkowej. Z Czech, może to być pomysł dla nas, jest bilet, który tworzą same dzieci. Jego się nie kasuje, on jest po to, żeby uczyć dzieci, że w przyszłości będą musiały kasować bilety. One sobie tworzą, jest organizowany konkurs na to, co się znajdzie na biletach.

W Wspominał Pan, że będzie Marcin Wroński, Artur Barciś. Jakichś pisarzy w najbliższym czasie możemy się spodziewać?

- Marcin Wroński ostatnio nie wydał nowej książki, natomiast skończył właśnie kolejną fazę spektakli teatralnych na podstawie swojej sagi o komisarzu Maciejewskim. Po drugie, jest Noc Kryminalna, jest to nasz lubelski pisarz, więc promujemy nasze. Artur Barciś wydał ostatnio książkę autobiograficzną, w której pokazuje, jak wygląda praca aktora. Jest rozpoznawalny czy z „Rancza", czy z wielu innych ról, bardzo charakterystyczny aktor. Na pewno pojawi się Grzegorz Kasdepke, autor książek dla dzieci. Zaraz po Nowym Roku będzie Michał Rusinek, spotkanie będzie o tyle ciekawe, że będzie też jego siostra Joanna Rusinek, która ilustruje jego książki. Będzie Justyna Sobolewska. Chciałbym, żeby to były osoby rozpoznawalne w szerokim zakresie kultury, nie tylko pisarze, dlatego zaprosimy też ks. Arkadiusza Pośnika.

W Będzie czytelnia e-booków, co jeszcze, jeśli chodzi o nowe technologie?

- Będą miejsca pracy technologiczne, jeśli przejdą nasze projekty. Przygotowujemy się na trudny rok budżetowy, mam świadomość, że podniesienie cen spowoduje, że będzie trudno to wszystko pospinać. Chcielibyśmy stworzyć takie stanowiska pracy, gdzie będą Macbooki, żeby dzieciaki mogły przyjść i popracować nad grafiką. Chodzi o to, żeby nie było to samo co w LOK (staramy się uzupełniać), ale żeby można było przyjść coś zrobić, jak jest potrzeba pracy. W czytelni będzie takie miejsce, gdzie będą roboty, Photony, którymi dzieciaki będą się bawić. Będą zajęcia z druku 3 D, na początek zaczniemy od długopisów 3D, a potem przejdziemy do drukarki. To wykorzystamy przy kartkach na święta Bożego Narodzenia.

W A co zrobić, żeby bibliotekarze pracowali jeszcze lepiej?

- Będą na szkoleniach w ramach kongresu i w ramach projektu „Wielka książka, mały człowiek". Byli na szkoleniu w bibliotece wojewódzkiej na szkoleniu z literatury hiszpańskiej, zaraz będziemy widzieli efekty tego szkolenia. Część wystawy dotyczyła książek kryminalnych, okazało się że pod tym względem dobrze dobieramy księgozbiór. Są osoby, które chcą wziąć udział w szkoleniach social mediowych, bo z młodzieżą najłatwiej rozmawia się przez social media.

- Czy biblioteka skorzysta z jakichś programów rządowych lub unijnych?

- Oczywiście, bez tego ani rusz! W tej chwili do MKiDN na listopadowy nabór mamy przygotowane trzy projekty i one będą złożone, dodatkowo też projekty do „Równać szanse" i do Erasmusa. To już następny rok, bo akceptacja będzie w połowie roku. Wtedy od nas pojedzie grupa bibliotekarzy, żeby poznać jak pracują bibliotekarze w innych państwach. Na pierwszy rzut prawdopodobnie pojedziemy na Słowację. Tam czytelnictwo jest 70 - procentowe.

Dlatego chciałbym zaprosić wszystkich mieszkańców Lubartowa i okolic do odwiedzania biblioteki i filii oraz czytania książek oraz współtworzenia kultury czytelniczej – pokażmy że Lubartów potrafi, że #lubartówczyta.

Marcin Kusyk

LUB

eprasa.pl 2db9377997

Ponad trzy tysiące kilometrów w deszczu albo upale. Dla krwiodawstwa

Janusz Kobyłka dopisał kolejne 3200 kilometrów do rajdowego licznika. Dla krwiodawców przejechał już łącznie 7700 kilometrów.

Janusz Kobyłka po raz trzeci pojechał rowerem przez Polskę dla propagowania krwiodawstwa. Tym razem odwiedzał Regionalne Centra Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa. Janusz Kobyłka to miłośnik roweru z Lubartowa, bierze też udział w marszach Nordic Walking. Odbył już kilka rajdów rowerowych dookoła Polski. Dla krwiodawców pojechał już po raz trzeci. Wyruszył 2 sierpnia spod RCKiK w Lublinie.

Pokazać historię RCKiK

Rajd trwał ponad miesiąc. Do Lubartowa pan Janusz wrócił 7 września. W czasie podróży odwiedzał Regionalne Centra Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa. w całej Polsce jest ich 21, Janusz Kobyłka zajechał do wszystkich. - W czasie rajdu regionalne telewizje robiły ze mną wywiady. Proponowałem, żeby nakręcili programy o RCKiK. Każde ma swoją historię, można byłoby pokazać, kto był pionierem krwiodawstwa i krwiolecznictwa, jak wyglądały pierwsze strzykawki, jacy ludzie tworzyli RCKiK. Dobrze byłoby pokazać, jaka odpowiedzialna to jest praca. Wiele osób myśli, że pobiera się krew i ona sobie potem wisi w worku i czeka. To nie tak, taki worek z krwią ma 5 różnych kodów, to znaczy że przechodzi przez 5 osób. To jest cała procedura, nie ma miejsc ana pomyłkę, w krwiodawstwie nie ma tak, że ktoś coś poprawi albo zrobi później, jeśli ktoś się pomyli, to cała partią krwi idzie do utylizacji. Krew jest po pobraniu odwirowywana, sprawdzana, robią to bardzo nowoczesne i drogie urządzenia - mówi pan Janusz.

Wiatr, deszcz i upał na trasie

Rajd w tym roku był wyjątkowo ciężki. - Pogoda była fatalna! Na przemian padał deszcz albo był upał. Były dni, gdzie lało tak, aż przemokłem, ale jechałem dalej, przez następne 10-20 kilometrów schłem, bo był wiatr i słońce, potem znowu mokłem. Zdarzało się, że tak trzy razy w ciągu dnia. Jazda z sakwami to tragedia, jeśli jedzie się pod wiatr. Jednego dnia tak wiało, że odcinek 85 kilometrów pokonałem w ciągu siedmiu godzin, normalnie jadę około 20 kilometrów na godzinę, to powinienem przejechać ten odcinek w ciągu około czterech godzin - mówi pan Janusz. Zdarzało się, że wysokie temperatury utrudniały jazdę, bo sprzęt odmawiał posłuszeństwa.

- Na kierownicy miałem laptop z nawigacją. Na trasie z Rzeszowa do Krakowa było tak gorąco, że po 50 kilometrach przegrzał się procesor i tablet przestał działać. Musiałem włączyć nawigację z telefonu. Bez nawigacji w trasie nie da się funkcjonować. Mój rajdy był koordynowany przez RCKiK w Lublinie, koordynatorzy cały czas czuwali nade mną. Zadzwoniłem, że potrzebuję nowego laptopa, już mieli mi wysyłać, ale ten stary zaczął znowu działać. Nie był już tak sprawny, wyłączał się, przełączał się na coś innego - opowiada pan Janusz. Ogółem jego rajd liczył 3200 km. Nie liczył kilometrów w miastach - tam też musiał dokładać drogi, np. z centrum Katowic do RCKiK jest około 7 kilometrów. Ogółem dla krwiodawców kolejnych rajdach Janusz Kobyłka przejechał 7700 kilometrów.

Janusz Kobyłka z pracownikami RCKiK w Opolu

Janusz Kobyłka
- Pogoda była fatalna! Na przemian padał deszcz albo był upał. Były dni, gdzie lało tak, aż przemokłem, ale jechałem dalej, przez następne 10-20 kilometrów schłem, bo był wiatr i słońce

Czekali na Janusza z ciastem i lodami

Trudy wyprawy zrekompensowały rowerzyście rozmowy z ludźmi, których spotykał w drodze. - Co 20-30 kilometrów się zatrzymuję, rozmawiam z ludźmi, promuję krwiodawstwo. Ludzie reagują na to pozytywnie. W lokalnych mediach mój rajd jest opisywany, więc wiele osób mnie rozpoznaje. We wsi pod Bydgoszczą zaszedłem do sklepu, podszedł jakiś pan, pyta: to o panu mówili w radiu? Kupił mi napoje i słodycze. W Olsztynie pani dyrektor RCKiK za to co robię ufundowała mi 15- minutowy lot samolotem sportowym. W hotelach właściciele dają mi zniżki, kilka razy zdarzyło się, że właściciele różnych lokali fundowali mi lody, bo bardzo je lubię, zdarzyło się nawet 7 gałek. W różnych RCKiK czekał na mnie cały personel, wychodzili, żeby sobie zrobić ze mną zdjęcie. Tak było w Wałbrzychu, w Opolu, w Szczecinie dyrektor RCKiK pani dyrektor dopytywała, czy na pewno dojadę w poniedziałek. Okazało się, że w niedzielę specjalnie dla mnie piekła ciasto - mówi Janusz Kobyłka. - To daje satysfakcję, jakbym nie wierzył w to, co robię, to nie byłoby sensu jeździć - dodaje rowerzysta. Na razie nie planuje kolejnego rajdu.

- W tym roku miałem odwiedzać jednostki wojskowe, ale ze względu na wojnę na Ukrainie zmieniły się procedury, trudniej teraz o wstęp na teren jednostki. Może za rok sytuacja się uspokoi, pokażę młodym, że facet, który ma ponad 60 lat może jeździć rowerem i zrobić coś dobrego - zapowiada cyklista.

Marcin Kusyk

Międzynarodowy sukces Martyny Bronisz z PMDK w Lubartowie. Nagrodzona za piosenkę „Schron"

Martyna Bronisz, wychowanka Powiatowego Młodzieżowego Domu Kultury w Lubartowie, została laureatką I edycji Międzynarodowego Festiwalu Piosenki „My song"! Podopieczna pani Grażyny Grymuzy, uczęszczająca od lat na zajęcia w pracowni muzycznej PMDK otrzymała wyróżnienie w kategorii: soliści/instrumentaliści z utworami autorskimi. Martyna została nagrodzona za swoją piosenkę „Schron"

„Kierunek zdrowie" w ZS 2 w Lubartowie. Rozstrzygnięcie konkursu

Z okazji obchodów tygodnia dla profilaktyki chorób zakaźnych odbył się w ZS nr 2 w Lubartowie konkurs „Kierunek zdrowie". Brało w nim udział aż 47 licealistów. Najwyższy wynik w konkursie otrzymała Julita Bogusz z klasy IIIG. Na drugim miejscu znaleźli się Szymon Bodzak (IIB) oraz Oliwier Latek (IIIP). Trzecie miejsce przypadło Łucji Kratiuk (IIIG)

eprasa.pl 2db9377997